

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

9. posiedzenia, III. sesyi VIII. peryodu

z dnia 2. marca 1907.

T R E Ś Ć :

Urlopy posłów.

Spis petycyj: Głosy pp. ks. Mazikiewicza i Barabasza.

Wniosek formalny p. Kazimierza Lubomirskiego na wybór jednego członka do komisji przemysłowej w miejsce chorego p. Ostapczeka.

Wniosek formalny p. Czartoryskiego w sprawie przydzielenia petycji, przydzielonych komisji szkolnej a mianowicie petycję l. s. 687 komisji przemysłowej a l. s. 875 komisji budżetowej.

Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy, regulującej prawo wydobywania minerałów, które nadają się do użytku z powodu zawartości żywic ziemnych.

Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy, zmieniającej ustawę z dnia 18. września 1901. Nr. 103. Dz. u. kr. o regulacji rzek, wykonać się mającej w myśl §. 5. ustępu 1. ustawy z 1. czerwca 1901. Nr. 66. Dz. u. kr. przez włączenie regulacji górnych

biegów rzek i ich dopływów tudzież zabudowań potoków górskich.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Śniatynie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100 000 K na budowę drogi Tułuków-Stecowa. Wniosek formalny p. Moysy na przystąpienie do drugiego czytania. Uchwalenie wniosku formalnego i następnie wniosku Wydziału krajowego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie regulacji poborów i stosunków służbowych urzędników i służ etatowych przy Wydziale krajowym.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Trembowli na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 120.000 K na budowę szpitala powszechnego. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Roprezentacji powiatowej w Wa-

dowicach na pobór w r. 1907 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Bobrzyńskiego w sprawie wydania ustawy krajowej o seminarjach nauczycielskich. Głosy pp. Mogilnickiego, Stapińskiego, Kuryłowicza, ks. Jana Jaworskiego, Pinińskiego, Huryka, ks. Stojałowskiego, sprawozdawcy i Tomaszewskiego. Odrzucenie wniosków pp. Mogilnickiego i Stapińskiego.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelację p. Abrahamowicza i tow. z dnia 27. lutego b. r. w sprawie toczącego się śledztwa sądowego przeciw akademikom ruskim z powodu napadu w murach Uniwersytetu lwowskiego.

Wniosek p. Buynowskiego na otwarcie dyskusji nad odpowiedzią p. Komisarza rządowego.

Wniosek formalny p. ks. Bohaczewskiego o skonstatowanie kompletu.

Wniosek p. Szajera i tow. sprawie założenia ekspozytury melioracyjnej w Rzeszowie.

Wniosek p. Szajera i tow. w sprawie otwarcia stacji kolejowej w Strażawie i Świlczy.

Wniosek p. Szajera i tow. w sprawie zmiany taryfy adwokackiej.

Interpelacja p. ks. Bohaczewskiego i tow. do c. k. Rządu w sprawie remuneracji nauczycieli za godziny nadobowiązkowe w powiecie Drohobycz.

Interpelacja p. ks. Bohaczewskiego i tow. do c. k. Rządu w sprawie wyboru Zwierzchności gminnej w Czyżewiczach.

Interpelacja p. Starucha i tow. do c. k. Rządu w sprawie usunięcia kontumacyi w powiecie liskim.

Interpelacja p. Krzysztofowicza i tow. do c. k. Rządu w sprawie regulacji Prutu i Czeremoszu.

Interpelacja p. Kremy i tow. do c. k. Rządu w sprawie pobrania taksy wojskowej od Jana Cząstki powołanego do wojska w Krośnie.

Interpelacja p. ks. Wilczkiewicza i tow. do c. k. Rządu w sprawie nieoddania inwentarza plebańskiego ks. Chorążakowi w Żabnie przez lat 10.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 30. przed południem.)

Przewodniczący: JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy.

Sekretarze: Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, Mieczysław **Urbański**, ks. Wiktor **Mazikiewicz**.

Obecnych posłów 126.

Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Protokół z 7 posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Protokół 8. posiedzenia złożono do przejrzenia w biurze marszałkowskim. Zawiadanium Wysoką Izbę, że Poseł Lukas wniósł na moje ręce prośbę o udzielenie urlopu do końca sesji sejmowej. Czy żąda kto głosu w tej sprawie? (*Nikt*). Kto jest za udzieleniem urlopu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Uchwalono.

P. Mandyczewski zawiadomił mię, że z powodu słabości, może przybyć dopiero za kilka dni.

Proszę o odczytanie petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

1281. L. s. 1557. Piszklewicz Bronisława, nauczycielka w Starej Soli, p. p. Tomaszewskiego, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

1282. L. s. 1558. Piszklewicz Teofil j. w. p. t. p. j. w. — do komisji szkolnej.

1283. L. s. 1559. Poprelowa Eleonora, wdowa po nauczycielu ludowym w Bukowie, zamieszkała w Samborze p. t. p. o zapomogę — do komisji budżetowej.

1284. L. s. 1560. Topolnicki Jakób, emerytowany nauczyciel, Sambor p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.

1285. L. s. 1561. Sokolińska Rozalia, wdowa po nauczycielu, Sambor, p. p. Tomaszewskiego o dar z łaski — do komisji budżetowej.

1286. L. s. 1562. Marie Artur, nauczyciel szermierki, Lwów, p. p. Obertyńskiego o subwencję — do komisji budżetowej.

1287. L. s. 1563. Gmina Jaworów p. p.

- Jana Szeptyckiego, o gimnazyum w Jaworowie — do komisji szkolnej.
1288. L. s. 1564. Sokół w Limanowej p. p. Marsa o subwencyę — do komisji budżetowej.
1289. L. s. 1565. Towarzystwo Opieki nad młodzieżą szkół średnich w Tarnowie, p. p. Buynowskiego o zasiłek — do komisji budżetowej.
- Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. Buynowski. Udzielam mu głosu. (*p. Buynowskiego nie ma na sali*). Ponieważ p. Buynowskiego nie ma na sali, proszę o odczytanie dalszych petycji.
- Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).
1290. L. s. 1566. Ingłot Stanisław i Lauruk Teodor, wydawcy gazety młynarskiej we Lwowie, p. p. Czarkowskiego Golejowskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1291. L. s. 1567. „Koło młynarzy“ Lwów, p. t. p. o założenie krajowej szkoły młynarskiej — do komisji przemysłowej.
1292. L. s. 1568. Papara Jadwiga jako przewodnicząca domu sierót, Lwów, p. p. Wiśniewskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1293. L. s. 1569. Dtto jako przewodnicząca Towarzystwa św. Salomei, Lwów, p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
1294. L. s. 1570. Sokół Peczyniżyn, p. p. Moysę o subwencyę — do komisji budżetowej.
1295. L. s. 1574. Sokół w Nowym Targu p. p. Bednarskiego j. w. — do komisji budżetowej.
1296. L. s. 1575. Ochronka dla dzieci w Krośnie, p. p. Tarnawskiego o podwyższenie subwencji — do komisji budżetowej.
1297. L. s. 1576. Müllerowa Antonina, wdowa po kierowniku szkoły, p. t. p. o podwyższenie pensji — do komisji szkolnej.
1298. L. s. 1577. Organiści galicyjsy, p. p. Bojkę o przyznanie stałej pensji — do komisji petycyjnej.
1299. L. s. 1578. Mieszkańcy gminy Suchej, p. p. Szweda przeciw podwyższeniu płac nauczyciela — do komisji szkolnej,

1300. L. s. 1579. Towarzystwo ruska Ochronka w Stanisławowie, p. p. Mazikiewicza i Czł. S. Chomyszyna o subwencyę — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Mazikiewicz. Udzielam mu głosu.

P. Ks. **Mazikiewicz.** Wysoka Pałato!

Ot 4 lit suszczestwuje w Stanisławowi towarystwo „Ruska Zachoronka“, kotroho cileju jest chwyłewa abo i stała opika nad dit'my opuszczonymi, czyto za dla ciłkowytoho ubożestwa, czy za dla zaniatia rodcyziw.

Z dnem 1-ho maja 1904. otworyw wydił w najmlenoi na tu cil realnocy perszu zachoronku pid zariadom sestr służebnyć, a w oseny 1905 otworyw druhu z czerhy zachoronku na Belwederi.

Podnymajucy sia tak wełkyoi zadaczy i wydatkiw a ne majucy nijakych fondiw, krom czlenskych wkładok musyt towarystwo to apelowaty do publicznoj dobrodijnocy.

Wełkyu potrebu i koniecznist zachoronok dla wychowania i moralnocy ditej, peredowsim robuczoho ludu, dokazuje toje, szczo wże teper powerch 150 ditej znachodyt' szczo dnia opiku w zachoronci.

Pozajak na peredmistiach, de zachoronky sut' najbilsze potribni, brak odpowidnoho prymiszczenia, pro toje wydił towarystwa maje namirenje prystupyty z wesnoju do budowy obszyrnoho domu zachoronky odpowidajuczoho skolkocy uczaszczajuczych ditej i nowoczesnym wymoham higieny.

W nadiji, szczo wysokyj Sojm uznast' wełkyu chosennist zachoronky, neotradne materialne położenie i trud towarystwa dla najuboższoj ludnocy mista, zwertaje sia dotycznyj wydił z proszeniem o łaskawe udilenie towarystwu znacznijszoj zapomohy, a to tym bilsze, szczo towarystwo prystupajucy do budowy własnoj chaty, ne maje nijakych fondiw krom darowanój płoszczy.

Powyższe proszenie horiaczo popyrajucy, proszu wysokyj Sojm, szczo by uchwaływ towarystwu „Ruskoji zachoronky w Stanisławowi“ znacznijszu zapomohu.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

1301. L. s. 1580. Wyrwińska Albertyna, Serafińska Bronisława, Wiśniewska Józefa, nauczycielki p. p. Toma-

- szewskiego o zrównanie ich płac z 3 rangami najniższych urzędników — do komisji szkolnej.
1302. L. s. 1581. Pomastko Zofia, wdowa po nauczycielu ludowym, zamieszkała w Ułazowie p. t. p. o dar z łaski — do komisji budżetowej.
1303. L. s. 1582. Mermel Antoni, rolnik w Maniawie p. t. p. o zapomogę na prowadzenie szkółki drzewek — do komisji budżetowej.
1304. L. s. 1583. Włodyga Franciszek, nauczyciel seminarium i kierownik internatu św. Stanisława w Tarnowie p. p. Męcińskiego o subwencję na internat — do komisji budżetowej.
1305. L. s. 1584. Czop Anna i Wojciech i Józef Krzyżak p. p. Potoczka w sprawie regulacji Dunajca — do komisji gospodarstwa krajowego.
1306. L. s. 1585. Przysiółek Korolówka ad Leszniów p. p. Tomaszewskiego o stworzenie z niego osobnej gminy — do komisji administracyjnej.
1307. L. s. 1586. Towarzystwo budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników w Tarnowie p. t. p. o subwencję — do komisji budżetowej.
1308. L. s. 1587. Reissowa Amalia, wdowa po nauczycielu p. t. p. o zaopatrzenie — do komisji budżetowej.
1309. L. s. 1588. Bałasz Wasyl, rolnik w Lachowcach p. p. Barabasza w sprawie kosztów leczenia jego syna Eliasza — do komisji budżetowej.
- Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. Barabasz. Udzielam mu głosu.
- P. Barabasz.** Wysoka Pałato!
- Popyrajucy petycję Wasyla Bałusza, gospodarza lachoweckiego w powiatu bohorodczanśkim, muszu pidnesty, szcotoj gospodar jest duże bidnyj, jak o tim świadczyt świadectwo hromadzkie i arkusz posiłosty, do petycji załuczenyj, ne maje otże za swoho syna z widky zapłatyty kosztiw za szpytal u Lwowi w kwoti 196 K 64 sotn. — chybaby musiw prodaty swij małeńkyj hrunt, taj sam i z ditmy z pałycejju w rukach ity meży myłosernych ludej, szcotoj sebe taj dity wyżywyty.
- Dłatoho proszu Wysokyj Sojtm o dotycznu uchwałę, szcotoj Wydił krajewyj z krajewych fondiw siu kwotu zapłatyw.
- Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):
1310. L. s. 1589. Wydział Rady powiatowej w Bohorodczanach p. t. p. w sprawie zmiany §. 24. o Reprezentacji powiatowej — do komisji administracyjnej.
1311. L. s. 1590. Wydział Rady powiatowej w Bohorodczanach p. t. p. o bonifikację z funduszu propinacyjnego — do komisji budżetowej.
1312. L. s. 1599. Wydział Rady powiatowej w Bohorodczanach p. t. p. o udział w dochodach z podatku osobisto-dochodowego — do komisji podatkowej.
1313. L. s. 1600. Wydział Rady powiatowej w Bóbrce p. p. Mycielskiego popiera petycję Wydziału powiatowego w Buczaczu w sprawie udziału w dochodach z podatku osobisto-dochodowego — do komisji podatkowej.
1314. L. s. 1601. Wydział Rady powiatowej w Bóbrce o bonifikację z opłat konsumcyjnych — do komisji budżetowej.
1315. L. s. 1602. Wydział powiatowy Bóbrka p. p. Mycielskiego o zmianę §. 24. ustawy o Reprezentacji powiatowej — do komisji administracyjnej.
1316. L. s. 1603. Bronisława Muraszek, wdowa po nauczycielu w Załanowie, p. p. Mogilnickiego, o przedłużenie poboru dodatku na wychowanie córki — do komisji szkolnej.
1317. L. s. 1604. Gmina Rybarzowce, p. p. Stojalowskiego, przeciw nałożeniu dodatków do podatków na płacę nauczycieli — do komisji budżetowej.
1318. L. s. 1605. Gmina Kobiernice, p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
1319. L. s. 1606. Gmina Gorliczyna, p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
1320. L. s. 1607. Gmina Baczków, p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.

1321. L. s. 1608. Gmina Łodygowice, p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
1322. L. s. 1609. Gmina Zielonka i inne, powiat Kolbuszowa, p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
1323. L. s. 1610. Gmina Przybysławice, p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
1324. L. s. 1611. Gmina Bulowice, p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
1325. L. s. 1612. Gmina Maćkówka i Budy przorskie p. p. Stojałowskiego przeciw nałożeniu dodatków do podatków na płace nauczycieli — do komisji budżetowej.
1326. L. s. 1613. Spółka ochrony i pomocy narodowej w Białej, p. p. Szpondra, o subwencję — do komisji budżetowej.
1327. L. s. 1614. Karol Kozłowski, były nauczyciel w Myszkowicach, p. p. Gołuchowskiego, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
1328. L. s. 1615. Krakowskie Towarzystwo właścicieli realności, p. p. Staniszewskiego, przeciw podwyższaniu dalszych dodatków do podatków domowo-czynszowych — do komisji podatkowej.
1329. L. s. 1616. Gmina miasta Wieliczki, p. p. Skołyżewskiego, o utworzenie gimnazjum w Wielicze — do komisji szkolnej.
1330. L. s. 1617. Dr. Stefan Czarnecki, sekundaryusz szpitala powszechnego w Kołomyi p. p. Oleśnickiego, o wliczenie lat służby prowizorycznej do emerytury — do komisji petycyjnej.
1331. L. s. 1631. Zarząd przytuliska dla drobnych dzieci, pod opieką św. Józefa we Lwowie, p. p. A. Lubomirskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
1332. L. s. 1632. Zając Michał, emerytowany nauczyciel w Małnowskiej Woli p. p. Stojałowskiego, j. w. — do komisji budżetowej.
1333. L. s. 1633. Urząd miejski Błażowa, p. t. p. w sprawie kolei Tyczyn-Błażowa — do komisji kolejowej.

1334. L. s. 1634. Gmina Górna, p. t. p. przeciw nakładaniu podatków na podwyższenie płac nauczycieli — do komisji budżetowej.

1335. L. s. 1635. Mieszkańcy Tyczyna nowego p. p. Głabińskiego, o utworzenie samostnej gminy — do komisji gminnej.

Marszałek. Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. Lubomirski Andrzej. Udzielam mu głosu.

P. Lubomirski Andrzej. Wysoka Izbo! Od p. Ostapczuka, członka komisji przemysłowej otrzymałem zawiadomienie, że tenże z powodu choroby zmuszony jest przez czas jakiś pozostać w domu, wobec czego nie może brać udziału w obradach komisji.

Stawiam wobec tego wniosek o zarządzenie wyboru członka komisji przemysłowej — w jego miejsce.

Marszałek. Zawiadomienie p. Ostapczuka, jakie włynęło na ręce p. Lubomirskiego, uważam za jego rezygnację z godności członka komisji przemysłowej — zaś wybór w jego miejsce nowego członka wstawię w porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń. Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił również o głos p. Czartoryski. Udzielam mu głosu.

P. Czartoryski. Wysoka Izbo! Do komisji szkolnej przydzielono mylnie 2 petycje, a mianowicie petycje l. s. 687 i 875. Stawiam wobec tego wniosek o odesłanie petycji l. S. 687 do komisji przemysłowej, zaś l. S. 875 do komisji budżetowej.

Marszałek. P. Czartoryski postawił wniosek na przydzielenie petycji l. S. 687 odesłanej mylnie do komisji szkolnej — do komisji budżetowej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następnie wnosi p. Czartoryski, by odesłaną również mylnie do komisji szkolnej petycję l. S. 875 przydzielić do komisji budżetowej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wnio-

sek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy regulującej prawo wydobywania minerałów, które nadają się do użytku z powodu zawartości żywic ziemnych. (**Aleg. 127.**)

W celu postawienia wniosku w tej sprawie udzielam głosu p. Jahlowi.

P. **Jahl**. Wysoka Izbo! Stawiam wniosek na odesłanie tego przedłożenia rządowego do komisji górniczej.

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy zmieniającej ustawę z dnia 18. września 1901 nr. 103. Dz. u. kr. o regulacji rzek wykonąć się mającej w myśl §. 5. ustępu 1. ustawy z 11. czerwca 1901. nr. 66 Dz. u. kr. przez włączenie regulacji górnych biegnących rzek i ich dopływów tudzież zabudowań potoków górskich. (**Aleg. 128.**)

Dla postawienia wniosku ma w tej sprawie głos członek Wydziału krajowego p. Pilat.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat**. Wysoka Izbo! Stawiam wniosek na odesłanie tego przedłożenia do komisji wodnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Śniatynie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 K na budowę drogi Tułuków-Stecowa. (**Aleg. 129.**)

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wys. Izbo!

Stawiam wniosek na odesłanie sprawozdania Wydziału krajowego do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Moysa**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Moysa.

P. **Moysa**. Wysoka Izbo!

Dla skrócenia pracy Wysokiej Izby stawiam wniosek, by sprawozdania Wydziału krajowego w tej sprawie nie odsyłać do komisji administracyjnej, lecz by wziąć za podstawę do drugiego czytania, tem bardziej, że sprawozdawca jako szef departamentu jest dobrze obeznany z tą sprawą i wyczerpująco ją w sprawozdaniu przedstawił.

Marszałek. P. Moysa postawił wniosek przewidziany w regulaminie obrad, by sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Śniatynie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 kor. na budowę drogi Tułuków-Stecowa, wziąć jako substrat do drugiego czytania i natychmiast do niego przystąpić. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę panów zająć swe miejsca, ponieważ jest to wyjątkowe traktowanie rzeczy, muszę więc skonstatować większość. Kto się zgadza na ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o przystąpienie do drugiego czytania.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia w przedmiocie, zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Śniatynie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 koron.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje.

Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Śniatynie zezwala się w myśl §. 24. ust. o Reprezentacji powiatowej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 100.000 koron na budowę drogi Tułuków-Stecowa.

Art.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych i Ministrowi skarbu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przed-

miocie regulacji poborów i stosunków służbowych urzędników i sług etatowych przy Wydziale krajowym. (**Al. 130**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wysoka Izbo! Stawiam wniosek na odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Trembowli na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 120.000 K na budowę szpitala powszechnego.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Trembowli na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 120.000 K na budowę szpitala powszechnego.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 30. listopada 1906 r. postanowiła Rada powiatowa w Trembowli zaciągnąć pożyczkę w kwocie 120.000 kor. na budowę brakującego do tąd szpitala powszechnego i publicznego w Trembowli.

Według przedłożonego relacją Wydziału powiatowego z dnia 18. grudnia 1906 r. l. 3182 kosztorysu, koszta budowy tego szpitala wynosić mają około 135.000 K.

Na pokrycie wydatków objętych kosztorysem posiada Reprezentacja powiatowa w Trembowli t. zw. fundusz szpitalny w kwocie około 15.000 K tak, że resztę może pokryć tylko zaciągnąć się mającą pożyczką.

Według inwentarza powiatu obciążenie powiatu z końcem r. 1906 jest następujące:

A) Długi.

1. Galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie reszta pożyczki z 20.000 zaciągniętej na założenie powiatowej Kasy oszczędności 7.192 K 56 h.

2. Bankowi krajowemu reszta z pożyczki 40.000 K zaciągniętej na zakupno akcji budowy kolei wschodnio-galicyskich 31.055 K 02 h.

3. Bankowi hipotecznemu we Lwowie reszta z pożyczki 16.000 K intabulowanej na realności Rady powiatowej 7.395 K 02 h.

4. Funduszowi krajowemu reszta z pożyczki bezprocentowej zaciągniętej na budowę mostu w Janowie 16.000 K 8.800 K.

5. Temu samemu pożyczka bezprocentowa zaciągnięta w r. 1905 (14.000) 12.600 K.

Razem 67.042 K 60 h.

B) zaległości liczne:

1. funduszu administracyjnego 963 kor. 40 h.

2. funduszu dróg gminnych 565 K 69 h.

Razem 1.529 K 09 h.

Razem długi i zaległości 68.571 K 69 h.

Do tego zaciągnąć się mająca pożyczka 120.000 K.

Razem 188.571 K 69 h.

W stanie czynnym inwentarza powiatu znajduje się natomiast dom powiatowy wartości 25.000 K i akcje budowy kolei wschodnio-galic. imiennej wartości 40.000 K.

Wysokość przypisanych podatków bezpośrednich w powiecie wynosi kwotę około 250.000 K, z czego 50% wynosi 125.000 K.

Gdy więc nowa pożyczka z długami i zaległościami przekracza 50% podatków, przeto w myśl postanowień §. 24. ust. o Repr. pow. do zezwolenia na zaciąganie nowej pożyczki wymagana jest ustawa krajowa.

Z reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 17. lipca 1906 l. 65.095 wystosowanego do c. k. Starostwa w Trembowli okazuje się, że c. k. Namiestnictwo po zasięgnięciu opinii c. k. Rady zdrowia, uznało plany na szpital po-

wszechny w Trembowli, jakoteż i miejsce pod budowę tego szpitala za zupełnie odpowiadające wymaganiom sanitarnym.

Wydział krajowy zaś ze swej strony jeszcze uchwałą z dnia 10. listopada 1903 r. l. 95.819 uznał potrzebę założenia szpitala jako powszechnego i publicznego w Trembowli, a to po myśli §. 2. ust. z dnia 28. lipca 1897 Nr. 47 Dz. u. kr.

Zaznacza się wreszcie, że dodatki powiatowe wynosiły:

w roku 1904	.	.	26%	
w roku 1905	.	.	39%	zaś
w roku 1906	.	.	38%	

obok 10% ustawowego dodatku na powiatowy fundusz dróg gminnych.

Z uwagi na doniosłość celu zamierzonej pożyczki, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony % projekt ustawy.

U s t a w a

z dnia o zezwolenie Reprezentacji powiatowej w Trembowli na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 120.000 K.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Trembowli zezwala się w myśl postanowień §. 24. ust. o Repr. pow. z 12. sierpnia 1866 Nr. 21. Dz. u. kr. na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 120.000 K. na budowę szpitala w Trembowli.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych i Ministrowi skarbu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt

głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Wadowicach na pobór w r. 1907 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca poseł **Wereszczyński** ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Wereszczyński** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału kraj. w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Wadowicach na pobór w r. 1907. wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Sprawozdaniem z dnia 22. grudnia 1906 r. l. 4730 przedłożył Wydział powiatowy w Wadowicach Wydziałowi kraj. budżety funduszy powiatowych na r. 1907 uchwalone na posiedzeniu Rady powiatowej dnia 22. grudnia 1906 r.

Preliminarze budżetów tych były przez 14 dni wyłożone do przeglądu, przeciwko nim nie wieszono żadnych protestów a przedstawiają się one jak następują:

I. fundusz administracyjny:

wydatki 47.605 K 20 h.

dochody 7.618 K 20 h.

niedobór 39.987 K.

na którego pokrycie nałożyła Rada powiatowa 18%^o dodatek powiatowy do podatków bezpośrednich w powiecie przypisanych, wynoszących kwotę 261.513 K z których przyjęto do obliczania stopy procentowej na podstawie trzechletniego przeciętnego wpływu kwotę 222.150 K.

II. Fundusz dróg gminnych:

wydatki 78.928 K 10 h.

dochody a) własne 22.523 K 93 h.

b) 10%^o ustawowy dodatek na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych 20.860 K 17 h — 43.384 K 10 h.

niedobór 35.544 K.

na którego pokrycie nałożono 16%^o dodatek do podatków bezpośrednich.

III. Fundusz dróg powiatowych i dojazdów kolejowych:

wydatki 24.143 K 54 h.

dochody 1.928 K 54 h.

niedobór 22.215 K.

na którego pokrycie nałożono 10%^o dodatek do podatków bezpośrednich.

Wysokość zatem uchwalonych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich na r. 1907 wynosi łącznie 44%^o obok 10%^o ustawowego dodatku na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych. Zezwolenie więc na pobór tak wysokich dodatków wymaga w myśl postanowień §. 23. ust. o Reprez. pow. z r. 1866 w brzmieniu ust. z 17. czerwca 1874 dz. u. kr. Nr. 51 uchwały Wys. Sejmu i cesarskiego zezwolenia.

Wysokość dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich wynosiła:

W r. 1904 21%^o.

W r. 1905 29%^o obok 10%^o dodatku ustawowego na powiatowy fundusz dróg gminnych.

-Na rok 1906 zaś uchwałą Wys. Sejmu z dnia 16. lutego 1907 r., oczywiście jeszcze niesankcjonowaną, zezwolono Reprezentacji powiatowej w Wadowicach na pobór 44%^o dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich obok 10%^o ustawowego dodatku.

Wydział krajowy uznając nałożenie dodatków powiatowych na r. 1907 w tej samej wysokości jak na r. 1906, jako uza-

sadnione rzeczywistą potrzebą pobierania tych dodatków wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Reprezentacyi powiatowej w Wadowicach zezwala się pobierać w r. 1907 na cele powiatu dodatki powiatowe w wysokości 44% od państwowych dodatków bezpośrednich z wyłączeniem podatku osobisto-dochodowego a to obok 10% dodatku ustawowego na powiatowy fundusz dróg gminnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Wereszczyński.**

Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Bobrzyńskiego w sprawie wydania ustawy krajowej o seminarjach nauczycielskich. Sprawozdawca poseł Michałowski ma głos. (**Al. 131.**)

Sprawozdawca p. **Michałowski** (*czyta sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (*czyta*).

Wysoka Izba raczy uchwalić następujący projekt ustawy o kształceniu nauczycieli i uzdolnieniu do nauczania w szkołach ludowych.

Ustawa

z dnia o kształceniu nauczycieli oraz o uzdolnieniu do nauczania w szkołach ludowych.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Artykuł I.

W obrębie postanowień ustaw państwowych o kształceniu nauczycieli i uzdolnieniu do nauczania w szkołach ludowych wydaje się dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem następujące szczegółowe postanowienia:

§. 1.

Zadaniem seminarjów nauczycielskich męskich i żeńskich dla szkół ludowych jest wykształcenie takich sił nauczycielskich, które na podstawie swej ogólnej i zawodowej wiedzy i uzdolnienia, oraz pod względem swego wychowania i charakteru sprostać mogą zadaniu nauczyciela ludowego w ogólności, a mianowicie z uwzględnieniem urządzenia szkół ludowych w Galicyi.

§. 2.

Ażeby wykształcić siły nauczycielskie przysposobione specjalnie tak dla szkół ludowych wiejskich, jakoteż i dla szkół ludowych miejskich, będą plany naukowe poszczególnych seminarjów męskich uwzględniać specjalnie potrzeby jednej lub drugiej z tych kategorii szkół i dlatego kłaść osobliwszy nacisk albo na nauki przyrodniczo-rolnicze, albo też na naukę języków, jakoteż na naukę rysunków.

W planach nauczania tych seminarjów męskich, które w myśl tego uwzględniać mają specjalne potrzeby szkół miejskich, nauka gospodarstwa rolnego ograniczy się do szdownictwa i ogrodnictwa, a nauka języka niemieckiego będzie udzielaną w obszerniejszym zakresie.

Nauka historii uwzględni historję powszechną, austryacką i kraju ojczystego.

Ogólna nauka muzyki i śpiew, oraz gra na skrzypcach stanowią we wszystkich seminarjach męskich i żeńskich przedmiot nauki obowiązkowej, gra na

fortepianie i organach przedmiot nauki nadobowiązkowej.

Nauka przyrody uwzględniać będzie także potrzeby higieny szkolnej.

Nauczanie somatologii i higieny powierzchni będzie lekarzowi specjalnie do tego uzdolnionemu, któremu także jako lekarzowi szkolnemu poruczony będzie nadzór nad ogólnymi stosunkami zdrowia wychowanków i nad higienicznym utrzymaniem lokalów szkolnych. Odpowiednie przepisy wydaje Rada szkolna krajowa, po wysłuchaniu krajowej Rady zdrowia z przyzwoleniem Ministra oświaty.

W seminaryach żeńskich przy nauce przyrody uwzględniać się będzie specjalnie warzywnictwo i ogrodnictwo.

§. 3.

Język wykładowy dla każdego seminaryum męskiego i żeńskiego ustanawia Rada szkolna krajowa, z przyzwoleniem Ministra oświaty w myśl obowiązujących przepisów.

Obok seminaryów z językiem wykładowym polskim, względnie polskim i ruskim, może dla przysposobienia nauczycieli niemieckiego języka być założone jedno seminaryum męskie z językiem wykładowym polskim i niemieckim.

Gdzie tego potrzeba wymaga, należy wychowankom seminaryów męskich i żeńskich z polskim językiem wykładowym dać także sposobność wykształcenia się w języku ruskim.

Przy nauce języka niemieckiego, która we wszystkich seminaryach jest obowiązkową, jest język niemiecki wykładowym.

§. 4.

Seminaryom nauczycielskim męskim i żeńskim dodany będzie jako środek pomocniczy przy nauce przyrody i gospodarstwa ogród szkolny odpowiednio urządzony; tym zaś seminaryom, które przeznaczone są do kształcenia nauczycieli szkół wiejskich, dodane będzie nadto pole odpowiednio położone i w odpowiednim wymiarze dla nauczania i ćwiczenia wychowanków w pracach rolniczych.

§. 5.

Liczba wychowanków niema na jednym kursie rocznym przekraczać czterdziestu.

Klasy równorzędne w seminaryach mogą być urządzane w razie koniecznym.

§. 6.

Gdzie się okazuje potrzeba, może w seminaryum męskim być urządzoną klasa przygotowawcza.

Zadaniem klasy przygotowawczej jest przysposobić wychowanków głównie pod względem językowym i pewności w rachunkach.

§. 7.

Celem wykształcenia nauczycielek robót i nauczycielek ogródków, o ile do tego celu nie służą seminarya publiczne jako takie i połączone z nimi ogródki dziecięce, mogą być przy pewnych seminaryach założone osobne kursa nauczania jednoroczne.

§. 8.

Celem praktycznego przysposobienia wychowanków istnieje przy każdym seminaryum z polskim językiem wykładowym szkoła ludowa jako szkoła ćwiczeń i szkoła wzorowa.

Przy seminaryach nauczycielskich urządzonych pod względem języka wykładowego utrakwistycznie, istnieje będzie dla każdego z dwóch języków wykładowych osobna szkoła ćwiczeń.

Szkołę ćwiczeń, utrzymywaną przez państwo, może wyjątkowo zastąpić także inna szkoła publiczna wzorowo urządzona.

Szkoła ćwiczeń ma w regule cztery klasy, może być jednak urządzoną także jako więcej- lub mniejklasowa.

Liczba uczniów w poszczególnych klasach szkoły ćwiczeń nie może przekraczać czterdziestu.

§. 9.

Wszystkie kursa roczne seminaryum nauczycielskiego, szkoła ćwiczeń, klasa przygotowawcza, ogródek dziecięcy i specjalne kursa nauczania tworzą jeden organizm szkolny, z jednolitem kierownictwem.

Do kształcenia sił nauczycielskich mogą jednak być urządzone takie seminarya, które obejmują tylko pewne części pełnego seminaryum. Do zakładów takich odnoszą się te przepisy, które postanowione są dla odnośnych części pełnych zakładów.

§. 10.

Plany naukowe, rozkład przedmiotów na poszczególne kursa roczne i liczbę godzin nauki dla seminaryów, oraz dla połączonych z nimi klas przygotowawczych, ogródków dziecięcych i specjalnych kursów nauczania ustanawia Rada szkolna krajowa, z przyzwoleniem Ministra oświaty, biorąc za podstawę postanowienia ustawy państwowej o szkołach ludowych oraz szczegółowe wskazówki podane w poprzedzających paragrafach niniejszej ustawy.

Blizsze postanowienia o urządzeniu językowem seminaryów utrakwistycznych wydaje Rada szkolna krajowa, z przyzwoleniem Ministra oświaty.

Minister oświaty postanawia na wniosek Rady szkolnej krajowej, który plan naukowy ma być zaprowadzonym w poszczególnych seminaryach męskich.

Plan naukowy szkoły ćwiczeń układa konferencya nauczycielska, z uwzględnieniem planu nauki normalnego, przepisanego dla szkół ludowych w kraju i przedkłada go Radzie szkolnej krajowej do zatwierdzenia.

Pod względem zewnętrznego i wewnętrznego porządku w szkołach ćwiczeń obowiązują normy wydane dla szkół ludowych publicznych, o ile nie będą wydane specjalne przepisy.

§. 11.

O dopuszczaniu książek do nauki i czytania oraz środków naukowych rozstrzyga Rada szkolna krajowa. Wybór pomiędzy zatwierdzonymi książkami do nauki służy ciałom nauczycielskim i ma być corocznie zawczasu podanym do wiadomości Rady szkolnej krajowej.

§. 12.

Co się tyczy roku szkolnego, trwania półroczy i feryj we wszystkich oddziałach seminaryów, włącznie z państwowymi szkołami ćwiczeń, obowiązują przepisy wydane dla szkół średnich, o ile nie są wydane specjalne przepisy.

Regulamin szkolny i naukowy dla seminaryów wydaje Rada szkolna krajowa z przyzwoleniem Ministra oświaty.

Co się tyczy zachowania się wychowanków w zakładzie i poza zakładem grono nauczycielskie układa projekt przepisów dyscyplinarnych i przedkłada go

Radzie szkolnej krajowej do zatwierdzenia.

Wykluczenie z seminaryum oraz z seminaryów w kraju zarządza Rada szkolna krajowa, wykluczenie ze wszystkich zakładów wymaga zatwierdzenia Ministra oświaty.

§. 13.

Nauka w seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich oraz w klasach przygotowawczych i na specjalnych kursach naukowych jest bezpłatną.

Wychowankowie biednych a zdolni mogą otrzymać stypendya państwowe i krajowe, o ile przyjmą zobowiązanie oddania się zawodowi nauczycielskiemu przynajmniej przez sześć lat w publicznych szkołach ludowych.

Korzystanie ze stypendyum z funduszu krajowego, zależne jest od warunku sześciolletniej służby w publicznych szkołach ludowych w kraju.

Korzystanie ze stypendyum może także w ten sposób nastąpić, że odpowiednie kwoty wypłacane będą kierownikowi internatów wychowanków seminaryów do tego przez radę szkolną krajową upoważnionych a to za mieszkanie i utrzymanie wychowanka.

Blizsze postanowienia o nadawaniu i wypłacaniu stypendyów wydaje Rada szkolna krajowa.

W państwowych szkołach ćwiczeń i ogródkach dziecięcych będzie pobieraną opłata szkolna, od której uiszczania uboższy uczniowie być uwolnieni. Blizsze o tem postanowienia wydaje Minister oświaty.

§. 14.

Zakładanie i utrzymanie seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich z potrzebami szkołami ćwiczeń (§. 8.) jest rzeczą państwa. Zarządza je na wniosek Rady szkolnej krajowej Minister oświaty, który także przyzwala na urządzenie oddziałów równorzędnych na kursach, oraz klas przygotowawczych, ogródków dziecięcych i specjalnych kursów naukowych.

§. 15.

Świadectwo dojrzałości uprawnia do prowizorycznej służby nauczycielskiej we wszystkich szkołach ludowych bez względu na to, w którym seminaryum uzyska-

nem zostało, o ile kandydat ze względu na znajomość języków świadectwem tem wykazaną odpowiada wymaganiom szkoły, do której ma być przeznaczony.

Do stałego zamianowania nauczycielem w szkołach ludowych pospolitych wymagane jest świadectwo kwalifikacji nauczycielskiej dla pospolitych szkół ludowych, które uzyskuje się przez egzamin kwalifikacyjny nauczycielski po najmniej dwuletniem zadowalniającem zajęciu w praktycznej służbie nauczycielskiej w szkole ludowej publicznej lub prywatnej posiadającej prawo publiczności. Do szkół ludowych pospolitych, w których drugi język krajowy lub język niemiecki jest przedmiotem nauki obowiązkowym, wykazać się należy uzdolnieniem nauczania tych języków. Przy egzaminach kwalifikacyjnych do szkół pospolitych należy więc na żądanie kandydata przez wynik egzaminu stwierdzić, czy jest uzdolnionym uczyć także drugiego języka krajowego, względnie języka niemieckiego w szkołach ludowych pospolitych.

§. 16.

Do stałej nominacji nauczycielem w szkole wydziałowej wymagane jest świadectwo kwalifikacji nauczycielskiej do szkół wydziałowych, które uzyskuje się przez złożenie egzaminu specjalnego po najmniej trzechletnim całkiem zadowalniającem zajęciu w szkołach ludowych albo innych zakładach naukowych. Kandydaci, którzy ukończyli studia na uniwersytecie albo w szkole politechnicznej, dopuszczani będą do tego egzaminu także bez wykazania się poprzedniem zajęciem w zawodzie nauczycielskim, mogą jednak dopiero wówczas uzyskać stałą nominację, jeżeli wykażą się jednorocznem zadowalniającem zajęciem nauczycielskiem w szkole wydziałowej publicznej po uzyskaniu kwalifikacji do szkół wydziałowych.

Nauczyciele przedmiotów technicznych na kursach specjalnych naukowych połączonych ze szkołami ludowemi doświadczeni w zawodzie nauczycielskim mogą być przez Ministra oświaty uwolnieni od tego egzaminu.

Egzamin kwalifikacyjny nauczycielski do szkół wydziałowych obejmuje wszystkie przedmioty jednej z trzech następujących grup:

a) Grupa zawodowa językowo-historyczna: język wykładowy (języki wykładowe), język niemiecki, geografia i historia;

b) Grupa zawodowa przyrodnicza: historia naturalna, fizyka i matematyka;

c) Grupa zawodowa techniczna: rysunek odręczny i kaligrafia, rysunek geometryczny w połączeniu z geometryą wykreślną, nauka zręczności (dla kandydatów), nauka robót kobiecych (dla kandydatek).

Oprócz tego pedagogika i język wykładowy jest przedmiotem egzaminu każdej grupy.

§. 17.

Do przedsięwzięcia egzaminów kwalifikacyjnych Rada szkolna krajowa z przyzwoleniem Ministra oświaty ustanawia osobne komisye, przyczem trzymać się należy zasady, że członkami komisji egzaminacyjnych mają być przy egzaminie kwalifikacyjnym do szkół pospolitych przede wszystkim inspektorowie szkolni okręgowi i wytrawni nauczyciele szkół ludowych, zaś przy egzaminie do szkół wydziałowych dyrektorowie i nauczyciele seminariów, szkół średnich, zawodowych lub wyższych. Przewodniczy egzaminom dyrektor komisji egzaminacyjnej, o ile inspektor szkolny krajowy nie obejmie przewodnictwa.

Celem egzaminowania kandydatów co się tyczy ich uzdolnienia do udzielania nauki religii, należy powoływać zastępców stowarzyszeń kościelnych i religijnych.

§. 18.

Celem dalszego wykształcenia do zawodu nauczycielskiego w przedmiotach nauki szkół wydziałowych odbywać się będą corocznie przez przeciąg jednego roku szkolnego przy seminariach nauczycielskich lub innych zakładach naukowych dwa kursa wydziałowe dla dwóch w §. 16. wymienionych zawodowych grup wydziałowych.

Na kurs wydziałowy przyjmować się będzie abiturjentów seminariów nauczycielskich męskich, którzy uzyskali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, bezpośrednio po ukończeniu seminarium, oraz nauczycieli ludowych, którzy złożyli egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych pospolitych z odznaczeniem.

Pierwszych utrzymuje się na czas trwania kursu w dalszem pobieraniu stypendyum, które w seminarium nauczycielskiem posiadali; drudzy utrzymują urlop z pełnymi poborami.

Liczba słuchaczy niema przenosić trzydziestu pięciu.

§. 19.

Celem dalszego wykształcenia do zawodu nauczycielskiego w przedmiotach nauki kursów uzupełniających rolniczych, a zarazem celem przygotowania do złożenia specjalnego egzaminu z rolnictwa dla tych kursów, urządzony będzie w jednej szkole rolniczej co najmniej co drugi rok kurs nauczycielski rolniczy na przeciąg jednego roku szkolnego.

Na kurs ten przyjmowani będą kandydaci, którzy po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego do szkół ludowych pospolitych w szkołach ludowych wiejskich najmniej przez trzy lata na samodzielnem stanowisku byli czynni, a przez troskliwe pielęgnowanie ogrodu lub pola szkolnego okazali osobliwsze zamiłowanie do robót rolniczych.

Liczba słuchaczy tego kursu nie ma przekraczać dwudziestu.

Frekwentanci otrzymują na czas kursu urlop z pełnymi poborami.

§. 20.

Nauka na wszystkich kursach nauczycielskich jest bezpłatną.

Wydatek na kursa nauczycieli wydziałowych i na kursa nauczycieli kursów rolniczych uzupełniających pokrywany będzie ze środków państwa.

§. 21.

W miarę rozporządzalnych środków (ze strony państwa, kraju, gminy, lub prywatnych) urządza Rada szkolna krajowa z przyzwoleniem Ministra oświaty także kursa tylko dla poszczególnych przedmiotów szkoły ludowej pospolitej i wydziałowej.

§. 22.

Wszystkie kursa przeznaczone do dalszego kształcenia nauczycieli podlegają organom nadzorczym szkolnym ustanowionym dla seminarjów nauczycielskich.

Dyrektor odnośnego zakładu naukowego sprawuje za remuneracją bezpośrednio kierownictwo kursu.

Nauczyciele ustanawiani będą przez Radę szkolną krajową a za pracę swoją otrzymują honorarium.

§. 23.

Bliższe postanowienia i plany naukowe dla kursów nauczycielskich wydaje Rada szkolna krajowa z przyzwoleniem Ministra oświaty, przyczem należy się trzymać zasady, ażeby plany te i postanowienia utrzymać w zgodzie z każdorazowymi przepisami egzaminacyjnymi.

Przy urządzaniu kursu dla poszczególnych przedmiotów nauki uwzględnić należy przede wszystkim specjalne potrzeby szkół ludowych pospolitych i wydziałowych stwierdzone ich planem naukowym.

Artykuł II.

Postanowienia tej ustawy obowiązują od początku roku szkolnego następującego po jej ogłoszeniu.

Artykuł III.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi wyznań i oświaty.

Marszałek Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisani: pp. Stapiński, ks. Jan Jaworski, Mogilnicki, Kuryłowicz, Cielecki, i Piniński.

Głos ma mowca przeciw p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Wysoka Pałato!

Diskusya nad zakonom, kotryj teper majemo pered soboju, jest własytwo wże prejudykowana zakonom wczera Wamy Dostojni Panowe uchwałonym, zakonom o rozszyreniu kompetencji Rady szkilnoji krajewoji.

Zakon sej ujawlaje sia niszym in-szym, łysze małym apendiksom do tam-toho zakona. Tendencja oboch jest odna i ta sama, rozchodyt sia o zautonomizowanie Rady szkilnoji krajewoji, jako ci-łosty, o zautonomizowanie seminarjy uczy-telskich, jako odnoji hałuzu szkilnyctwa krajewoho.

Duże ważnym jest sej zakon z o-hladu na ciłyj kraj a szcze ważniejszym z ohladu na nas Rusyniw.

Sej zakon, kotryj maje normowaty tu hałuz szkilnyctwa krajewoho, w kotrij my Rusyny najsyljnijsze jeśmo zastupłeni, sej zakon, kotryj normowaty maje szkilnyctwo narodne, jest dla nas jestestwen-nyj.

Szczo do zakona samoho skažu, szczo projawljajut sia w suspilnosty naszoj i w ciłoj derżawij zmahania do perewedenia pewnych reform w obłasty seminarij uczytelskich, szczo by chot nahadaty o ankiety krajewoj, o zjizdi mynuwszoho roku 1906 w Widny, hde z ciłoji derżawy zjichaly sia lude opytni i fachowi i stawly w napriami reform riżni postulatory.

Tamtoho roku na ankiety wideńskoj wsi fachowci domahaly sia zminy zakona, domahaly sia odnak reformy pid wzhladom czysto-riczewym, a hołowna sut tych domahań, tych žadań ludej, kotrym sprawa obrazowania narodnoho leży na sercy buła, 'szczo by zahał widomostej i znanie tych, kotri majut malczykiw uczyty, buło pohłublene, aby nauka ne mała znameny, jak chtoś nawiw „docendus docendum docet“.

Rozchodyło sia peredowsim o jazyk wykładowyj, tj. i o te, szczo tomu jazykowy treba pryświatyty bilsze hodyn nacucznych, szczo by toj uczytel, kotryj maje uczyty chłopciw, znaw ne łysz hołowni zasady jazyka narodnoho, ale takož whłubyw sia w pyśmennictwo toho jazyka, piznaw skarby ducha narodnoho.

Kazano takož, szczo takie rozšyrenie znajomosty jazyka narodnoho mohłoby nastupyty łysz kosztom odnoho abo druhoho predmetu a zwidty zhidna perewažala hadka, szczo by zawesty w seminarijach uczytelskich piatyj abo szestyj rik nauky.

Tii postulaty mały widnosyty sia do ciłoji derżawy.

Nowyj zakonoprojekt daje w motywach swoich wyraz tym postulatam fachowym i każe w zahałi, szczo suspilnist domahaje sia reformy w obłasty seminarij uczytelskich, ne każe odnakož, jaki wlastywo wysnowky należyt wytiahnuty z tych žadań.

Uže na perszyj pohlad a tym bilsze po zriđim perestudiovaniu zakonoprojekta, wychodyt tendencja jeho, tendencja sporidnena z tow, jaka wychodyt z zakona o rozšyreniu kompetencji Rady szkolnoji.

Bo tut każe sia w motywach wyrazno, szczo szablon derżawnyj ne wystarczaje dla seminarji hałyckych zi wzhladu na widnosyny jazykowi i zi wzhladu na widnosyny naszoji krajewoji ludnosty.

Pryhlańmo sia odžež, czy o skilko toj zakonoprojekt po riwnoj mirci wsim tym domahaniam widpowidaje?

Moi Panowe! Hołowna innowacija, jaku wprowadžaje zakonoprojekt jest, szczo wprowadžuje win w znaczinu zakonodatnim dwa typy seminarji uczytelskich, oden typ selskyj a druhyj typ mijskij.

I jak kažut motywa, tii dwa typy wwdiat sia dlatoho, szczo by možna obrazowaty uczytela dla potrib rilnyctwa, wzhladno horodnyctwa t. zn. dla potreb selskoho žytia, a takož osibno obrazowaty, druhych dla potreb žycia mijskoho.

W tym napriami, moji Panowe, seminarji uczytelski majut wže — o skilko meni widomo — swoju istorju.

W inszych krajach zawedeno wže taki dwa typy i se okazało sia pid pewnymy wzhladamy duže praktycznym a se na perszyj pohlad mohłoby promawlaty do rozumu.

Ale to, szczo hde inde buło dobre, na wskrie chosenne, u nas może buty szkodlywe, może nas Rusyniw majoryzowaty, stawlaje nam duže pesymistyczni horoskopy, czy z toho ne wyjde dla nas šwižyj pohrom.

Piśla toho zakonoprojektu małyby otžež buty uczyteli obrazowani osibno dla potreb selańskich a osibno dla potreb mijskich, w naślidok czoho budut taki uczyteli selański i mijski.

Wprawdi §. 15. zakonoprojekta lahodyt se mowlaczy, szczo po ukinczeniu studiiv kandydat može sia podaty o posadu tak selsku jak mijsku, ale se wy-daje sia i neumistne i neimowirne, bo w takim razi, abo wsi kandydaty budut sia musily uczyty wsich tych samych predmetiw a w naślidok toho ta dystynkeja bułaby złyszna, abo budut sia wczyty okremiszno a tohdy §. 15 ne maje nijakoji stijnosty, ani praktycznoji ani kodyfikacyjnoji.

Z druhoji storony Panowe, ne možna braty zakona z poodynokych jeho paragrafiw abo poodynokych reczeń, łysz treba braty na uwahu charakter zakona z ciłoho ducha jeho z ciłoji tendencyi i jeho układu.

Koły howorymo o typach selańskich i mijskich, musymo kynuty okom nazad postanowy, w §. 1.

Toj paragraf, kotryj maje trymaty sia w ramach, jak każe „w obrębie ustaw

zasadniczych“ a własnywo derżawnych, stanowyt o tim, jaki kwalifikacyi maje maty uczytel, jesły dijestno maje buty dobrym uczytelem.

Win maje maty takie znanie zahalne i fachowe, szcoby mih podolity obowiazkom swoim dobroho uczytela, dobroho pedagoga a nawet zdaje sia wychowawcia.

W zakoni derżawnim skazano, szczo kandydat maje widznacząty sia pewnym charakterom, a w zakonoprojekti w §. 1. delikatno prylipleno sliwie, szcoby takoz i swoim wychowaniem dawaw zaporuku, szczo diłam na neho włożenym w powni widpowisty zumije.

Dumaju Panowe, szczo to słowo o stawlajucze nowe domahanie do kandydata, jest trozška nebezpieczne. Ja wychodžu z toho punktu założenia, z jakoho koždyj jurysta pry ociniowaniu jakoho nebud kodeksu, jakoho nebud paragrafu wychodyty powynen, szczo zakon jest abo „ius strictum“, abo „ius aequum“. Otžež jesły zakonoprojekt maje buty ius aequum, to stylizacya jeho powynna buty, szcoby toj, do kotroho zakon bude widnosyty sia, prynajmense w zahalnych ramach mih znaty jaki sut jeho prawa i jaki spływajut na neho obowiazky.

Nad poniatiem „wychowanie“ możemy duze szyroko diskutowaty, mnoho pysaty, bo pid słowom „wychowanie“ można duze mnoho rozumity, mnohych prykmet wid czołowika domahaty sia.

I tak prymirom: koły chtoś maje wychowanie domowe, znaczyt se, szczo w towarzyskim žytii umije hładko z ludny obchodyty sia, i tut stawlajemo inszi kryterya, jak prymirom tam, de howorymo o wychowaniu naucznim etc.

Jeśm prymirom pohladu, szczo arystokrat abo konserwatyst dobre wychowanyj abo dobre urodzenyj, nihdy i nikoly ne skaže takoji naruhy protyw ciłoho kulturalnoho naroda, jak se wczera zrobyw parwenij, kotryj w arystokracju pre sia a kotryj do nedawna do zowsim ynszoho tabora zaczyślaw sia.

Taki sut moi pohlady, i wyrażaju oprawdanu obawu, szczo wychowanie złuczene instytucujow wyjde na prewełyku szkodu kandydatiw, bo oden kandydat seminaru bude znaw prymirom krasno uberaty rukawyczku, wziaty widpowidnu pozycyju pered perełożenym „eine ungezwungene Stellung“ stane przyznaczenyj do mista, a druhyj, chotby o cłe nebo jeho inteli-

gencyjeju ta kwalifikacyjeju perewyższaw bude widkomenderowanyj, „do gnoju Waszeć“!

Ja ne kažu, szczo tak musyt buty i może chtoś skazaty: ta czohož znów wywodyte swoji žali, czoho choczete wid toji Rady szkilnoji krajewoj, ne znajuczy, jak ona bude postupowała.

Ja toho ne robłu. Rada szkilna krajewa w swoim skladi 32 czy 33 czleniw ne zijde na grunt do Stryja abo de inde i ne podywyt sia, jakie tam je wychowanie, seho abo toho, ona distane relacyju i opinju o tim wychowaniu i na pidstawi toho bude sudyty.

Skažit sami, czy ne otworjuje sia tu połe do poważnych sumniw pid wzhladom riczewym a jeszcze bilsze pid wzhladom nacjonalnym sumniw naskriz oprawdanych.

Ne zabuwajte, szczo tut ne stoith horstka ludej, dysucznych napastlywostyju, ale reprezentacya toho naroda, kotryj nawpaky kłewotam ne zatratyw prawa do derżawnosty i to narid i zastupnyky jeho kulturni tak samo jak wy sia za takych majte.

(Brawa, oklaski z ław posłów ruskich).

Kaže projekt zakona, szczo derżyt sia w ramach zakona derżawnoho o seminarach. Prydywim sia blyzsze, ta schodim do § 3. Win stanowyt o jazyku wykładowim. Do teper buło tak, szczo piśla zakona z r. 1886 i poperednych o jazyku wykładowim riszaw minister na osnovi peredłożenia Rady szkilnoji krajewoji. Nyni kaže sia, szczo riszyt o tim Rada szkilna krajewa za przywołenim ministra a w perszij alinei II ustupa toho paragrafu howoryt sia:

„Obok seminariów z językiem wykładowym polskim, względnie polskim i ruskim, może dla przysposobienia nauczycieli niemieckiego języka być założonym jedno seminarium męskie z językiem wykładowym polskim i niemieckim“.

Otżesz pobicz seminari z jazykom polskym, wzhladno z polskym i ruskym, może buty takoz zasnowana seminaru z jazykom polskym i nimeckym. Znaczyt: toj paragraf przyznaje jakieś nezwyczajne horożanstwo jazykowy nimeckomu i to w znaczinu zakonodatnim, natomist widmawlaje jeho . . widmawlaje kažu, jazykowy ruskomu!

Pytaju sia, czy dijestno kompetencja toho Sejmu aż tak dałeko siahaje, szcoby zakon osnovnyj odnym szahom zminyty?

Niczym wydźu zakon osnovnyj, w kotrim §. 19. nadaje koźdomu prawo pĕkаты swij jazyk i swoju narodnist.

Szczo do paragrafu; tu musymo troszczeczka pryostatytoto §. 19. zakona osnovnoho maje w teorji riźnu interpretaciju. Sut uczeni, kotri nazywajut jeho Verheissungs-Gesetz i powidajut, szczo z samoho toho paragrafu dla nijakoj narodnocy ne wypływajut nijaki postanowĕnia prawni, ta doperwa koźdoczasno musyt koźdyj narid sobi z toho paragrafu dorohoju rozporjadźeń wĕlasy, prawa zdobywaty. Kaźe otźeź ta teorja, szczo §. 19. subjektywnych praw nikomu ne nadaje.

Je ona reprezentowana czerez uczenych ludej, jak Unger, Exner Jellinek i pr. Druha teorja zowsim protywna, kotra kaźe, szczo §. 19. riszaje sam pro sebe, szczo na osnovi toho paragrafu koźdyj moźe sia domahaty pownoho riwnouprawĕnia i pownoho przyznania praw jemu nym zaporuczenych, Hugelmann, Texner i inni. A jeslyby chtoś szczo do seho sumniwaw, to w koźdim razi z argumentu a contrario wychodyt, szczo nijakomu duźszomu ne wilno posiahaty po prawa mienzocy i w naprjami osnovnych praw jemu krywdu zapodijuwaty.

Jest jeszcze treta teorja, najbilsze w ŷytiu praktyczna, kotra kaźe: Pozajak §. 19. stylizowanyj je w toj sposoĕb, szczo sĕlwa, Pflege der Sprache pobicz znachodyt sia sĕlwo und „Nationalitāt i pozajak to sĕlwo Nationalitāt w najszyrszym znaczeniu peredstawlaje narid jako zahā, to §. 19. nadaje bezposeredno prawo w koźdim razi z ohladu na szkoly narodni otźeź jak raz par excellence w tim sĕluczaju, do kotroho ja sĕlwo zabraw.

Najszyrszyj okruh nacjonalnyj peredstawĕnyj je czerez narid, najbilsze szkiĕl je narodnych i toj paragraf 19. widnosyt sia do tych szkiĕl.

I pytaju sia, jesly jest 2400 abo i bilsze szkiĕl narodnych, jesly dijsno maje buty zaderźana sprawedywist i wĕlykoduszna tolerancja, to jakim prawom, na osnovi jakoho zakona, moźete kasowaty ruskyj jazyk, widberaty jemu prawo horoźaństwa, czoho fidosy jeszcze nichto ne pośmijaw.

Pytaju sia i proszu o widpowid!

A z ohladiw czysto riczewych, jesly dijsno tak jest, szczo tomu jazykowy nijakych praw ne przyznaje sia, szczo z toho wyjde?

Jak ja wźe na wstupi swojeji promowy zaznaczyw, teorja w naprjami tych seminariw chocze pohĕlbenia nauky w szkoĕlach narodnych i dla toho my kĕlademo natysk na nauku jazyka wykĕadowoho.

Kolyź je 2400 czy bilsze szkiĕl narodnych z jazykom wykĕadowym ruskym, koĕly uczytel sam ne maw nahody zdobyty widomocy z pohĕlbeniem i piznaniem pŕymennycywa i skarbiw ducha narodnoho, szczo win wszeczepyt w powirenu jemu ditworu? Otźeź pytaju z riczewoho stanovyska, hde tu racja jesly dijsno ti szkoly majut na dalsze pozistaty ruskyjmy? Berim jak chocemo — opravdania ani z zakonodatnoho ani z riczewoho, ta prodijstnoho stanovyska, ta wasza postanowa, ne maje!

Ne howoru na te, szczo bym spodiwaw sia sprawedywocy wid was, natomist koźdyj majuczycj poniatie o sprawedywocy przyznaje, szczo jest ona po naszij storoni.

Jesly 60.000 malczykiw maje prawo ŷadaty, szczo by ich w maternij mowi wiry uczyty i to domahanie ditwory uboźajes, to czomu ŷby ne maw toho samoho prawa domahatyś 3 milionowyj narid, kotryj ŷyje i ŷyty chocze,

(Brawa, oklaski z ĕaw ruskich).

szczo kotryj daje tilko tysiacziw dokaziw zrozumienia swoho ŷytia i ideji do kotroji stremyt.

(Brawa, oklaski z ĕaw posĕĕw ruskich).

Ne zabuwajete Panowe na te, szczo pidezias koĕly wy tut rugujete jazyk ruskyj zi szkiĕl narodnych, riwnocziaso pylni ale i strohi egzaminatory nad Sprewoju i Newoju przyhladajut sia waszij roboti!

To ne je hroźba tak, jak my sia czasto z podobnymy zamitany striczajemo. Ne wnosymo tu mar milionowych, ale ne bez czysĕla raz zwertalyśmo i zwertajemo waszu uwahu na se, szczo tut howorymo jest ĕysz widhoworom tych proziwajuczycj milionowych mas.

Dalszu chybu zakonoprojektu dobaczuju w proponowanim skĕladi komisycji do ispytiw kwalifikacyjnych. Hoĕlownu wahu kĕlade sia tut na inspektoriw okruźnych.

Pid wzhladom riczewym sprawa ta wymahaje hĕlbokoho zastanowĕnia i chto baźaje doli uczytelstwu narodnomu, ne powynen prystaty na toj paragraf. Jesly chtoś maje wprawu, doświd i systemu wyroĕlenu czerez dowszu praktyku

w ispytowaniu, to koždyj, kotryj stawyt sia do ispytu, moze buty bezpecznyj, szczo zaznaczywszy widomosty zahalni i dokaz zdorowoho myslenia, ne spitkaje sia zi zloju notuju; koły protywno, sły na protiah 2, 3 lit bude sia brało na egzaminatoriw perewažno inspektoriw, to wyjde humbugom. Prydywim sia o skילו inspektor okružnyj hoden widpowisty zadaniu. Ne zabuwajmo o tim, szczo toj inspektor maje wełyki agendy administracyjnoji natury, wede statystyku, deń w deń widbyraje wid Rudy szkilnoji krajewoji obiznyky, musyt lustrowaty wsi szkoły w terminach do toho przyznaczenych — z toho wyjde, szczo win ne moze ity pari passu z postupom, tak szczo neraz egzaminant, kotryj prystupaje do ispytu, jest fachowo i praktyczno bilsze ukwalifikowanyj jak egzaminator. Ne nalezyt wam jurare in verba magistri, ale de sia rozchodyt o taki waźni postanowy, nalezyt sia zastanowyty a ne bezkrytyczno za wneskom hołosuwaty.

Zaznaczywjem na wstupi, szczo cil i ideja obydwuch zakoniw jest odna i ta sama: wyemancypowanie szkilnyctwa z pid własty centralnoji a pidczynienie jeho pid włast krajewu. Jesły woźmemo na uwahu, szczo najwaźnijszoju riczeju w ustrojstwi seminarij uczytelskich nemow toju kermoju, kotra bude tym zakładom prawyty, jest plan naucznyj i dobir knyżok a jak widomo piśla artykułu 2 uchwalenoho wczera zakona ustup 5 i 7 tak odno jaki drube wykluczno i newidklyczno pidczynene Radi szkilnij krajewij, to w takim razi przyznajte Panowe racju, szczo jak dowho my ne znajemo tych planiw, ne znajemo ich zmistu i cielej, jak dowho ne znajemo, czy ti plany budut fachowi, czy Rada szkilna krajewa bude dijsno, jak skazaw p. Tomaszewskij ridnoju mamoju dla wsich — tak dowho można dohaduwaty sia, szczo ona bude maczochoju dla nas, jako pazerbiw.

Odnak jak nebud dumaju, szczo czysto jestestwenni (wesentliche, istotne) były zamity tut czerez mene pidneseni z toju riźnyceju, szczo odni były bilsze, druhi mensze zi wzhladiw zahalnych i specjalnych dla nas waźni, tak z druhoji storony, mymo tych wsich merytorycznych zamitiw, mohłybyśmo se peredłozenie pryniaty, jesłybyśmo mały zaporuku, szczo wykonanie toho zakona ne bude dla nas z krywdoju społuczene. Natomist ne moźemo i ne śnijemo widstupyty wid postulat, szczo tam, hde howoryt sia

o mowi polskij i nimeckij, naszij ruskij mowi ne przyznano riwnych praw z jazykom polskym!

(Brawa i oklaski).

Każe sia, szczo majut buty seminarji utrakwistyczni, szczo pobicz jazyka polskoho maje buty jazyk ruskyj, a interpretuje sia se w toj sposib, szczo w zachidnij Hałyczyni budut wykluczno seminarji polski a wi wschidnij utrakwistyczni. Czy z toho paragrafu wychodyt taka postanowa? A koły wże ta postanowa stane sia skriplena w znaczinii zakonodatnim, czy bude nam wilno domahaty sia, szczo by po hadci naszych kulturalnych potreb, jakaś seminarja zistala zasnowana z jazykom wykładowym ruskym? Tody ne bude wże možna, bo kuždyj z was poklycze sia wtohdi na zakon.

Ne straszu was niczym, ale czerez mene promawlaje dijsno ciłyj ruskyj narid, bo ciłyj narid bude o swoju czest i swij interes dopomynatyś. A ponyżenia takoho, szczo by ruskyj jazyk z koncertu jazykiw krajewych zistaw wyluczenyj, narid ruskyj ne sterpyt, win zumije riszczu za swojeju światoszczeju obstaty. Czeje Panowe ne choczete wyprowadyty z równowahy nas, kotri tak dowho chyba bezmeźnoju równowahoju widznaczejemo sia.

Słybyśmo znały Panowe, szczo naszii słowa ne perehomoniat bez uspicchu, szczo jakij takij refleks znajdut i chotiaj w tij toczci, kotra jest tak newidklyczna i waźna dla nas, na toczci jazyka, wykładowoho, diznajem prawdy wid was, to zaporuczaju wam, szczo popry wsi inszi chyby zakona, myby wreszti razem z wamy na zakon prystały.

Ale nema nadii na se, wy widkynete naszii żadania tak jak i wsio i wsehda widkydajete na pidstawi hasła: „sila przed prawem“ a suprotyw toho, my ne dobachajuczy nadiji na sprawedlywist a protywno atentat na dorohu nam maternu mowu, budemo hołosuwaty protyw zakonowy a pid wzhladom formalnym wnoszu perejty na nym do poriadku dnewnoho.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Zapytany przez JE. p. Marszałka, czy będę mówił przeciw, czy za ustawą, oświadczyłem, że będę mówił za nią. Faktyczny stan jest taki, że uznając potrzebę i pożytek rozszerzenia kompetencyi Rady szkolnej krajowej

także w zakresie seminariów nauczycielskich, na tę część ustawy się godzimy i z chęcią za nią głosować będziemy. Natomiast druga część ustawy, którą już specjalizuje, w jakim kierunku mają się te seminaria rozwijać, jest nam bardzo nienawistna i przeciwko niej podniesiemy zarzuty przy poszczególnych paragrafach, zmierzające w tym kierunku, żeby usunąć je i gdyby się zmian odpowiednich przeprowadzić nie udało, będziemy zmuszeni głosować w trzecim czytaniu przeciw ustawie.

Jesteśmy za rozszerzeniem kompetencji Rady szkolnej krajowej z tego względu, że nie w Wiedniu ale w kraju powinno się rozstrzygać sprawę, w jakim kierunku ma pójść wychowanie nauczycielstwa ludowego i jak mają być seminaria urządzone. Jestem przekonany, że obawy posłów ruskich pod tym względem są płonne, że to rozszerzenie kompetencji, do tej wojny narodowościowej, której się obawiają, nie doprowadzi; mam nawet przekonanie, że Rada szkolna krajowa mając zupełną świadomość swej odpowiedzialności, po rozszerzeniu kompetencji także i z temi sprawami, o które chodzi posłom ruskim, w wyższym niż dotychczas stopniu liczyć się będzie. Stronie polskiej możność dochodzenia spraw w Wiedniu dyktowała może nieraz inne załatwienie niżby to się działo, gdyby one były całkiem w jej mocy, jak również i strona ruska nieraz w nadziei, że w Wiedniu coś zdobędzie, zajmowała stanowisko, jakiegoby nie zajęła, gdyby wiedziała, że wszystko już tu się rozstrzygnie. — Mam nadzieję, że jedna i druga strona z pewnością w tym kierunku działać będzie, żeby nie narażała na szwank ani dobra publicznego, ani wzajemnego dobrego pożycia obu narodów.

Jesteśmy stanowczo przeciwni tym postanowieniom ustawy, które zmierzają do podziału szkolnictwa ludowego i seminariów nauczycielskich na typy.

Nieraz przy omawianiu tej sprawy ze stromy posłów stronnictwa ludowego podnoszono już w odpowiedzi na odmienne zdanie konserwatystów, że istotnie w Galicyi pod tym względem społeczeństwo znajduje się w innych warunkach, aniżeli gdzie indziej u innych narodów i że u nas specjalnie ten podział na typy jest bardzo szkodliwy.

Podnosiły się wprawdzie dawniej z innej grupy posłów włościańskiej, mia-

nowicie ze strony pp. Kramarczyka, Potoczka i towarzyszy odmienne od naszych głosy, ale stwierdzam, że i ci posłowie po dłuższem rozpatrzeniu się w stosunkach przyszli do przekonania, że nie mieli racji i właśnie oni na tej sesji postawili przed kilku dniami wniosek, zmierzający do zniesienia tego podziału na typy.

P. Potoczek doszedł więc do przekonania, że dla włościaństwa potrzebny jest również wyższy poziom wykształcenia, że nie może ono obracać się w ramach wykształcenia dla rolników, lecz musi i pod względem tych nauk, jakie są potrzebne dla dziecka, które jest predestynowane do handlu lub przemysłu, postarać się o szersze ramy wykształcenia dla włościańskiej dlatwy.

Tedy ten jedyny akt, który przeciw — stawiono naszemu oporowi, został większości tej Izby z rąk wyjęty. Dziś musi się powiedzieć, że wszyscy posłowie włościańscy stoją na stanowisku tem, że nauka elementarna powinna być dla wszystkich dzieci jednakowa i jedna i jak najlepsza, a żeby wszystkie dzieci na jak najwyższym poziomie wykształcenia postawić.

(P. Bojko. Tak jest!)

Powiedziałem, że u nas stosunki są odmienne niż gdzie indziej, a to nie frazes, tylko fakt.

Kto żyje w kraju i patrzy na stosunki, ten wie, że dziś nie ma włościanina chłopca Polaka, któryby od początku do końca swego życia mógł się ograniczyć na warsztat rolniczy, że przeciwnie, posiadający kmiecie gospodarstwa włościanie, zmuszeni są uciekać się do innych gałęzi zarobkowania, a żeby utrzymać egzystencję.

Posłowie z zachodnich powiatów kraju muszą mi przynąć, że stwierdzam prawdę, gdy mówię, że dziś do Ameryki emigrują gospodarze 40 i 50 morgowi, że kmiecie swoich synów w 17 i 18 roku życia t. j. przed służbą wojskową, albo w 24 i w 25 roku życia, po słuźbie wojskowej, wyprawiają bez wyjątku do Ameryki, a żeby tam zarobili sobie tyle grosza, iżby później, w oplakanych stosunkach rolnictwa galicyjskiego mogli sobie dać radę.

(P. Bojko. Całkiem słusznie!)

Ale nie tylko młodzież rolników musi w ten sposób zdobywać środki egzy-

stencyi późniejszej, ale sami gospodarze, kmiecie, zmuszeni są za znaczną opłatą wynająć sługę, którego nie stać na koszt podróży do Ameryki, a sami o ile umieją, muszą spekulować na najrozmaitsze sposoby, jeżeli nie chcą bezmyślnie pożyczać w kasach i czekać aż ich zlicytują. Otóż ci właśnie, którzy są wzorem pracowitości i zapobiegliwości rolnika polskiego, ci opuszczają na 3 i 4 lata gospodarstwa swoje, ażeby w Ameryce zarobić parę tysięcy reńskich, zapłacić długi, sprawić maszyny i później gospodarzyć. A jest jeszcze także inaczej: Rolnikiem jest kmić tak długo, dopóki się nie zadłużył, bo nie wyjątkowe, ale będące na porządku dziennym są fakta, że gospodarz, przywiozłszy z Ameryki 3 do 4 tysięcy reńskich i popłaciwszy długi, gospodarzył 7 lat, a skoro mu znowu 2 tysiące długów narosło, znowu gospodarstwo odnajął i poszedł do Ameryki szukać zarobku, ażeby gospodarstwo z długów oczyścić.

Że ten rolnik, który ma warunki do gospodarstwa, potrzebuje poza wiadomościami rolniczymi rozmaitych wiadomości z dziedziny przemysłu i handlu, to rzecz jasna. Dalej żaden gospodarz nie jest w możności powiedzieć dzieciom swoim, że wszystkich na roli osadzi, bo w warunkach naszych, wobec klęsk elementarnych, z powodu nieuregulowania rzek, wobec nieżyczliwego postępowania w sferze gospodarstwa hodowlanego, gdzie rolnik skazany jest na ruinę skutkiem fatalnych przepisów policyjno-weterynarskich, gdy (jak wnieśliśmy o to 2 petycje) jeden gospodarz stracił 950 guldenów przez to, że mu 3 lochy z prosiętami wybiło jako podejrzane o zarazę i żaden gospodarz, powiadam, nie może dać swym dzieciom pewności, że je na gospodarstwie zostawi, i dlatego, o ile jest mądrym, stara się, ażeby dzieci potrafiły same zarobić coś sobie, czy to w handlu, czy w przemyśle.

Proszę zwrócić uwagę na nasze miasta, będące w niesłychanie opłakanym stanie. Gdyby wsie nie zasilały miast kandydatami na rękodzielników, to ta odrobina rękodzielników, która w miastach pracuje, musiałaby zniknąć. Dlaczego? Rękodzielnik w mieście, widząc, że rękodzieło tak marnie się opłaca, i że choćby on miał nawet dostateczne utrzymanie, to jednak w społeczeństwie tak niskie zajmuje stanowisko, że kandydat na praktykanta wyżej jest ceniony, aniżeli rzeczywiście pracowity rękodzielnik, stara się dziecko swoje z tego poniżo-

nego stanu wydobyć, a ponieważ ma szkołę pod ręką i możliwość wykształcenia dziecka tak dobrze na praktykanta urzędniczego, jak na terminatora i przy tych samych kosztach, przeto wybiera to, co uważa dla dziecka za korzystniejsze i posyła dziecko do szkół. Z tego powodu widzimy to gwałtowne znikanie nawet starych firm kupieckich po miastach i ten fakt, że w rękodzielach dziś młodzieży polskiej tak mało. Ze strony rękodzielników krakowskich byliśmy nawet nagabywani przez deputacyę, ażeby kłaść wagę w piśmie naszym i w agitacyi na zachęcanie młodzieży wiejskiej do przemyślu i terminowania w mieście, „bo inaczej miasta nasze w krótkim czasie do reszty zżydzieją, bo dla rękodzielnika naszego nie będzie miejsca, jeśli nie będzie kandydatów do objęcia po nas warsztatów“.

Ta kwestya jest dla nas bardzo ważną. My nie tylko chcemy w tej sprawie iść ręką w rękę z mieszczaństwem, ale uznajemy wielką jej doniosłość i dla włościaństwa.

My uznajemy, że faktycznie i na wsi będzie bardzo trudne stanowisko, jeśli w mieście nie będzie kogoś innego prócz urzędnika i żyda. Otóż chcielibyśmy, ażeby młodzież włościańska ze wsi jak najbardziej garnęła się do rzemiosła w mieście, a tym czasem Rada szkolna krajowa i Wysoka Izba — reprezentanci narodu — powiadają, że nie, że trzeba zamknąć dziecku wiejskiemu wstęp do szkół miejskich i do pracy w mieście.

Bo aczkolwiek nie jest wykluczonem, że dziecko z takiej szkoły typu rolniczego może się dostać do szkoły miejskiej i do rzemiosła, to jednak jest niewątpliwie prawdą, że tworzenie szkół tego typu, te zabiegi do pewnego stopnia utrudni i poprostu stawia chiński mur pomiędzy wsią a miastem.

Tem więcej musimy się w Sejmie przeciw temu bronić, że przed nami stoją bardzo ważne zagadnienia w kwestyi emigracyi do Ameryki. Wiadomo, że dnia 1. lipca wchodzi w życie przepisy, które w wysokim stopniu ułatwiają wstęp do Ameryki fachowym rękodzielnikom, a poprostu niedopuszczają ludzi niefachowych. I dziś to już jest faktycznie wykonywane, bo oto mam ostatni fakt, który podaję do wiadomości pana Komisarza rządowego, może zechce coś w tej mierze uczynić. Oto cały transport wychodźców

z Galicyi w sobotę tamtą został skierowany z Bremen do Argentyny, ponieważ przedsiębiorca Missler mając pewność, że mu większą część wychodźców zwróca i niechcąc ponosić kosztów utrzymania ich w drodze tam i napowrót, skierował tych ludzi do Argentyny, bo spodziewa się tam przeszarwować ten cały transport 800 ludzi, którzy mieli zamiar dostać się do Stanów Zjednoczonych.

Otóż to jest najświeższy fakt.

Jeżeli chcemy zapewnić mrówczym, zapobiegliwym i pracowitym włościanom, aby dalej mogli sobie radzić przez te zarobki w Ameryce, to musimy w tym czasie wyteżyć wszystkie siły, by umożliwić im zdobycie wiedzy rzemieślniczej, iżby mogli wykazać się uzdolnieniem do rzemiosł i w ten sposób ułatwić sobie wstęp do Ameryki.

To jest też wielki powód dla nas, że przeciw temu zamykaniu ludności wiejskiej na wsi, przeciw temu odgraniczaniu jej już w elementarnej nauce od innych zawodów, musimy najbardziej stanowczo protestować i przeciw tym postanowieniom tej ustawy głosować. Dalej powiadam: Panowie! nie potrafimy przepisami ustawy przełamać faktycznych stosunków. Panowie możecie dziesięć razy tworzyć i liczyć na żywotność gospodarstw większych 30—40 morgowych, ale fakta mówią, że nad tym ruchem rzeczywistość przechodzi — jak się jeden włościanin, na zgromadzeniu omawiając tę sprawę, wyraził — jak artylerya po kapuście, bo my nie mamy warunków egzystencyi dla rolnika. Jeżeli wielka własność ciągle się skarży, to wiedzieć, że w tem trudnem położeniu jest średni rolnik tak samo, że ten, który ma 40 do 50 morgów, także musi innymi sposobami radzić sobie, by mógł wszystkie ciężary opłacić i dzieciom zapewnić egzystencyę.

(Głos: A lasów ani propinacyi nie ma).

Tak jest, lasów ani propinacyi nie ma. Pomaga sobie różnymi ubocznymi zarobkami a w pierwszym rzędzie emigruje do Ameryki i gdzie indziej, bo proszę pamiętać o tem, że w tej 100 tysięcznej armii ludowej, która rok rocznie idzie do Niemiec na zarobek, przecież też nie wszyscy idą do rolnictwa, tylko także do rzemiosła i przemysłu.

Mianowicie w tarnobrzeskim dzięki temu, że w Żabnie za Sączem mieli możność wykształcenia sobie murarzy, dziś

cała emigracya z tego kąta pracuje w Niemczech przy budowie jako fachowi murarze i zarabia po 4—8 marek dziennie, gdy jako robotnicy rolni, mogliby zarobić tylko od 1:30 do 2 marek dziennie.

Ze względu tedy na faktyczne stosunki, że rolnik musi sobie radzić innymi zarobkami, nie należy stwarzać tych typów szkół i seminaryów i predestynować ludności rolniczej do rolnictwa, bo warunki dzisiejsze tę predystynacyę zlamia. Tembardziej zaś musimy walczyć przeciw tej ustawie, że już na szereg lat, na pokolenia, chce wytworzyć ten podział ludności, bo już nietylko naukę elementarną, ale nauczycieli w szkołach dzieli się na dwie kategorie t. j. dla wsi i dla miast. Z chwilą, kiedyby te seminarya powstały i w tym kierunku już wszystkie zarządzenia poszły, bo naturalnie musielibyśmy czekać dziesiątki lat, chociażby później dało się to nawet usunąć, aby skutki seminaryów tak urządzonych z widowni sprzątnąć!

Musimy walczyć przeciw tej ustawie, bo ona nietylko dąży do zatrzymania typów w szkołach, ale jeszcze seminarya nauczycielskie na typy rozbija.

Oczywiście jesteśmy świadomi, że ten podział seminaryów pozatem, że spowoduje skierowanie działalności nauczycielskiej w kierunku nie pożądanym, to znaczy, będzie urabiał rolników, choć oni rolnikami nie będą, poza tem na wsi skrupi się to i w ten sposób, że znów co energiczniejsi, obrotniejsi nauczyciele będą szukali miejsca w mieście, a mniej poradni lub mniej ukwalifikowani będą mieli miejsca na wsi. Ta wieś więc ma być ciągle kopcuszkim społeczeństwem. Dziś tę wieś obsadziliście tysiącem sił nieukwalifikowanych, już dziś praktykujemy na dzieciach wiejskich nauczanie przez panienki, które same, jak mówił p. Oleśnicki, jeszcze uczyć się powinny.

Takich sił daliśmy już tyle na wieś, a na przyszłość chcemy to usankcyonować, chcemy już ze seminaryów wyprowadzać całkiem inne siły dla wiejskiego nauczycielstwa.

Oczywiście będzie to miało w konsekwencyi znów pogorszenie sił nauczycielskich na wsi, dalej gorszy rezultat nauki na wsi, poniżenie ludności wiejskiej a skutkiem tego szkodę społeczną i narodową.

Ciągle słyszymy ze wszystkich stron, że wieś jest tym rezerwoarem, który ma dać odrodzenie narodowe.

Słowa te odpowiadają prawdzie, wieś zachowała swą siłę i jest wolną od obcych żywiołów, tam nie ma jeszcze „trzeciej narodowości“ z tą siłą, jak w miastach.

Ta wieś dzięki olbrzymiej zapobiegliwości ludu trzyma się materyalnie i nie wróży bankructwa, broni się wszelkimi siłami i ze skutkiem.

Tymczasem Wysoka Izba i reprezentanci społeczeństwa, posłowie, starają się koniecznie krok za krokiem, aby ten rezerwoar jak najbardziej umniejszyć, aby go zepsuć, aby tego przybytku siły nie dawał.

Z chwilą, kiedy tej wsi się już tak utrudniło przystęp do szkolnictwa średniego, kiedy się ciągle mówi, że jej tych szkół za dużo, kiedy chłop, chcący dać dziecko do trzeciej normalnej do miasta, musi płacić za egzamina wstępne, skoro dziś w miastach, w tych szkołach wydziałowych, na które chłop płaci, upewnia się, aby dziecko jego nie było przyjęte, skoro jednym słowem, już wstęp do szkolnictwa ludowego i wydziałowego dla dziecka chłopskiego się zamyka, a na przyszłość przez wychowanie wiejskich nauczycieli, gruntownie chce się zamknąć, to tego nie można inaczej nazwać, jak działaniem szkodliwym, niechętnem i niezycliwym dla wsi

Dlatego proszę Wysoką Izbę, aby co do tych typów i podziału seminariów na typy, chciała się trochę szerzej rozglądać, by nie traktowała tej rzeczy pobieżnie, bo to jest rzecz bardzo doniosła dla społeczeństwa i zasługuje na to, by się nad nią lepiej zastanowić i inny czas obrad dla niej wybrać.

Nie ulega wątpliwości, że ten okres sesyi nie nadaje się do tego, by nad tego rodzaju rzeczami spokojnie obradować. Jestem przekonany, że gdyby to było w innym czasie, to i rzecznicy samej ustawy co do paragrafów 3., 11., 18. i 19. w jednej części z pewnościąby zgodzili się na zmiany, ponieważ jednak czas nagli, więc ustawa ma być przyjęta tak albo nie i dlatego będzie przyjęta i przyczyni się do tego chaosu jaki musi powstać przez to ciągle zmienianie ustaw z roku na rok.

Sama komisya szkolna oświadcza już, że przewiduje, iż ta ustawa jest tymczasową, że trzeba będzie niebawem przystąpić do jej uzupełnienia.

Jakże tedy Wysoka izba może akceptować ustawy, o których z góry wie, że jak najrychlej zmienione być muszą?

Powiada się, że chwila jest dogodną, że konstelacya polityczna jest dobrą dla uzyskania rozszerzenia autonomii także i w zakresie seminariów.

Ja się dziwię, że niektórzy panowie taką wagę kładą na to, że teraz da się to uzyskać a w innym czasie by się nie dało. Mam wiarę, że uzyskamy wszystko, gdy będziemy mieli siłę, a gdy jej nie będziemy mieli, to choć nam obiecano, to sytuacya może się zmienić i obietnica zostanie cacanką.

Ja tedy nie uważam, by koniecznie w tej chwili musiała ustawa być uchwaloną i że konstelacya polityczna jest taka, że można uzyskać sankcyę.

Mam przekonanie, że w późniejszym czasie ustawa, zmierzająca do rozszerzenia kompetencyi Rady szkolnej krajowej, sankcyę uzyska i dlatego sądzę, że nie należy spieszyć się z uchwalaniem tej ustawy w tej chwili.

Zresztą jakaż jest sytuacya? Reformy wyborczej nie uchwali się, bo czas jest krótki, bo trzeba uchwalić ustawę łowiecką, drogową i inne, których lud się gwałtownie domaga. Tymczasem postanowienia tej ustawy nie są tak z dziś na jutro pilne a może rzecz stracić na pospiechu.

Z tych względów proszę, by Wysoka Izba, jeśli już koniecznie obstaje przy uchwaleniu tej ustawy, aby zechciała przedłożenie komisji zwrócić do komisji w celu zmienienia w tym kierunku, aby podział na typy usunąć.

Stawiam tedy wniosek: Wysoka Izba uchwała zwrócić sprawozdanie komisji szkolnej z tem, że paragrafy odnoszące się do podziału seminariów na typ wiejski i miejski, mają być z tej ustawy usunięte. Skończyłem.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. *(Dostateczna ilość).* Jest poparty.

Głos ma p. Kuryłowicz.

P. Kuryłowicz. Wysoka Pałato!

Z niezwyčajnym pospichom zabrawaś Wysoka Pałata do poriszenia tak duże dla nas ważnych zakonów szkolnych. Insi i ważni dla selaństwa zakony jeszcze

w obradach komisyjnych, abo i całkom ne sut predmetom obrad, a oto dwa najważniejszy zakony szkolni w paru dniach dozriły do poriszenia w pownij pałati. Toj pośpich nezwyčajnyj nam hrubo pi-dozriłyj tym bilsze, szczo wże pry per-szim czytaniu zakona Eks. posoł Bobrzyń-skyj zajawyw, szczo sankcija oboch za-konow szkolnych dawno wże pered wy-skazaniem opiniji toji Wysokoji Pałaty z hory zapewnena.

Szczo prawda Eks. Bobrzyńskyj za-gewniaje, szczo ti zakony duże newynni, ony usuwajut łysze nepotribnu formali-styku pid zhladom widnoszenia sia do Widnia, ony łysz nadajut prawnu formu tomu, szczo de facto a ne de iure hałycka krajewa Rada szkolna diłała. Odnak tak newynnymy i neszkidlywymy ti za-kony dla Rusyniwy ne sut. Protywno, sa-ma komisija szkolna howoryt, szczo za-kon o semynarach uczytelskich „to po-każna zdobyć w sprawie rozszerzenia autonomii kraju“.

A toho „rozszerzenia“ my Rusyniwy duże bojimo sia, bo na žal, my w praktyci za mnoho sumnych doświdiw nabra-ły na poły szkolnyctwa, szczo by tisztyt sia polskym zdobutkom.

A diło szkolnyctwa nas najbilsze ob-chodyt, bo w proświti my wydymo łucz-szu buducznist ruskoho naroda i dla toho to tak sylno suprotywłajemo sia tym za-konom, kotri mohut nas wzderżaty w skorim pochodi kulturnim.

Do tych dla nas nekorystnych za-konow zaczysłajemo nyniszne predłożenie o semynarach uczytelskich. Ne dumajte odnak dostojni Panowe, szczo moja ne-prychnylna dumka jeść widosiblena abo wziała łysze z czysto ruskoho stanowy-szcza. Zowsim ni! Za mnoju stojat i pol-ski hołosy.

Wprawdi każe szkolna komysija, szczo toj zakon polahaje nariszeniu uczy-teliw symenarij ciłoho kraju.

Ja dumaju odnak, szczo o tak waż-nim predmeti, jak zmina organizaciji se-mynarij i urządzenia studij seminarskich, ne powynny riszaty łysze sami profesory semynarij, ale takož i ti, kotri w tym fachu ne teoretyczno a praktyczno pracuijuty, kotri praktykoju szczo dennoho nauczania nabuwajuty cinnoho doświdge-nia, kotri tiażkoju praceju boriat sia z formalistykoju, pry zelenim stołyku ułoženoju. To sut' uczyteli narodni. Ich hołosu ne wysłuchano i teper ne dano czasu dla

dnewnykarskoji dyskusyjji, — czomu? bo Eks. pos. Bobrzyńskyj maje zapewnenu sankciju zakona zapewno łysze po koneć maja, bo w czerwniu mohut czasy zmy-nyty sia.

Szczo uczytelstwo narodne ne sohła-szajet sia z projektom, pozwołu sobi do-słowno zacytowały protest Związku narodnoho uczytelstwa w Krakowi protyw re-formy semynarij, jak śliduje:

(Czyta:)

„Imieniem krajowego związku nau-czycielstwa ludowego, na podstawie §. 43. punktu 10. statutu tegoż Związku, zanosimy niniejszy protest przeciw reak-cyjnemu wnioskowi o utworzenie dwuty-powych seminaryów nauczycielskich, po-nieważ instytucja ta, jako obniżająca po-ziom wykształcenia nauczycielstwa ludo-wego, byłaby wielką krzywdą dla ogółu tegoż nauczycielstwa i tak już rozdzielo-nego krzywdującym systemem typowości szkół ludowych i 4 klas lokalnych plac nauczycielskich, oraz stałaby się zaporą w rozwoju powszechnej oświaty i równo-ści kulturalnej społeczeństwa naszego.“

Podpisy.

Otże ne ti Rusyniwy, szczo wsehda i wsiudy, jak skazaw p. s. ks. Stojalowskyj „zum fenster hinaus“ kryczat i opo-nujut, ale samo uczytelstwo polskie cze-rez swoju poważnu reprezentacyju wzder-żuje Was Panowe w pospichu poriszenia zakona tak ważnoho.

Uczytelstwo to suprotywłaje sia otworeniu dwuch typiw semynarij, bo chot' (§. 15.) predłożenia to diło dosyt' newynno predstavłaje, imenno szczo kan-dydat odnoho typu semenarijji może buty użytyj w szkoli druhoho typu, to wże sama logika każe, szczo w praktyci tak ono dijsno ne bude, szczo w praktyci oba typy budut perediłeni chińskym murom, szczo sereď uczyteliw sotworyt sia duchowna wyzszist' uczyteliw wyz-szoho typu, szczo bidnyj uczytel selskyj stane dawnym bałakarem, szczo ciłe ży-tie spożywały bude na seli sołodyczy nyszsoho typu obrazowania.

Wże nyniszni dwa typy widminni szkół sut prawdywym neszczastiem dla bidnoho selaństwa, bo ukincywszy paru-klasowu szkołu selsku, chłopeć ne maje na tij pidstawie literalno nihde wstupu, ne maje specyalnoho wstupu do szkół se-rednych i fachowych, bo nauka selska ne daje jemu tych prywilej, jaki daje nauka mijska! A toje krywdyt selański dity tym bilsze, szczo ich po zarządzeniu kr.

Rady szkolnoji ne prynymajut do mijskich szkół, otże kyneno chłopskomu dytiaty na poły nauky tiazkyj kamiń pid nohy.

My sprotywłajemo sia dalsze z akonowu po pryczyni §. 3. predłożenija. Wy Panowe dopuskajete łysze czysto polski i utrakwistyczni semynarija, a czysto ruski ni! Treba buło choť w wyższu polityku zabawyty sia i tak choť teoretyczno skazyty, szczo semynarija możut buty (z waszoju łaskoju) takoż z wykluczno ruskym jazykom wykładowym zasnowani, a potim w praktyci pisła doteperisznoci systemy ne osnowaty ani odnoji czysto ruskoji seminariji. No Wy Panowe o tim i ne podumały i dywujete sia, szczo Rusyny wiczno pidnosiat swoi „krywdy,“ szczo choťiat wderty sia w Wasze „posiadanie“. To sprawdi wełyka ich smiśť na ruskij zemły. Na 11 mužeskych a 3 żeński semynarija nema teper ani odnoji czysto ruskoji, łysze semynarija mužeski u Lwowi, Stanisławowi, Peremyszły, Sambori, Sokały, Zaliszczykach, a żeński u Lwowi, w Peremyszły majut tak z łasky, wykłady utrakwistyczni. Imenno wykładaje sia po rusky religija i jazyk ruskyj (bo inaksze ne można) jak i matematika i nauky pryrodnyczi. No jak toje wykładaje sia, možna maty poniatie z toho, szczo pokijnyj profesor utrakwistycznoho semynara Tatomyr, ne umiw pidpysaty sia po rusky a ks. Wołcz dyrektor lwiewskoho semynara maje łysze świdoctwo kolokwialnoje z ruskoho jazyka. Ne dywno otże, szczo potim uczat ruskych ditej w ruskych szkołach uczytelky, kotri wid dityj uczat sia ruskoho wysłowlenia sia. A toj fakt je tym sumnijszyj, szczo zwisnyj artykuł 9 perenosyt ruskych uczytelk z ruskych szkół na Zachid, a w ruskych szkołach umieszczaje sia polskyh uczytelk.

Ne dywno otże, szczo szkoły ruski wedeni osoboju neumijuczoju ruskoho jazyka, źle funkcjonujut, szczo jak sprawedływo pošły ks. Szponder i Stojałowskyj ocinyły, mnohi selski zymowi szkoły (diakiwky) łuczszy prynosiat rezultaty, jak szkoły publiczny.

Ne dywno otże, szczo po pryczyni małoho czysła uczytelk, wprawnych w ruskim jazyce, okružni inspektory szkolni bojat sia jak ohniu ruskoho jazyka wykładowoho, szczo pr. w Zwenyhorodi powitu Borszcziwskoho, mymo riszenia hromady jeszczu pered 2 rokamy, szczo jazykom wykładowym maje buty jazyk ruskyj, inspektor zawiw polskyj jazyk, a na

hroźby i proźby hromady ani okružna, ani krajewa Rada szkolna zowsim ne reagujut!

My sprotywłajemo sia dalsze predłożeniu iz wzhladu na druhyj ustup §. 9. W wydu bo braku czysto ruskyh semynarij, Rusyny budut zmuszeni osnowuwaty prywatni semynari, w kotrych odnak po powyšszomu prypysu, szczo druhyj rik I. klasa bułaby zamknena, a tym samym odpałby szczo druhyj rik odnoicznij prypływ syl uczytelskyh dla ruskyh szkół.

My wkincy riszuczo sprotywłajemo sia iz wzhladu na §. 10. predłożenia, kotryj ostawłaje postanowlenia o jazykowim uraźdzeniu utrakwistycznych seminarij Hałyckoj Radi Szkilnoj. Bo mymo sołodkyh zapawneń Eks. p. Pinińskoho, szczo w tij Radi meży polskymy a ruskymy członamy panuje wełyka zhoda, my rezultatu toji zhody ne wydymo, my czujemo wsehda łysz słowa zhody a ne wydymo faktiw.

Dla toho to my szczo raz bilsze ohirczeni, dlatoho to szczo raz szyrijszi masy na Waszi akcyji widpowidajut szczo raz sylnijszoju reakejeju. Dostojni Panowe! ne doływajte oływy do ohnia takymy zakonamy, jak toj szkolnyj zakon — ne doływajte oływy takymy besidamy, jak w dejakych ustupach pošła Jaworskoho, kotri ne buły wzjati z organu p. Jaworskoho, z „Czasu“ ale zapożyczeni zi Słowa polskoho.

Ne doływajte oływy do ohnia, bo i tak požar, kotryj żaryť sia w kraju, duże hroźnyj i bułaby pora pošlidna toj požar uhasyty, bo odbudowanie znyszczennoho tym požarom terenu, bude duże mozolne, duże kosztowne.

Wy, dostojni panowe, nowymy szkolnymy zakonamy ne wzderżyte naszoho progresu. Wy ne w syli zaderżaty sylno i chybko pływuczoj ruskoj fali.

My naszu sylu opyrajem na prawach bożych, bo jak skazaw wasz wełykyj pysatel Sienkiewicz do hrabytelk waszych praw w Prusji: prawo do bytu daw narodam Boh⁴. A wy nam sioho prawa ne widberete. My żywem i żyty budem a narid, kotryj żyte chce, ne zayhne!

(Żywe okłaski).

Marszałek. Głos ma p. Cielecki.

P. Cielecki. Wysoki Sejmie!

Widocznie każda sprawa powoli dojrzewa i potrzebuje do tego dojrzewania czasu.

Nie tylko ludzie inteligentni, którzy się nad tą sprawą zastanawiają, ale i włościanie spostrzegli nieodpowiednie wychowanie nauczycieli ludowych w seminariach wedle typu na podstawie ustawy ramowej z r. 1867 i 1869.

Pozwolę sobie w tym celu zacytować „Związek chłopski“, który jest organem naszego włościanstwa a przynajmniej znacznej części. W tym dzienniku pojawił się cały szereg artykułów w r. 1898 i 1899, podnoszących właściwość wychowania nauczycieli ludowych. Podnoszono w tych artykułach, że nauczyciel nie przyzwyczajony do stosunków wiejskich, nie mając wyobrażenia o gospodarstwie i o życiu na wsi, nie przystosowany do tego życia, przybywszy na wieś, napotyka na trudności, rodzi się stąd pewien kwas między nim a Radą gminną i ten kwas powoduje nieuczęszczanie dzieci do szkoły, a w dalszym ciągu represye ze strony władz szkolnych.

Jednym słowem, staje się to przyczyną i powodem, że nauczyciel, który ma być czynnikiem kulturalnym i czynnikiem podnoszącym pod względem oświaty tę miejscowość, nie może w niej dodatnio działać i w większości wypadków, choć nie z własnej winy, działa wtedy ujemnie.

Podnosił tu niejednokrotnie poseł Kramarczyk braki w wychowaniu nauczycieli i przedstawił cały szereg wniosków.

Później nie z mrzonek agraryuszów, ale na podstawie doświadczenia i znajomości rzeczy dokładnej wyłoniły się wnioski, domagające się zbadania przyczyn, dlaczego te seminaria nieodpowiednio oddziaływują i wnioski o reformę seminariów o dotychczasowym typie.

W r. 1900 została zwołana ankieta, a później wpłynęły tu wnioski, żądające reformy seminariów nauczycielskich. Wnioskodawcą byłem ja sam, polecając swego czasu w myśl uchwały ankiety, seminaria o dwu typach, miejskim i wiejskim. I choć ten wniosek mój znalazł do pewnego stopnia przychylnie przyjęcie w komisji szkolnej i nawet poparcie u większości w Izbie, jednak pokutował lat kilka, a w r. 1903, jak mi się zdaje 17. października, nie znalazł nawet kompletu w tej Izbie.

Dopiero w r. 1905 przyszedł ten wniosek w formie wezwania do Wysokiego Rządu, mianowicie, aby przy zakła-

daniu jednego z pierwszych seminariów w kraju zwrócono na kierunek rolniczy, by założono je w pewnej odległości od miasta i aby to seminaryum było internatem.

Co do mnie, choć wniosek ten przeszedł, miałem uczucie, że sprawa została zagrzebana na dłuższy szereg lat. Tymczasem widocznie sprawa ta dojrzywała i stała się obecnie aktualną.

W dawnej, odległej przeszłości, stan rolniczy, obok rzemiosła rycerskiego, cenił się bardzo wysoko.

W wieku 15., 16., 17. i jeszcze w 18. nawet, w porównaniu z Zachodem rolnictwo rozwijało się dobrze u nas i dlatego zawód ten był w wielkim poszanowaniu.

W czasach niestety, porozbiorowych a głównie w 19 stuleciu, traciło rolnictwo to znaczeniu coraz więcej, a zawód rolnika poczęto lekceważyć.

Nie przeznaczano do niego sił najlepszych, lecz przeciwnie, jak najsłabsze i jeżeli ktoś nie mógł być niczem innym, zostawał gospodarzem, wyrażono się też o takich ludziach do pewnego stopnia pogardliwie, jako o „hreczkosiejach“.

Tak było do niedawna i do pewnego stopnia w tym duchu i w tym kierunku byli wychowywani nauczyciele w seminariach, stworzonych na podstawie ustawy z r. 1867 i 1869.

Jednak obecnie ta sprawa reformy zaczęła dojrzywać i mam to przekonanie, że było to następstwem pewnej ewolucji w sposobie myślenia i wogóle w pojęciu wychowania, a to stało się pod wpływem tego, co się działo we Francji, a głównie w Anglii. Zaczęto myśleć o więcej zawodowym wychowaniu i wykształceniu.

Dzięki tej ewolucji i dzięki pewnej konstelacji politycznej, może dla reformy korzystnej, mamy przed sobą wniosek z wielką znajomością rzeczy we wszystkich szczegółach dokładnie opracowany i dający zupełnie to, czego żądać powinniśmy, przedstawiający reformę seminariów nauczycielskich w 2 kierunkach, stwarzający typ seminaryum o kierunku rolniczym i miejskim.

Ten wniosek muszę powitać z radością, gdyż jest on urzeczywistnieniem mojej poprzednio podnoszonej myśli.

Nie chcę i nie będę wchodził w szczegóły i polemikę z panami tymi,

co poprzednio przemawiali, z szanownym posłem Korolem...

(P. Korol. Ja ne howoryw!)

A to przepraszam, z szanownym posłem Mogilnickim i Kuryłowiczem. Zdaje mi się, że obawy tych panów są nieuzasadnione.

Pozwolę sobie jednak odpowiedzieć na uwagi p. Stapińskiego.

Dziwi mię, że on, jako poseł wiejski, znający doskonale lud wiejski, może przemawiać w tym kierunku, w jakim przemawiał.

Mamy 4.168 szkół ludowych o typie wiejskim a 368 miejskich. I dla tej ilości szkół wiejskich, dla tej ogromnej ilości, wychowującej krocie i miliony włościan, niczego, więcej nie mamy uczynić i nie mamy się starać, aby odpowiednio ich działalność wychować i przygotować do stanu zawodowego rolniczego?

Nie odbiera się wcale włościaninowi, jeżeli jest zdolny, możliwości przejścia do szkoły miejskiej, dostania się do gimnazjum a nawet, ażeby przeszedł na dal-
sze stopnie nauki, ale nam nie wolno zaniedbywać obowiązku wobec tych, którzy pozostają na ziemi.

Powinno nam chodzić o to, aby ten pozostający na roli był odpowiednio wychowany, a szczególnie, aby mu była wpajana miłość i przywiązanie do roli, gdyż tylko wówczas owoce jego pracy będą odpowiednie i dobre.

P. Stapiński mówił tu o Ameryce i o potrzebie przysposobienia ludu do Ameryki, ale proszę Panów, my dla Ameryki pracować nie możemy, my pracować musimy dla kraju!

(Brawa).

Uważam przeto, że te zarzuty, które podniósł p. Stapiński, są zupełnie nieuzasadnione.

Obecnie, proszę Panów, kiedy parcelacja jest w tak silnym rozwoju, kiedy tysiące morgów niemal co miesiąc przechodzą z rąk tak zwanych obszarników, w ręce włościan, tem bardziej ten włościanin musi być odpowiednio przygotowanym, odpowiednio wychowanym do przyjęcia tej ziemi i do gospodarowania na niej.

A również i ten nauczyciel, który ma działać wśród włościanstwa, w ziemię się wzbogajającego, musi być odpowiednio

„przyzpasowanym“, jak się swego czasu wyraził p. Kramarczyk. Musi on tego włościanina znać, musi znać jego zawód, musi w tej młodzieży włościańskiej obudzić miłość do zawodu, musi miłość do ziemi wzniecić i rozwijać.

Nie mogę więc powiedzieć nic innego, jak tylko, że te obawy p. Stapińskiego są zupełnie nieuzasadnione i dlatego będę głosował za ustawą, ponieważ uważam ją za dobrą.

Przyjęcie tej ustawy jest poniekąd także i zadośćuczynieniem dla rolnictwa, któreśmy dotąd przez długi czas bardzo lekceważyli nawet, niestety, jak śmiem twierdzić, nawet w tym Wysokim Sejmie.

Dotąd bowiem stosunkowo bardzo mało przeznaczaliśmy dla rolnictwa i dopiero w ostatnich czasach zaczęliśmy trochę więcej troszczyć się o rolnictwo, mimo, że to rolnictwo jest przecież podstawą naszego bytu ekonomicznego a po części także i podstawą naszego bytu narodowego, gdyż ono umożliwia nam utrzymanie się przy tej roli, a my tylko tyle coś warci jesteśmy, o ile i póki na niej stoimy.

(Brawa i oklaski).

Uważam więc, że ta ustawa jest bardzo odpowiednią i jest zadośćuczynieniem temu rolnictwu, któreśmy wspierać, bronić i należycie rozwijać powinni.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Jan Jaworski. Udzielam mu głosu.

P. Jan Jaworski. Wysokij Sojme! Pry debati nad zakonom szkolnym o rozszyreniu kompetencyi rady szkolnoji krajewoji, ruski posły zaniały stanowysko, jake ciłyj narid ruskyj zaniaty musyt'. Projektowanu zminu zakona obhoworyły ony iz toczky riczewoji, politycznoji, żytiewoji i nacyonalnoji i wykazały wsu hrozu i nebezpeku, jaka z toho zakona dla naroda ruskoho, jako osibnoji nacyji w kraju, wypływaje. Panowe posły z polskwoji storony zajawlały w widpowidiach swoich, szczo tut włastywo ne uwodyt sia niczoho nowoho a tilko nadaje sia zakonu formu tomu, szczo do teper uže praktykuwało sia i praktykuje, a nam znowa zakydały, szczo nam rozchodyt' sia o te, szczo wže budemo mały zapertu dorohu do skarh u Widny. Tak ješt', tak. Wprawdi ono w dijsnosty tak ješt', szczo wy panowe robyte tut w kraju, szczo sami

chocze i na wsi swoji uczynky majete zapewnene „placet“ u Widny, no wseż taky lepsze nam, koły my możemo przed kymś wyższym poskarżyty a wy z tym musyte sia czyslyty.

Tisno z tym zakonom połączenyj jeść' druhyj zakon tut przedłożenyj, t. j. zakon o seminarach uczytelskich. W oboch projektach aż bje w oczy pidkład czysto politycznyj. Wprawdi ponowe wneskodawci i bilsziśť sojmowa widpekujut sia toho, ałe se wse leżyť w polityci, szczo wlastywa ricz obwywaje sia u formu newynnu, podobno jak husilnycia w kukłu, z kotroji doperwa piźnijsze motyl wylitaje. My znajemo husilnyci projektowanych zakoniw, znajemo i jaki motyli wylatiat iz zaskleplonych tych kukoľ. Budut se motyli, szczo budut objidaty łyście iz szczojno rozwywajuczoho sia derewa ruskoho.

Szkoła zawsihdy buła, je i bude odnym z najwazniejszych pytań žytia každoho naroda. Se czynnyk, szczo priamo riszaje o žytiu abo smerty danoho naroda. Dobra szkoła to pidojma, to zaporuka rozwytku naroda a stepiń proświty naroda riszaje o doły jeho. Szkoła wskazuje dorohu žytia swomu narodowy i ona wychowujuczyna moľodiz, uczyt jeji stawyty perzi kroky na tij dorozu. Ona budyt ducha i serce, rozwywaje syľy duchowi, kresze świdomiśť narodnu, sponukuje rozwytok i wede do dobrobytu. Szkoła otże powynna peredowsim uczyty toho, czoho wymahaje spilne dobro danoho naroda, jeji narid powynen cinyty jak najbilszyj skarb swij, ona powynna staty sia ulublenoju ditynoju swoho naroda.

Aby szkoła mohła takoju staty, ona musyt buty narodnoju w najstyślijszym znaciniu toho słowa, to znaczyť: aby wychowana w nij moľodiz ne stała sia czużoju dla własnoho naroda. Osnownyj zakon derżawnyj uznaw sej pryncyp jako pryncyp światyj i dlatoho pokław jehow w art. XIX. jako odno z osnow swujich. Artykuľ sej zwuczycť tak dosľowno:

„Wsi narodnasty derżawy sut' riwno-uprawnieni i każda narodniśť maje nenasuzymy prawo do bereźenia i plekania swojeji narodnasty i jazyka. Z storony derżawy uznaje sia rōwno-uprawnienie wsich jazykiw w szkoli, uryadi i žytiu publicznim. W krajach zameszkaľnych czerez kilka narodnastyj, publiczni zakłady naukwowi powynni buty w toj sposib uryadzeni, szczo by bez użytia prymusu do wyuczenia druhoho jazyka krajewoho, każda

z tych narodnastyj oderżala potribni sredstwa do obrazowania w swoim jazyci“.

I sej pryncyp zachowanyj je dla wsich narodiw awstrijskich, sej artykuľ osnownoho zakona derżawnoho jestwuje takoż dla wsich, tilko dla nas Rusyniw ni. U nas pobicz zakoniw derżawnych sut zakony krajewi a se wże bajka, szczo odni druhyj protywiat sia. W zakonach krajewych wsiuda, de ide o jazyk wykładowyj, stereotypno zaznaczeno: „w ramach zakona obowiazujuczoho“. A ti ramy to dywno sobi elastyczni. Dla jazyka polskoho rozťahajut sia na ciľu Haľyczynu a dla jazyka ruskoho ne moźut rozťahnuty sia na odno bidne silce ruske, w kotrim mohľaby buty szkoła czysto ruska bez nauky jazyka polskoho.

I w nynisznim projekti zakona o seminarach uczytelskich, imenno w §. 3., de howoryt sia o jazyci wykładowim, zachowane jest' te zastereżenie tilko inszymi słowami, imenno: „po mysly obowiazujuczych prypysiw. Nu, my znajemo wże, jaki ti „obowiazujuczzi prypysy“. Se zastereżenie każe, szczo Rusyny ne moźut nawit' nadijaty sia, aby jakyjś seminar uczytelskyj z doteper istnujuczych, abo jakyj inszyj piźnijszyj, mih buty z jazykom wykładowym ruskym. W nynisznim projekti зробleno nawit' ustupku jazykowy nimeckomu, z kotrym narid polskyj bore sia w Prusach, a ne przyznano Rusynom toho, szczo im zakonno należyť sia i ne zaznaczeno, szczo seminary ruski majut buty i z jazykom wykładowym ruskym. A nakazuwaw te zrobyty ne sam łysze zakon, ałe dobro szkoły, taj pocutie sprawedywosty. Koły wskazujete panowe na bľahodaty, jakych narid ruskyj zaznaje pid waszym reżimom, to kažete, szczo ruskych szkiľ narodnych je na riwni z polskymy, jak ne bilsze nawit' — p. posoľ Tomaszewskyj naczyślyw ich wezora ponad 2.000; ałe koły reformujete zakon o seminarach uczytelskich, to ne uważajete nawit' za potribne zaznaczyty w zakoni, szczo dla tych ruskych szkiľ treba i widpowidnoho czysła seminariw uczytelskich z jazykom wykładowym ruskym.

Wprawdi w zakoni howoryt sia o seminarach z jazykom wykładowym polskym i ruskym, abo tak zwanych utrakwistycznych ałe my zdorowi z praktyky znajemo, jakyj se utrakwizm. Na papery seminar utrakwistycznyj a w dijsnasty czysto polskyj. Po rusky wczat chyba ruskoho jazyka a wid czasu do czasu zoologii abo botaniky i to z objasneniamy

w jazyci polskim a w ruskim skaże sia chyba nazwu żwirjaty abo rosłyiny. Tak dije sia w utrakwistycznym seminary żinoczim w Peremyszły a tak samo i w ynszych seminarach.

A teper prydywim sia, jak ti seminari rozmiszczeni i jak to prynymajut do nych uczenykiw Rusyniw. Wsich seminariw uczytelskich w Hałyczyni jest 13 a to 10 mužeskich a 3 żinoczi. Seminari ti tak sut rozmiszczeni, szczo na 28 powitiw polskych jest 6 seminariw w zachidnij Hałyczyni a na 48 powitiw ruskych jest 7 u schidnij. Seminari w schidnij Hałyczyni przyznaczeni włastywo dla naselenia toji czasty kraju. Uznaju czy tut menszist' polsku i misciamy miszanu ludnist' bułoby riczeju wpowni sprawedywoju, kołyby oden seminar buw utrakwistycznyj a proci 6 buły czysto ruski, z wykładowym jazykom ruskym tak samo, jak w zachidnij Hałyczyni jest 6 seminariw z wykładowym jazykom tilko polskym. Se, każu, bułaby riez ciłkom sprawedywa, ono widpowidałoby realnym potrebam i seminari osiahnułyby todi włastywu swoju cil. Tymczasom ne tilko szczo toho nema, ałe nawit' do tych nynisnych seminariw w schidnij Hałyczyni, niby utrakwistycznych a na dili czysto polskych prynymajut Rusyniw duże mało i vse tak robiat, szczo by w nych buło jak najbilsze Polakiw. Aby mené ne posudżeno o hołosłownyj wyskaz, nawedu dani i wykazu se na cyfrach.

W r. szk. 1903/4 zhołosyło sia w Ternopóły do wstupnoho ispytu 70 Rusyniw, 45 Polakiw i 17 Żydiw. Z toho pryniato: Rusyniw 19 (na 70), Polakiw 42 (na 45) i Żydiw 2 (na 17). W r. szk. 1904/5 zhołosyło sia 65 Rusyniw, 56 Polakiw i 9 Żydiw. Z toho pryniato: Rusyniw 21 (na 65), Polakiw 86 (na 56) i Żydiw 3 (na 9). W r. szk. 1905/6 na 64 Rusyniw znova pryniato tilko 21, a na 57 Polakiw 36.

I se dije sia ne w odnim tilko seminary uczytelskim w Ternopóły. Toj sam system prynymania uczenykiw do seminariw pisła narodnocy, stroho pryminiuje sia i po druhych seminarach. Dla dokazu nawedu choczy seminar mužeskyj w Stanisławowi i żinoczij w Peremyszły.

W Stanisławowi w r. szk. 1904/5 zhołosyło sia na kurs pryhotowlajucyj 70 Rusyniów i 70 Polakiw. Z toho pryniato: Rusyniw lysze 7 a Polakiw aż 58! W r. szk. 1905/6 znova zhołosyło sia 60 Rusyniw i takoz pryniato lysze 7.

W Peremyszły w seminary żinoczim w r. szk. 1904/5 na I. rik pryniato 50 Polok i 13 Rusynok. Kilkadesiat' Rusynok, chot' i ispyty wstupni porobyły dobre, ne pryniato i skazano im korotko, szczo ne ma miscia. Tak, dla Rusyniw w szkołach mišcia nema, ałe na podatky i rekruty wid Rusyniw to je misce. Ta wertaju do riczy. W r. szk. 1905/6 zhołosyło sia do tohoż seminaru na perszyj rik 146 uczenyć, na druhyj 75, na tretyj 62 i na czetwertyj 67. Poneże ne možna buło wsich pryniaty, to dyrekcya seminaru widnesła sia do rady szkilnoi krajewoi. Na misce pryichaw radnyk Kaweckyj i rozporiadyw, szczo by na perszyj rik pryniato lysze 60, na druhyj 64, na III-yj 60 i na IV-tyj 61, razem 245. Resztu t. j. 105 kandydatok weliw widdałyty. Pry tim nakazano pry pryniatii zwertaty uwahu na narodnist' i wiroispowidanie. W naślidok toho pryniato: na I-yj rik 50 Polok, 9 Rusynok i 1 Żydiwku; na II-hyj rik 49 Polok i 15 Rusynok, na III-yj 44 Polok i 16 Rusynok a IV-tyj 49 Polok i 12 Rusynok. Welykie czysto Rusynok z najlipsiszymy kwalifikacyamy znova ne pryniato. W tim roci zahalne czysto uczenyć pid wzhladom narodnocy tak predstavlało sia: wsich Polok buło 192, Rusynok 52 i 1 Żydiwka.

Oś wydymo na cyfrach sej utrakwizm w prynymaniu uczenykiw i uczenyć do seminariw. A naślidok dla nastakij, szczo na 11.000 uczyteliw i uczytelok wsioho jest' 1.800 Rusyniw.

Takij samyj utrakwizm panuje w seminarach i pid wzhladom jazyka wykładowoho. Dlatoho, koły nam predloženo projekt zakona o seminarach uczytelskich, my spodiwały sia, szczo najdemo w nim zakonne zabezpečenie naszych praw, szczo w tim zakoni wyrazno bude zaznaczeno, szczo dla szkil ruskych majut buty seminary uczytelski ruski, jak dla szkil polskych sut' polski; my spodiwały sia, szczo panowe wneskodawci a prynajmensze komisya szkilna sei wysokoi pałaty uwzhladniat doteperiszni naszi krywdy i naprawiat dawne lycho. A koły seho ne uczyneno, to my žadajemo nyini, szczo by w predłożenim projekti w § 3, de howoryt sia o jazyci wykładowym w seminarach, wyrazno buło te zaznaczeno.

Szczo my žadajemo bilszoi naszoi ingerencyi na szkilnyctwo, szczo žadajemo zakoniw, zaporuczajuczych i narodowy ruskomu swobidnyj jeho rozwytok pro-

świtnyj, szczo protywmo sia wmiszuwanu wsiakoi polityky w naszi szkoły, se szcze ne powynno was panowy wywodyty z riwnowahy i nam kydaty woczytakoju hriazeju jak nenawyst', radykalizm i t. p., jak my te wczora w sij Wysokij Pałati czuły. Atże i wy borete sia o swoji szkoły w Rosyi i Prusach, a z nas nicto wam ne zakynuw rewolucjonizmu z toi przyczyny. Pan pos. Tomaszewskij nawodyw wczora w generalnij swojij promowi, jakto narid polskij pereśliduwanyj jest' czerez prawytelstwo pruskie. Howoryw, jak tam prymuszujut dity polski uczyty sia religii po nimecky. A chyba-ż u nas ne dije sia te same? Ależ w gimnazyj, kotroji dyrektorem je sam p. Tomaszewskij, dity ruski musiat' uczyty sia religii po polsky. Seho' czejże ne zapereczyte. A wproczim, szczoż my wynni waszomu hnetowy w Poznańszczyjni? To tomu, szczo was hnetut' Prusaky, wy choczete swoji straty na nas widbyty? I jak raz wasza lubow bratnia, na kotru to wy panowe nasuprotyw nas tak czasto widklykujete sia, powynna buła wam nakazaty: „ne czyny druhomu toho, szczo tobi ne myłe“.

Żadania naszi otże, se ne wytwir radykalizmu ani płody nenawysty, se konieczni, kulturni i nacyjonalni potrzeby naroda naszoho. Ne wid nyny a wid lit uże zwernuły wy panowe osoblywszu swoju uwahu na szkoły i starajete sia nadaty jim charakter nacyjonalnyj. Harna se i pochwalna riez z waszodzi storony, tilkoż rady Boha, rady dobra własnoho naroda, ohranyczajete wsi swoji starania i zmahania w tim napriami wykluczno na swij narid polskij i ne nakydajete swoho nacyjonalizmu narodowy ruskomu. Zrozumijte i przydit raz do toho perekonania, szczo i my narid, szczo i my majemo swoji duchowi potrzeby, majemo ideji zahalno ludski, szczo i my choczemo żyty i rozwywaty sia jako narid, zrozumijte, szczo i dla nas poczuwania nacyjonalni taki sami świati jak i dla was. Ne łysze wy lubyte swij narid, ne łysze wy bażajete swomu narodowy dobra, ale tak samo i my lubymo swij narid, tak samo i my bażajemo swomu narodowy lipszodzi doli.

Bażajuczy swomu narodowy dobra, my żadajemo peredowsim poprawy łycha na poły narodnoho szkilnyctwa. Żadania naszi formołujemo w otsych toczkach.

1. Żadajemo, szczo by w ruskich narodnych szkołach usuneno nauku jazyka

polskoho jako nauku druhoho jazyka krajewoho. Jesły w zachidnij Hałyczyni w polskich szkołach, chot' do nych chodiat i dity ruski, ne uczat' jazyka ruskocho, to ciłkom opravdane żądanie nasze, szczo by w schidnij hałyczyni w hromadach ruskich tak samo ne uczeno jazyka polskoho. Na nauku jazyka polskoho tratiat dity tilko czas nepotribno. Do toho uczyteli, szczo by zadosyt' uczynyty woli inspektora szkilnoho i wykazaty sia szczo dity umijut „dobrze wyrażać się po polsku“, zi szkodoju druhych przedmetiw weś czas nauky obertajut na wyuczenie jazyka polskoho. Czerez te dityna, jaka durna piszła do szkoły, taka durna po 6 litach zi szkoły wychodyt'. Ne dywujmo sia otże, szczo narid ruskyj do nynisznych szkil' ne maje dowiria, ne choczete dityj swoich do szkil' posyłaty a kary szkilni ponad sotku tysiacz koron riezno wynosiat. Nauka jazyka polskoho ne prynosyt i Polakam najmenszoho chisna. Dityna wprawdi nauczyt sia polszczyynu łomyty, szczo aż za boky bery sia, wyuczyt' sia kilka styszkiw na pamiat' ale potomu w żytiu jeji ne używaje i z ciłoji nauky formalno niczoho ne łyszaje sia.

2. Tak samo niesprawedywo jest, szczo w szkołach ruskich obchodyt' sia światu piśla obrjadu łatyńskoho. Jesły w zachidnij Hałyczyni po polskich szkołach ne obchodyt' sia świat obrjadu hreckoho, to dla czoho majut' — pytaju — ruski szkoły buty inszozu miroju mireni? Chybaż dumajete Panowe, szczo dityna ruska, jak ne pide do szkoły w łatyńskie światu, to wże światkuje to światu. Deż tam! Ona robyt, bo to dytyna hospodarska a doma świat tych ne obchodiat. I znouu czas tratyt sia nepotribno, ditynu nepotribno widrywaje sia wid nauky i pryuczujete tilky do wyrachowuwania, koły jakie jest światu.

Aby nas chto ne posudyw, szczo my chotilyby polski dity pozbawyty nauky jazyka maternocho i obchodzenia swoich świat, to my choczemo daty wyraz wsiakoji sprawedywosty.

My bo jeśmo na tij samij dorozy, szczo i Wy, i jak jest menszist polska w schidnij Hałyczyni, tak samo jest menszist rusky w zachidnij. Jako miryło otże do nauky druhoho jazyka krajewoho powynna buty norma, szczo nauka druhoho jazyka krajewoho i światkowania dwojakyh świat powynny buty zawedeni tilko tam, hde najmensze $\frac{1}{4}$ uczenykiw jest

druhoj narodnocy i obrjadu. De mense jest takych uczennykiw, tam uczytel może uczyty prywatno za wynahrodzeniem interesowanych.

3. Dalsze żądanie nasze je, szczo by w ruskich szkołach uczyły uczyteli Rusyny.

Se ricz ne je mało ważna i to ne z inszych wzhladiw, jak tilko czysto pedagogicznych. Same słowo „uczytel narodnyj“ wskazuje jasno, jak welyku i ważnu zadaczu spownyty maje toj, szczo na sebe wziaw obowiazok obrazowania naroda.

Uczytel distaje w opiku małeńki ditoczki z czystym newynnym sercem. W tych ditiach win maje budyty i obrazowaty szczo najblahorodnijszi czuwstwa. Win maje nauczyty tuju dribnotu mołyty sia, maje nauczyty lubyty peredowsim te, szczo ji je najblyższe, lubyty swoju zemlu, swij narid, swoju witezynu.

A chtoż pidijde blyższe do sercia dytyny jak ne czołowik toji samoji wiry i obrjadu? toji samoji narodnocy i owiunyj lubowju toho samoho naroda?

Czołowik, szczo ne znaje zwyczajiw i obyczajiw naroda, kotroho dity uczyt, kotryj ne znaje mołytwy ani besidy jeho, kotryj besidy naroda sam doperwa uczyt sia wid ditwory, czyż może win dodatno wpływaty na obrazowanie poruczenych sobi ditej? A jak szcze trafyt sia jakyj szowinist-patryotnyk i staraje sia w ditoczci sercia wliجاتy całkom ynszi poczuwania narodni, poczuwania protywni interesam toho naroda, zrady, szczo tak skažu, czyż bude se moral, kotru szkoła powynna tak peresterihaty?

O ni, pewno ni!

(Brawa z ław posłów ruskich).

Oteć p. Stojalowski, duże zdywuwas sia, koły my skazały, stojaczy pry zasadi autonomii narodiw, przyznajemo rwnni prawa i dla naroda żydiwskoho.

No ja duże cikawyj, czy oteć p. Stojalowski zdywuje sia, szczo u nas w wschidnij Hałyczyni uczat żydy w szkołach ruski dity mołytow. A buw se słuczaj w powiti starosambirskim, de pered 2 litamy buła w seli Liduchowi uczytelka żydiwka! Ona sama howoryła, szczo mołytwu szcze widmowyt z ditmy, ale krestyty sia wże ne może.

Ot tym to my żadajemo, szczo by po sełach ruskich dawano uczyteliw Rusy-

niw a dla wyobrazowania tych uczyteliw żadajemo seminariw z ruskym jazykom wykładowym.

(Brawo z ław posłów ruskich).

Se nasz postulat i wid toho postulatu my ne widstupymo.

Koły buła debata nad rozszyreniem kompetencyi Rady szkolnoj krajewoj, to Wy Panowe, zapewnuiwaly nas o bezstoronnocy Rady szkolnoj krajewoj i welykoj swojej prychnocy do nas. My wże dosyt nasłuchaly sia krasnych Waszych sliw tak, szczo wijszy nawit' w pry-powidku naroda:

„Obiciaw Pan kozuch, ta tepłe jeho słowo“.

Toż misto zajaw prychnocy na słowa, okazał jej na dila! *(Brawo)*. bo tak słuchajuczy Waszych zapewneń a ne znajuczy dijestnoho stanu riczy, miaby chtoś skazaty: „Czoho ti newdiaczni, ti nenasyczeni Rusyny chotiat!? Panytaki dobri, dajut im wsio, a ony szcze kryczat!“

O tak sudyłoby sia po Waszych zapewneniach słowamy, ale dila, o dila wkazuzujut całkom szczo inszoho. Ja ne budu tut nawodyty całoho sumnoho stanu naszoho szkolnyctwa, a zdałoby sia, bo aż samo sia prosyt, ot choćby to, szczo my ne majemo ani odnoji szkoły narodnoj czysto ruskoj, szczo tak zwani ruski szkoły, to majże wsi odnoklasiwky a jak sut de bilszeklasowi to nyższoho typu, ne budu nawodyty, jak to narodnych uczyteliw Rusyniw, perekydaje sia w protiahu 24 hodyn „ze względów służbowych“ z odnoho kińcia kraju na druhyj, ne budu wseho toho rozkazuwaty a skažu korotko, nasi szkoły stady arenoju polityky polskoj a inspektory agentamy politycznymy.

P. Stojalowski tiszyt sia, szczo duch wszechpolskij tut wytynuwas sia. Nawedeno tut bezlicz faktiw szowinizmu, a p. Tomaszewskij skazaw, szczo se „bajki“, szczo Wy ne zlakaly sia i jak sydilyšte tak sydyte, a ja dodam: „Jak robyłyšte tak robyte“. Tak tak. Ta kińczu wże.

Fakt, szczo tak je.

Szkoła, to dusza — serce naroda, a koły nam prychodyt dotorkaty sia naszych spraw szkolnych, to dotorkajemo sia najbilszych boliw naszoho naroda. Szczęśliwyj toj narid, szczo sam może dbaty o swoi szkoły, szczo sam może riszaty o proświti swojij, szczęśliwyj, bo

dola jeha spoczywaje w jeha własnych rękach.

(P. ks. **Stojałowski**. Tak, to prawda!)

A Otże sami przyznajete!

Na żal, do takich szczęśliwych ne możemy sebe zaczysłyty, my Rusyny. Prawda, szczo na utrymanie szkół my płatymo duże węzyki sumy, ta chyba tilko szczo płatymo. W takim stani, jak teper, szkoły stały dla nas hrozuju. Do szkół uwedeno polityku i szkoły, zamist nesty świtło nauky, promoszczujut dorohu do naszoho wynarodowłenia, ony nesut nam smert' politycznu. A my w tim szcze-sziju nezawydnu dolu ponosymo, szczo składajuczzy węzykański sumy na utrymanie tych szkół, własnoju kerwawycēju przyczynajemo sia do swojij zahłady. I my donesłit' toho widczuwajemo z pownoju świdomostju, a ta świdomost' obnymaje czym raz szyrshi kruhy. I koły wy panowe ne zijdete na dorohu bratnioho wyrozumunia, koły wy ne dašte nam nacjonalno rozwywaty sia, to miż namy zapanuje taka borba nacjonalna, jakoj naślidkiw hodi nawit teper obmirkuwaty.

(P. **Buynowski**. A to nie jest groźba?)

Komu jak komu, ale wam nyini może bilsze potreba mynoho pożytia z namy, aniż nam.

(**Głos**. Kiedy wy nie chcecie!)

My borby ne zlakajemo sia. Zanadto wże mnoho nahromadyło sia u nas krywd, zanadto sercia naszzi nakypily bolom, aby my ne widczuły toho i ne wykresady w sobi syły samoobrony.

(*Brawa i oklaski z ław posłów ruskich*).

Marszałek. Głos ma zapisany JE. p. Piniński.

P. Piniński. Wysoka Izbo!

Gdyby ktoś z słuchaczów słyszał jeno część mowy p. Stapińskiego i mowę p. Jaworskiego, to bardzo wątpię, czyby się domyślił, nad czem my właściwie teraz obradujemy.

(*Brawa*).

Słuchając p. Stapińskiego, musiałby sądzić, że debatujemy nad ustawą, zakazującą dzieciom wiejskim uczęszczać do jakiegokolwiek szkoły trochę wyższego niż szkoła wiejska typu, i nie dopuszczającą dzieci wiejskich do wyższego kształ-

cenia; gdyby zaś słuchał p. ks. Jaworskiego, toby był pewno przekonany, że większość sejmowa znosi język ruski we wszystkich szkołach galicyjskich, że nikomu nie wolno uczyć się po rusku, i że nauka religii we wszystkich szkołach naszych i dla ruskiej młodzieży, tylko po polsku ma być udzielana.

Jest to znowu objaw przesady, która tak często w naszym Sejmie przychodzi.

Co do p. Jaworskiego, nie chcę wchodzić w rozmaite szczegóły, które podniósł, bo nie odnoszą się do ustawy, która nas teraz zajmuje, (*Brawa* wspomnę tylko o niektórych).

P. Jaworski mówił, że nie chcemy uznać praw narodu ruskiego, nie chcemy mu pozwolić, ażeby się kształcił — a proszę, niech ksiądz poseł zajrzy do sprawozdania, ile szkół ruskich mamy w kraju, i tam znajdzie najlepszy argument przeciw swoim wywodom.

Ksiądz poseł poświęcił także dłuższy ustęp temu, czego nam nie powie (*wesołość*) a co wszystko jednak powiedział (*Brawa*) — i tu w jednym punkcie zasługuje na stanowcze odparcie. Ja uznaję, że w sprawach narodowościowych jest pewne gorączkowe usposobienie i że tu lub ówdzie padnie słowo przesadne, ale nie chciałbym, aby padały słowa, które trudno uznać jako wypowiedziane w dobrej wierze. Tegobym nie chciał, a argument, który tu słyszemy dość często, że stosunki ludności ruskiej tu w Galicji są takie jak stosunki ludności polskiej w Poznańskim — przecież nie może być w dobrej wierze użytym.

(*Brawa, oklaski*).

I proszę wszystkich, którzy chcą tego argumentu używać, ażeby zechcieli dla ludności polskiej w Poznańskim przeprowadzić te wszystkie nabytki kulturalne, prawne i narodowościowe, jakie Rusini mają tu w kraju naszym. I wtedy niech sobie mówią, co się im podoba.

(*Liczne brawa*).

(*Głos*: Nie jesteśmy pruscy poddani!)

W takim razie nie trzeba używać argumentów, o których nieprawdziwości jest się przekonanym. A ksiądz poseł zna zanadto dobrze stosunki tu w kraju i wie co się dzieje w Poznańskim, ażeby nie mógł ocenić olbrzymiej różnicy, jaka w tej mierze zachodzi.

(*Brawa*).

Jeszcze jedno. Jeżeliście Panowie ustawę dokładnie czytali, musieliście przekonać się, że niema w niej żadnych nowych nabytków dla narodowości polskiej, i utrzymane jest tylko to, co było dotychczas, t. j. dla Galicyi wschodniej typ szkół utrakwistycznych, a to dlatego, że ludność w Galicyi wschodniej jest mieszana. Jeżeli gdzie, to co do nauczycieli szkół ludowych, którzy muszą się z ludem stykać i kochać go powinni, tak lud jednej jak drugiej narodowości, podział szkół według narodowości, t. j. ażeby jedne szkoły były polskie a drugie ruskie, jest według mego zdania nieuzasadniony. Stosunki w Galicyi wschodniej uzasadniają istnienie szkół typu utrakwistycznego, a o ile miałem sposobność, przekonałem się, że w seminaryjach przeprowadzony jest utrakwizm rzeczywiście, że na równi traktuje się jeden i drugi język, i że z tych zakładów wychodzi młodzież do zawodu nauczycielskiego należycie przygotowana i wykształcona.

Oprócz tego, ustawa proponowana nie zawiera żadnych postanowień pod względem narodowościowym. Natomiast jest ważne postanowienie, że mają być tworzone seminaryja typu odrębnego, o charakterze wybitnie wiejskim. Wyobrażam sobie to tak, że nie mają być zakładane jakieś nowe seminaryja, ale że i w dotychczasowych, o ile są w warunkach dla wychowania o charakterze wiejskim korzystnych, może być system tego wychowania przeprowadzony.

P. Stapiński przeciw temu żywo wystąpił, utrzymując, że to dla włościanstwa niekorzystne. Ja zapatruję się na to wręcz przeciwnie, aniżeli p. Stapiński, a sądzę — bez zarozumiałości — że ani obskurantem ani przeciwnikiem kultury nie jestem. Mam przekonanie, że wychowywanie wszystkich ludzi według jednego i tego samego szablonu jest wadliwe, i narody wysoko pod względem kultury stojące dają właśnie do tego, aby owego jednego szablonu nie było, ażeby ludzi, którzy będą później specjalnie żyć na wsi, uczyć i wychowywać także na wsi, ażeby uchylić to, co dziś jest, że młodzież wychowywana w miastach przywyka do niezdrowych warunków życia, a później czuje się na wsi nieszczęśliwą.

Ubolewać muszę, że u nas w kraju — a i w Austrii całej, lecz u nas w kraju stosunki te są najgorsze — więc że u nas w kraju niema szkół średnich w warunkach wiejskich, a ludzie,

którzy mają środki po temu, muszą za granicę wysyłać swych synów, bo u nas nie ma zakładów szkół średnich tego rodzaju, gdzieby jako tako znośnie tak pod względem moralnym jak fizycznym młodzież wychowywać się mogła.

Jeżeli Panowie porównacie nasze stosunki ze stosunkami krajów szczęśliwszych, n. p. Anglii, którą zawsze chętnie przytaczam, to tam macie zakłady nawet dla takiej młodzieży, która później idzie na uniwersytet, urządzone w stosunkach zupełnie wiejskich, a przynajmniej p. Stapiński, że młodzież ta ani zniewieszczała ani niepraktyczną nie jest, i jeżeli mówią nam, żądającym domieszki tego wiejskiego elementu w wychowaniu, że, to reakcja, to ja powiem: daj Boże, aby u nas było tak, jak jest w Anglii.

(P. Stapiński: Tam są stosunki absolutnie inne).

Mówi p. Stapiński, że to pewne różniczkowanie pomiędzy seminaryjami o typie więcej miejskim i o typie więcej wiejskim, pociągnie za sobą obniżenie poziomu wykształcenia. Ja tego w ustawie nie widzę wcale. Wyobrażam sobie, że ci ludzie, wychowywani w seminaryjach o typie wiejskim będą tak samo kształceni, jak kształceni w seminaryjach miejskich a nabędą praktycznego poglądu i zamiłowania do wsi, którego w atmosferze miejskiej nabyć nie mogą. Odpadnie natomiast, co mają miasta, t. j. kawiarnia, odpadnie rzecz gorsza: szynk, nie mówiąc już o innych jeszcze gorszych etablissements — ale to nie są rzeczy dla kultury młodzieńca potrzebne.

(P. Stapiński: Tych też nie używają seminarzyści, tak źle nie jest).

Daj Boże! Ja odnoszę to zresztą nie tylko do seminaryjów, ale do wszystkich zakładów naukowych w mieście.

Narody szczęśliwsze i wysoko kulturalnie stojące, dają wogóle do tego, ażeby miasta urządzać więcej na podobieństwo wsi, starają się o krzewienie vegetacji, roślinności, o przystęp największej ilości świeżego powietrza, o parki, i boiska dla zabaw młodzieży, i mówią wogóle mieszkańcom miast: musicie mieszkać w miastach — niestety — ale starajcie się o stworzenie w mieście takich warunków, w których zdrowie nie ponosi szwanku. Tym czasem tu u nas mówi się o atmosferze wiejskiej, o pobytku na wsi z pewną pogardą.

(P. Stapiński. Zastrzegam się przeciwko temu). Ale mówił Pan że tylko w miastach mogą dobrze wychowywać.

(P. Stapiński. Mówiłem o nauce).

Mówi się o wsi z pewną pogardą, jak powiedział p. Mogilnicki, jeden idzie do miasta drugi do gnoju. Otóż jest całkiem inaczej.

Ten, co idzie na wieś, nie idzie do gnoju, bo gnój jest wprawdzie bardzo pożyteczny i potrzebny na wsi, ale to nie jest ten, co daje wsi właściwy charakter. Charakter ten daje jej zdrowe powietrze, wegetacja, natura, ale nie gnój, a jeśli-byśmy nawet gnój chcieli uznać w tej całości za potrzebę, to wolę ten wiejski fizyczny gnój, niż gnój moralny, na którego wpływ ludzie narażeni są po miastach.

(Brawa).

Niestety w miastach wychowanie mogłoby być pod niejednym względem, lepsze znacznie, ale nasze miasta bardzo wiele pod tym względem zostawiają do życzenia i nie mogą się podnieść w należyty sposób. Już same bardzo trudne ekonomiczne stosunki to za sobą pociągają. Młodzieniec uczący się w miejskich stosunkach mimowoli nawyka do tego, co w mieście jest złe i szkodliwe.

Staje się dla niego potrzebnem niezbędnie kawiarnia, dziennik albo i dzieśnięc dzienników co rana musi przeczytać z czego może nie wiele ma pożytku, to wszystko dla młodzieńca wychowanego w mieście jest konieczne do egzystencji, to on nawet uważa niesłusznie jako atmosferę kulturalną. Później przeniesiony w stosunki wiejskie, młodzieniec ten nie rozumie wsi i zajęcia wiejskiego, nie rozumie włościanina, gardzi bardzo często (bo jest niestety wielu takich nauczycieli) swoim otoczeniem całym, czuje się nieszcześliwym i będąc niezadowolonym z zawodu i czując się wykolejonym, jak najgorzej wpływa jako pedagog. Pedagog musi być do pewnego stopnia optymistą, musi posiadać pewien zapał, tymczasem taki pedagog sam zwarzony, skwaszony, niekontent, melancholik, który myśli tylko o ucieczce ze wsi, nie może być dobrym pedagogiem. †

P. Stapiński występując przeciwko tym dwom typom powiedział, że młodzieży na wsi potrzeba nie tylko rolnictwa ale i rozmaitych praktycznych wiadomości ogólnych, ażeby mógł np. pojechać

do Ameryki. Potrzeba mu więc geografii etc. To się rozumie samo przez się, ale czy ten pedagog, ten zły nauczyciel, skwaszony, źle uczący młodzież, nie rozumiejący wiejskiego życia da tej młodzieży te potrzebne nauki? Mojem zdaniem da je prędzej ten, który był wychowany w zakładzie zbliżonym do wsi, który miał sposobność stykać się z tem włościaństwem i zrozumieć jego potrzeby i jego cały sposób myślenia sobie przyswoić, niż ten, który wychował się w otoczeniu miejskiem. Ten mieszczuch także nie nauczy włościan tego, co będą potrzebowali w podróży albo w Ameryce, uczyć ich będzie tego samego, co tamten, ale źle, gdy tamten, według mego zdania, lepiej.

To, że dotąd nie doszliśmy do seminariów nauczycielskich połączonych z internatami i założonych na wsi, tego powodem są też pewne względy biurokratyczne, z którymi mamy na każdym polu do czynienia.

I to także powinno być mojem zdaniem przełamane.

Teraz jest sytuacja taka, że jeżeli idzie o założenie jakiejś średniej szkoły albo seminarium nauczycielskiego, odbywają się wyścigi rozmaitych miast. Otóż te wyścigi miast bywają wskutek tego finansowo przez Rząd w ten sposób dla przeprowadzenia rzeczy wyzyskiwane, że daje się to seminarium temu miastu, które największe ofiary ponieść zechce. Potem miastom tym te szkoły są nieraz kością w gardle, bo nieraz nie są w stanie ponosić tych ogromnych ciężarów, a rezultat jest taki, że o zakładaniu takich szkół na wsi albo w małym miasteczku nie ma mowy, bo nie są w stanie konkurować pod względem ofiar materialnych z większymi miastami. To jest niedobrze i tak, według mego zdania, być nie może. Ta drobna ofiara, która tutaj na szali nie odgrywa wielkiej roli — z funduszów państwa, nie powinna być uwzględniana, powinno się tu brać inne rzeczy na wzgląd, zatem kwestyę lepszego wychowania i wykształcenia młodzieży, a nie tę lub ową ulgę finansową.

W przyszłości należy dążyć do tego, aby seminaria nauczycielskie — ponieważ ich dość dużo jest w miastach, zakładać w otoczeniu wiejskiem w połączeniu z internatami, żeby tam byli ludzie nie niepraktyczni, którzy o niczem nie wiedzą jako kierownicy, tylko o wycho-

waniu, o roli, ale ludzie wykształceni, którzy zarazem życie wejskie rozumieją. To jedno nie wyklucza zresztą drugiego, bo można kochać się we wsi, a być człowiekiem o wysokiej kulturze. Nie ma tedy mowy o tem, ażeby, jak mówił p. Stapiński, z tego przedłożenia wynikało, że wieś ma być Kopciuszkiem, przeciwnie można powiedzieć, że wieś dotąd była Kopciuszkiem pod względem wychowania, ponieważ przychodzili tam nauczyciele tacy, którzy nie mieli warunków, aby stać się wieśniakami, ażeby zrównać się z ludem ruskim. Jeżeli ta ustawa będzie wykonaną, a najwięcej od wykonania zależy, tak jak być powinna, to wieś przestanie być Kopciuszkiem, czem jest dzisiaj. Skończyłem.

(*Brawa i oklaski*).

Sekretarz p. **Urbański**. Stawiam wniosek, aby zamknąć dyskusję.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Do głosu zapisani są przeciw — p. Huryk, za — pp. Tomaszewski, Stojałowski, ks. Wilczkiewicz, ks. Wesoliński i Potoczek. Rozprawa otwarta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto zgadza się z wnioskiem zamknięcia dyskusji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Ponieważ jako mowca „przeciw“ jest zapisany do głosu p. Huryk, zatem udzielam mu głosu, a pp. za wnioskiem przemawiających, proszę o wybranie mowcy generalnego.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

Ja ne zabrawym hołosu, bo wże z tej strony naszoj znacniejszy wid mēne posły sprawu należyto wyświtły, odnak ja zabraw hołos, szczo by iz storony posliw wschodnoj Hałyczyny widperty atak, jakyj tu na selan poczyneno. P. Cieleckij pokłykaw sia na związky selański i takoz na zdanie p. Kramarczyka mynuwszoho roku wyskazane, szczo selane domahajut' sia podilu na typy wyższyj i niższyj, ale win zabuw pidnesty odno, szczo tutky z liwyci, imenno czerez p. Bojka iz storony selan upały słowa protywni. I ja takoz na tim stanowysku stanuty muszu i tak jak p. Bojko riszczu protywu tomu zaprotestowaty.

My selane nyńka ne chcemo, szczo by nasi profesory, kotri nas budut'

uczuty stały niższe wid inszych z mist, bo czerez toje wyrablaje sia i antagonizm sereď profosoriw samych, bo tohdy pryjduť na seło profesory, kotri budut' nezdolni do mist i tota szkoła na seli jeszcze mēnsze bude warta jak nyńka.

Skazaw p. Cieleckij, szczo taki profesory budut' udilaty nauku bilsze operu na rilnyctwi i sadiwnyctwi, a czerez te pidnese sia gospodarstwo, kotre nyńka tak choruje. Jakby toj profesor maw za zadaczu ne uczuty łysze pracuwały na roli i chodyw za pluhom, to bułoby to dobre, ale jesły win łysze teoretycznu nauku udilaje i niczo bilsze, to na szczoż tota nauka prydať sia chłopciam.

Dawnijske, jak skazaw p. Cieleckij, hospodary stojaly lipsze. No ale pryczyna ne w tim, szczo buły taki szkoły i nauka tak, jak win skazaw, skierowana łysze w tim, szczo hospodary mały bilsze hruntu, mēnszi buły podatky, mēnszi tiahari, mēnszi wymahania, tanszyj opał, se buła pryczyna, szczo tohdy wony stojaly lipsze materjalno, jak nyńka.

Teper narid na tak rozdrobnych hruntach ne hoden wyżyty i musyt' szukaty zawodiw inczych, a nauku w takim zawcidi dať łysze takyj profesor, kotryj maje bilszy widomosty a ne takyj, kotryj wyjde z tych dwoch typiw nauky.

Panowe, jesły podywymo sia po kraju, to pobaczymo, szczo do jakij neaud' roboty, czy do fabryky, czy do budiw w misti, czy do roboty pry żeliznyciach sprowadzaje sia ludej z Italii i z Nimeć, a nasi ne hodni toho zrobyty. A w seli bułyby taki syły, kołyby mały świdomist jakyj wymahaje nauka, a my nyńka bodaj czetwertyj klasy normalnyj ne majemo na sali.

Dlaczohoż my sprowadzajemo do kraju pozahranyczni syły, kołyby možna toti wsi roboty swoimy syłamy wykonaty, jesłyby na seli buły profesory, kotri by dytynu mohły do takych zaniat' prysposobyty.

Koły podywymoś na kupiectwo, pobaczymo jeho cikkom w rukach żydiwskich, a wono dlatoho ne zostaje w rukach chrystyjańskich, bo ne ma sposibnych ludej, bo nyńka szkoła chłopciw takych sposibnych ne daje, bo wony ne znajut' prowadyty ani sklepu, ani rachunkiw, ani kasy.

Nyńka oden pysar maje 4, 5 abo 6 hromad do dyspozycji, bo nema komu

toż posady obniaty, mymo toho, szczo szkoły wże sut' wid kilkoch lit. Dije sia to tomu, szczo tych szkił mało i szczo dajut' nedostatoczno nauku.

Naszi profesory sut' wlastywo pereziazheni naukoju za bohato, bo wony majut' czas na różni deklamacji, na špiwan-ky, ale ne mohut' maty czasu do nauky hosparstwa, abo remesła, abo handlu. Ja nyńka znaju takych hospodariv, kotri mały taku nauku i czerez sklepy po se-lach, czerez praciw w remesli abo inszu, pozyskały pomicz materjalnu a tumsamym dały ułekszenie swojij rodyni.

A jesly teper uchwałyte Panowe taki niższy typy szkił selskich, to ja možu Was zapewnyty, szczo selaństwo z toho ne bude zadowolene. Skazaw p. Cielecki, szczo „my nie pracujemy dla Prus, lecz dla siebie“. Duże dobre. Ale pozwolte i nam, szczo i my budemo praciuwaty dla sebe.

Z tych przyczyn ja i moji towarzyszi klubowi zajawljemo, szczo protyw semu zakonowu, protyw dileniu szkił na wyższy i wyższy typy, hołosowaty budemo.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek Głos ma generalny mowca *pro* p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Jeżeliby w tej ustawie chodziło o to, co tu mowcy jej przeciwni przywiedli, to i my głosowalibyśmy przeciw niej; mianowicie, gdyby tendencją tej ustawy było obniżenie poziomu nauki ludowej. O czemś podobnem nie ma jednak mowy ani w treści ustawy, ani też jej tendencja na to nie wskazuje. Widzę w tej ustawie tylko ten zamiar, żeby do dotychczasowego wykształcenia elementarnego, jakie pobierają dzieci włościańskie w szkołach ludowych, z którychto dzieci przynajmniej dwie trzecie części pozostaje na wsi, na roli, dodać jeszcze pewien fachowy kierunek rolniczy, tak żeby te dzieci zostawszy gospodarzami, łatwiej jakoś z trudnościami życiowemi mogły się borykać.

Wszak sam p. Huryk narzekał na to, że dziś uczy się w szkole wielu niepotrzebnych rzeczy, jak deklamacji, muzyki itp., a mało rzeczy praktycznych. Otóż dodanie takiego kierunku praktycznego i wykształcenie w tym duchu nauczycieli wiejskich, powinno odpowiadać życzeniom p. Huryka.

Jako znający dobrze potrzeby tegoż ludu, mogę imieniem ludu wyraźnie i otwarcie oświadczyć, że rzeczywiście lud chce tego, ażeby szkoły wiejskie były tak urządzone, żeby dziecko, o ile pochodzi z zamożniejszych rodziców i chce pojsć dalej — a mordujące się w szkole przez 6 lat, wychodziło z niej jako tako przygotowane do szkół średnich, a nie potrzebowało się potem jeszcze w mieście douczać przez lat kilka! Skoro dziś nie doszliśmy jeszcze do tego, to w tem właśnie jest błąd dzisiejszych szkół. Jakie są przyczyny tego, nie chcę tu rozbiierać. Różni różne podają przyczyny.

I tak: nauczyciele podają za przyczynę przepełnienie szkół, złe plany nauki, nieregularne chodzenie dzieci do szkoły; gospodarze znowu twierdzą, że nauczyciele nie pracują gorliwie, inni znowu mówią, że same typy szkół i plany nauki są kiepskie.

Nie chcę więc tej kwestyi rozstrzygać. Ale jeżeli zakładamy obecnie dwójakie seminaria, dla szkół wiejskich i miejskich, to pragnąłbym, żeby przy wykonaniu tej ustawy zwrócono uwagę na to, żeby to niveau wykształcenia nauczycieli, jacy z nich wyjdą, było takie, ażeby byli zdolni w ciągu 4 lat dać dziecku to, czego ono potrzebuje, żeby bez kłopotu przejść do szkoły wyższej, a nie żeby to dziecko przez całych 6 lat się mordowało i dopiero wychodziło nieprzygotowane.

Nie widzę, żeby na to potrzeba było wielkiej filozofii. Ja sam podjąłbym się przygotować dziecko w 4 lub 5 latach dobrze do szkoły średniej.

Takich dzieci, które idą do szkół średnich, jest jak przypuszczam, najwięcej $\frac{1}{3}$ część — więc należy i dla tych dzieci dać co potrzeba, i nie narażać rodziców na zbyt wielkie ciężary i koszta, ale dla tych $\frac{2}{3}$, które pozostaną na wsi, z całą pewnością jest rzeczą potrzebną, aby taki kierunek rolniczy zachowano.

Powiedział tutaj poseł Huryk, że nauczyciel nauczy się teorii gospodarczej, ale nie będzie umiał orać, kosić i t. p. Nie sądzę, by to miało stanowić przedmiot nauki w seminarjum lub aby to było potrzebnem. Bo wziąć pług do ręki i orać każdy włościanin porafi, ale jak tym pługiem racjonalnie pracować na roli, to rzecz inna; bo oranie a oranie to wielka różnica. A jeżeli poseł Huryk po-

wołał się tutaj na rozdrobnienie gruntów, to właśnie wydaje mi się to argumentem za tem, a nie przeciw temu przemawiającym.

Włóścianin albowiem na tym małym gruncie nauczy się stosować teorię do praktyki, a teoria połączona z praktyką nauczy, go jak ma ten mały grunt dla swoich celów wykorzystać.

I ja sam słyszałem na wsi od gospodarzy, którzy powiadali, że dziś są stosunki rolne zmienione. „My na 2, 3 morgach ziemi — powiadali — lepsze mamy zbiory jak nasi ojcowie na 8, 10⁴.”

(*Głosy*: „Tak jest”).

Właśnie tedy to uszczuplenie się gruntu, to rozdrobnienie nauczyło ich, jak mają gospodarzyć.

Dlatego też sędzę, że rozdrobnienie gruntu wskazuje na konieczność, by nauczyciele byli teoretycznie obznajomieni ze sprawami rolnictwa, a ta teoria w połączeniu z praktyką przyczyni się do podniesienia naszej kultury rolnej, do podniesienia kraju pod względem agrarnym i ekonomicznym.

Takie jest stanowisko w tej sprawie centrum i z tego punktu wychodząc będziemy za ustwą głosowali.

Tak pojmujemy i wyobrażamy sobie tę sprawę, zastrzegamy się jednak wyraźnie, by przy układaniu tego typu, nie obniżono poziomu nauki elementarnej — i jeśli poziom nie będzie obniżony, rzecz sama przyczyni się do postępu, będąc wyrazem istotnych potrzeb ludu.

To powiedziawszy ze stanowiska rzeczowego i ze stanowiska naszego włościaństwa, ponieważ do tego także mam pretensyę, że się znam na jego życzeniach i potrzebach, muszę jeszcze dodać, że nie widzę w tej sprawie żadnego zamachu na rolnictwo, czy na szkoły wiejskie, ale sędzę, że dobre wykonanie tej ustawy przyczyni się do dobra ludu.

Jako mowca generalny muszę się jeszcze rozprawić z niektórymi przeciwnikami ustawy.

Otóż między innemi, rzeczywiście słusznie zauważył Ekscelecya hr. Piniński, że dziwi się, dlaczego poseł Stapiński, przedstawiając się nietylko tu w Sejmie ale w całej Galicyi jako jedyny i prawdziwy reprezentant ludu, może przeciw tej ustawie występować? Ja się temu wcale nie dziwię, bo wiadomą jest prze-

cie rzeczą, jak nietylko w tej sprawie, lecz także w ogólności żądania i życzenia ludu a zapatrywania pana Stapińskiego dyametralnie się od siebie różnią.

(*P. Stapiński*: Pater przemawia imieniem chłopów!)

Aby dzieci wiejskie mogły przechodzić do terminu, do rzemiosła, to przyznam się, że tego argumentu całkiem nie pojmuję, bo jestem z doświadczenia przekonany, że taki chłopak, który idzie do szewca z miejskiej szkoły to samo umie co i ten z wiejskiej, chyba że nauczyciel był niedbały.

(*Głos*: Czotyry klasy musyt' maty).

No tak, właśnie! Dlatego też ja powiedziałem przedtem już, że szkoła wiejska ma dać elementarne wykształcenie — i to tak, by jej 4 stopnie odpowiadały 4 klasom. Nie wiem, czy chłopak, który nie skończył szkoły, a wykazuje się tem, że umie pisać i czytać, nie zostanie do terminu przyjęty.

(*P. Stapiński*: Świadectwo musi mieć!)

(*Głosy z ław ruskich*: Świadectwo ma je prynesty).

Wiem o tem, że nasz stolarz, czy szewc i inni potrzebują chłopca, któryby umiał czytać, pisać i rachować. Czy tam on ma świadectwo przynosić, o tem nie wiem.

(*P. Stapiński*: Ustawa przemysłowa!)

Jeżeliby była ustawa przemysłowa w tym względzie, w takim razie bym żądał, aby wykazywał się taki chłopak świadectwem, że przebył 4 stopnie nauki elementarnej. To wystarczy.

Zresztą praktycznie dość miałem z tem do czynienia, sam oddałem bardzo wielu chłopców ze wsi do terminu i z tą trudnością praktycznie się nie spotkałem.

(*P. Stapiński*: Ależ ustawa przemysłowa wyraźnie żąda).

(*Przerywania z ław ruskich*).

To zresztą z tą ustawą nie ma nic do czynienia, odnosi się do innego zakresu. Wiem tylko tyle, że argument, jakoby ten nowy typ szkół utrudniał dzieciom ze wsi dostanie się do miasta, przeciw tej ustawie nie może być stosowany.

Nie godzę się też i na dalsze wywody posła Stapińskiego, aby w tej ustawie musiały być brane pod uwagę wzglę-

dy na tych, którzy emigrują do Ameryki, gdyż przedewszystkiem do Ameryki emigruje najwyżej kilkadziesiąt tysięcy ludzi rocznie, co w stosunku do ogółu ludności stanowi zaledwie taki procent, który rzeczywiście w ustawie nie może być uwzględniany.

Sympatyje do Ameryki czuje pan Stapiński dlatego, bo się spodziewa stamtąd, jak wiemy, na skutek swej odezwyc pomocy na wybory.

(P. Stapiński: Wcale dobrze idzie!)

Najbardziej mnie jednakże zadziwiły wywody szanownego kolegi, posła, księdza Jaworskiego. Mówił istotnie o rzeczach, które z tą ustawą nie mają nic wspólnego i wszystkie jego argumenty, jakie przytaczał, odnosiły się do szkolnictwa w ogólności a nie do seminarjów, do reformy seminarjów. Prawdą powszechnie znaną jest, że kto ma szkoły w ręce, ten ma i siłę kulturalną i przyszłość narodu i temu nikt nie zaprzeczy.

Ale jednemu zaprzeczyć musimy, jakoby losy ludu ruskiegoj przez tę ustawę były zagrożone.

Więc nie potrzebują się Rusini obawiać, aby ta ustawa w jakimkolwiek ich pohamowała w postępie i rozwoju swej kultury.

Boleśnie mnie dotknęło, co szanowny poseł powiedział, mianowicie, chodzi o to, „abyśmy mieli drogę otwartą dla skarg do Wiednia!“

Mnie się zdaje, że jako Słowianin nie powinien był tego powiedzieć, a tem mniej głośno tu w Sejmie do tego się urzyznawać.

My sobie tu w kraju pod pewnymi warunkami prędzej sprawiedliwość wymierzimy nawzajem, aniżeli nam to Niemcy uczynią!

To, że was Niemcy czasem głaskali, że Wam nieraz coś obiecali, to były to, — jak sami koledzy Rusini przyznać musicie — tylko gruszki na wierzbie!

Jeżeliście dla kultury ruskiej co używali, to tylko tu w kraju, tu z tego Sejmu, a zawsze z dobrej woli, a głównie z tej życzliwości dla kultury ruskiej.

Powiedział p. Jaworski jedną rzecz, którą stanowczo muszę sprostować, a mianowicie, że §. 19. „istnieje dla wsich, łysz ne dla Rusyniw!“

Temu stanowczo zaprzeczę. Idźcie panowie do Czechów, do Słoweńców i wogóle do którejkolwiek narodowości słowiańskiej w Austrii, a usłyszycie, że wszystkie tak mówią:

„§. 19. ustawy zasadniczej państwowej dla nas nie istnieje“ — i skarżą się na krzywdy, których doznają od Niemców.

Jeżeli Polacy i Rusini w narodowym kierunku coś więcej wydarli od Niemców aniżeli Czesi, Słoweńcy, Styryjczycy, Chorwaci i t. p., to zasługa w tym Polaków, którzy lepiej umieli chodzić około tej sprawy i właśnie Rusini niejedno pod tym względem zawdzięczają Polakom.

(P. Bohaczewski. Po rusky mołyty sia ne można.)

Księżę Bohaczewski, Wyście to przeciwko swemu przekonaniu powiedzieli, że po rusku modlić się nie można. Jeżeli w jakiejś szkole dzieci 3 razy dziennie muszą choralnie zmówić „Ojcze nasz“ to przedstawić ten fakt, jako krzywdę narodu ruskiego jest rzeczą przesadzoną, to nie tchnie żadną słodkością ale nienawiścią.

Zresztą niejestem za tem, aby tak było koniecznie, ale jeżeli to się gdzie stało, to nie jest znowu takim nieszczęściem.

Powiedział poseł Piniński rzecz bardzo ważną, że porównywanie walki Polaków w Niemczech lub Rosyi z walką Rusinów o szkolnictwo w Galicyi jest niezgodne z prawdą, a jabym użył ostrzejszego wyrażenia i powiedziałbym, że taki argument jest argumentem złej woli

(P. Bohaczewski. Z Waszoy storony). i obliczonym na to, aby ludzi nieświadomych rzeczy w błąd wprowadzać.

(Głosy. Tak jest!)

Boć przecież Niemcy i inne narodowości, które nie mają wyobrażenia, co jest Rusin a co jest Polak, myślą rzeczywiście, że między Polakiem a Rusinem jest taka różnica jak między Prusakim a Polakiem.

A to przecież jest zasadniczo wprowadzaniem w błąd!

Jeżeli który Niemiec Was tak szowinistycznie broni, to dlatego, że on rzeczywiście myśli, że między językiem ruskim a polskim jest taka sama różnica, jak między rumuńskim a polskim i że

my Was wcale nie rozumiemy, a wy nas nawzajem.

(P. **Bohaczewski**. P. Czarkowski nie chotiw przyniaty ruskoj propozycyi ks. Chomyszyna!)

Ojciec Bohaczewski te słowa nie są wtrącone do rzeczy, zresztą jeżeli jakiś szowinista powiedział, że napisy ruskie zanieczyszczają miasto, to ja tego nie pochwalam. Dlatego, że tam jakiś szowinista lub fanatyk coś powiedział, lub dlatego, że się znalazł jakiś fanatyk lub szowinista nie można wprowadzać całej Europy w błąd i stawiać się do Polaków w takim stosunku, w jakim stoją Niemcy do Polaków. Trzeba tym ludziom, przed którymi się skarżycie, otwarcie powiedzieć, że wy tych Polaków, na których się skarżycie doskonale rozumiecie i na odwrót.

Otóż jak powiedziałem pierwej posługiwanie się takimi argumentami jest trochę niesumienne i szkodzące ogólnej naszej sprawie.

P. Jaworski powiedział, że w tej ustawie znalazło się coś nawet dla Niemców, a tylko nic dla Rusinów i wspomniał o seminarium polsko-niemieckiem.

Ten ustęp ustawy ma także swoje znaczenie, mianowicie, abyśmy w jednym mieście zdobyli nareszcie jakieś prawa polskie

(*Głosy*. Biała).

ażebyśmy jakiegokolwiek prawa tam uzyskali w zakresie szkolnictwa.

Zresztą musimy to Niemcom przyznać, gdyż nie możemy się tak raptem od nich oderwać, dla Rusinów zaś przyznajemy utrakwizm.

Jeżeli prawdą jest, co powiedział p. Jaworski, że ten utrakwizm nie jest ściśle przeprowadzonym, to ja pod tym względem z mojego stanowiska nie mogę tego pochwalić.

Ja sam uczyłem się w takiej szkole, gdzie uczono nas wspólnie religii i to nawet ksiądz ruski nas uczył po polsku i myśmy się uczyli po polsku razem, byliśmy wszyscy dobrymi katolikami i żyliśmy w najlepszej zgodzie.

I dlatego, chociaż za wielkie nie szczęście nie uważam tego, jeżeli utrakwizm nie jest ściśle przestrzegany, to jednak z mego stanowiska byłbym za tem, aby utrakwizm był zupełnym w Galicyi.

(P. **Bohaczewski**. Ta naj na zachodi bude!)

Ja bym powiedział, aby utrakwizm był w każdym gimnazyum.

(P. **Bohaczewski**. A czemu ni w seminarji?)

Ja bym był za tem, aby w seminarjach uczono drugiego języka.

(P. **Bohaczewski**. Ale ne wczat).

(P. **Bobrzyński**. Uczą).

P. Bobrzyński powiada, że uczą.

(P. **Bobrzyński**. W niektórych).

A więc uczą w niektórych.

Ja trzymam się zasady czeskiej, że znajomość 2 języków jest posiadaniem 2 mieczy, i tem właśnie Czesi biją Niemców, że umieją dobrze po niemiecku. Ja bym więc radził Polakom, aby wszyscy umieli dobrze po rusku, bo tak prędzejby doszli z Rusinami do końca.

A gdybyśmy Polacy przyszli na Waszewicze i chłopu ruskiemu po rusku prawdę powiedzieli, tobyście z pewnością źle na tem wyszli. (*Wesołość*).

P. **Korol**. Radywdym szczobyście przyjszły na nasze wicze, a pobaczyłybyście jakbyście wyjszły — (*Wesołość*).

Na to szan, p. Korolowi odpowiem, że byłem już nawet na wiczach ruskich w parafii kulikowskiej i z pewnością poszedłbym na inne, jeżeli mię tylko p. Korol zapewni, że wyjdę z całemi kośćciami.

(*Wesołość*).

Z pewnością przyjdę.

(P. **Bohaczewski**. Was i z polskich wykydajut). — (*Wesołość*). To nieprawda!

Muszę jeszcze sprostować niektóre twierdzenia p. Jaworskiego a mianowicie powiedział jakoby kiedyś twierdził, że cieszę się, iż wszechpolski duch owiał „szkołę“.

Otóż prostuję, że tego nie powiedziałem, powiedziałem tylko, że cieszy mię, że wszechpolski duch owiał trochę Polaków w Galicyi wschodniej i pobudził ich do jakiejś roboty, co mnie naturalnie cieszy.

Lat temu ze 20 wołałem o to, aby były kaplice polskie, aby były szkoły polskie, aby trochę iść między Rusinów, i gdyby wtedy zrobiono, co się dziś robi, lepiejbyśmy dziś stali w Galicyi wschodniej.

W każdym razie przesadą jest ze strony Rusinów mówić: „my własną krwawicą przyczyniamy się do naszej śmierci!“ bo to się niedzieje ani nie stanie przez tę ustawę.

Niedawno p. Oleśnicki i inni posłowie ruscy zrobili mi zarzut, że ks. Stojalowski chce nas żartem pobijać.

Przepraszam, ja traktuję sprawy całkiem seryo, lecz gdy kto przytacza argumenta żartobliwe, to na to mu żartobliwie odpowiadam. Wszystkie zaś argumenta o krwawicy, którą się Rusini przyczyniają do swej zguby uważam za żartobliwe (*aresołość*). To chyba mogą być tylko żarty!

(P. Bohaczewski. To duże smutne!)

Ks. Bohaczewski możecie mi wierzyć, jestem zwolennikiem wszechsłowiaństwa, zgody z Rusinami, z czem zresztą nigdy się nie tailem i dlatego nie możecie mi podsuwać myśli, że jestem przeciwnikiem narodu ruskiego, ale powtarzam że podnoszenie takich argumentów w Sejmie wygląda albo na złą wolę albo na żart.

(P. Bohaczewski. Łysz zi storony ks. Prałata).

Widzę, że godzina spóźniona i każdy z nas czuje potrzebę zakończenia posiedzenia, dlatego jeszcze tylko kilka słów.

P. Jaworski tak twardy Rusin (*głosy miahkyj — wesołość*) powiedział „my wże wid Was czuły sołodeńki słowa, ałe w wsi w tii sołodeńki słowa ne wirem“.

Mnie się zdaje, że można w te słodkie słowa wierzyć, gdy na poparcie i udowodnienie ich można przytoczyć liczne uchwały Sejmowe, które dowodzą naszej życzliwości nie tylko w słowach ale i w czynach. — (*Brawo*).

Ale ja inaczej się zapytam? Chcecie od nas słodkich czynów, czemuż my od Was przynajmniej słodkich słów nie słyszemy?

(Ks. Bohaczewski: Bo nie jesteśmy fałszywi).

Nie są fałszywe, bo gdy mówimy słodkie słowa, to tak samo myślimy i czujemy.

Muszę przyznać, że jeden jedyny z posłów ruskich użył tu wobec nas słowa: bracia, co ja sobie zapamiętałem — a był to poseł Korol — ale więcej niż 2—3 takich słodkich słów nie słyszałem.

Powiedziałbym, że istotnie szowiniści z jednej i drugiej strony szkodzą; lecz ja nie chwalebę szowinistów polskich, tak z drugiej strony muszę jednakże powiedzieć, że musicie Szanowni koledzy Rusini przyznać, iż Wy tych szowinistów i to strasznych, macie daleko więcej niż my.

A jeszcze jedno więcej po naszej stronie możemy wykazać. Oto to, że z naszej strony przynajmniej nigdy nie padały słowa nienawiści.

(Ks. Bohaczewski: A p. Tomaszewski?!)

To nie są słowa nienawiści, jeżeli ktoś powie, że my Wam dużo dali.

Otóż my mamy po naszej stronie słodkie słowa a także i słodkie czyny, a z Waszej strony słyszymy nie tylko same nieuzasadnione krzywdzące zarzuty, którym nie tylko musimy odmawiać podstawy prawdziwości, ale słyszymy po nad to straszne i pełne nienawiści i jadu groźby.

Czemże bowiem skończył swoją mowę ks. Jaworski? Powiedział: „Jak tak pójdzie dalej, to doczekacie się borby, jakiej jeszcze świat nie widział!“ Kto więc Polakom taką борбą grozi, to musi się na to przygotować, że Polacy muszą robić tak, aby ta борба im jak najmniej szkody wyrządziła.

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Michałowski.

Wysoki Sejmie!

Projekt ustawy, nad którą obecnie ogólna rozprawa została przeprowadzona, jest dla kraju naszego bardzo ważny i nie dziwnego, że obudził on tak żywe zajęcie w tej Wysokiej Izbie.

Dotąd krajowe ustawodawstwo nie obejmowało seminarjów nauczycielskich, urządzonych w państwie na jedną tylko modłę. Seminarja nauczycielskie w kraju naszym zbyt szybko się podniosły pod względem frekwencji uczniów, jednak ustroj ich nie odpowiadał wcale warunkom i potrzebom naszego kraju, ani potrzebom szkół i ludności. Domagano się przeto ze wszystkich stron reformy tych seminarjów i właśnie projekt tej ustawy czyni żądaniom tym zadość.

Ustawa ta zawiera bardzo doniosłe postanowienia. Nie wchodzi ona jednak w szczegóły i pozostawia przeprowadzenie ich Radzie szkolnej krajowej przez

sporządzenie planów nauki dla seminaryów; a właśnie te plany naukowe, ten określony zakres nauki z uwzględnieniem potrzeb kraju będą stanowiły reformę seminaryów nauczycielskich.

Tak wnioskodawca, jakoteż komisya szkolna nie dopatrują obecnie w ustawie tej żadnych usterek. Gdyby jednak z biegiem czasu pokazały się jakie braki, to braki te łatwo mogą być usunięte nowelą do ustawy. Braki zaś są możliwe, gdyż natura ludzka nie może nigdy stworzyć czegoś doskonałego i wszędzie potrzebne są zmiany wynikające z postępu czasu i kultury.

W każdym razie, jeżeli ustawa ta zostanie przez Wysoką Izbę uchwaloną, jeżeli następnie uzyska sankcyę Najwyższą, to będzie ona pokaźną zdobyczą w sprawie rozszerzenia autonomii krajowej.

Seminarya nauczycielskie jako szkoły zawodowe kształcające nauczycieli ludowych, są zakładami nader ważnymi, gdyż jakich one wydadzą nauczycieli, tacy w kraju pracować będą a od pracy tych nauczycieli zawisł potem rozwój oświaty ludowej.

Pożądaną przeto było rzeczą oddaną, ażeby ustawodawstwo krajowe mogło mieć jakiś wpływ na kierunek wychowania nauczycieli ludowych.

Dlatego też każdy, kto kocha kraj, komu zależy, ażeby oświata w kraju naszym należyście i w odpowiedniej mierze postępowała, ten powinien z radością powitać projekt tej ustawy, który usuwa ten mur chiński, który dotąd otaczał seminarya nauczycielskie. Ustawa ta umożliwia nadto, że zakłady te w przyszłości odpowiadać będą potrzebom i stosunkom naszego kraju, naszych szkół i naszej ludności.

Przeciwko tej ustawie podniesiono liczne zarzuty a w dyskusyę zupełnie niewłaściwie wpleciono sprawę tego rodzaju, które z ustawą tą żadnej nie mają styczności.

W ogóle podnoszono żale, skargi, narzekania, czyniono nieuzasadnione, wprost nieprawdziwe zarzuty tak poszczególnym osobom jak i zakładom naukowym, w ogóle mówiono „de omnibus rebus et quibusdam aliis“.

Przeto ja na te alioctria niebędące w żadnej styczności z ustawą odpowiadać wcale nie myślę — tembardziej, że będzie do tego sposobność przy rozpra-

wach nad sprawozdaniem komisji szkolnej o szkołach ludowych i seminaryach.

Jako sprawozdawca komisji szkolnej będę się starał tylko odeprzeć zarzuty podniesione przeciw postanowieniom samej ustawy.

Podniesiono głównie zarzuty przeciw §§. 2. i 3. tej ustawy a zadraśnięto także trochę §. 1. i §. 17. Te zarzuty tu podniesione będę się starał w krótkości odeprzeć.

Mianowicie co do §. 1. p. Mogilnickiemu nie podoba się to, że w tym paragrafie jest umieszczony wyraz: „wychowanie“. Obawia się on, żeby z powodu tego wyrazu „wychowanie“ Rusini nie doznali jakiejś krzywdy.

Zadaniem szkoły ludowej jest w pierwszym rzędzie religijno-moralne wychowanie. Więc słuszną jest rzeczą, ażeby w §. 1. żądano od tych, którzy mają wpływać na to religijno-moralne wychowanie u młodzieży, ażeby sami byli dobrze wychowani. Tyle co do tego paragrafu 1. i co do tych obaw podniesionych przez p. Mogilnickiego.

Najważniejszy zarzut odnosi się do postanowień §. 2. Mianowicie obawiano się tych dwu typowych seminaryów, jakkolwiek tu z góry zaznaczam, że w całym projekcie ustawy o typach żadnej wzmianki niema. Przy tym paragrafie drugim odbyła się niewłaściwie dyskusya nad szkołami ludowymi niższego i wyższego typu i więcej mówiono właśnie o tych szkołach, więcej zarzutów czyniono tym szkołom podwójnego typu, aniżeli co do samych postanowień ustawy, która jest obecnie na porządku dziennym.

Sprawa ta zaprowadzenia seminaryów o odmiennych planach naukowych wcale nie jest nowa. Od szeregu lat podnoszono tę sprawę tak w dziennikach, jakoteż tu w Wysokiej Izbie, a także i w sprawozdaniach komisji szkolnej o szkołach ludowych i seminaryach nauczycielskich, wreszcie poruszoną ona była kilkakrotnie samoistnymi wnioskami posłów.

Ostatecznie w roku 1900 zwołano w tej sprawie ankietę a później w r. 1905 także Wysoka Izba powzięła uchwałę, żeby dążyć do utworzenia seminaryów z kierunkiem więcej rolniczym. Przyznam się otwarcie, że w latach dawniejszych sam nie byłem zwolennikiem tych odmiennego typu seminaryów, jednak obe-

enie gdy § 15 ustawy wyraźnie nie zabrania kandydatom, którzyby ukończyli seminaryum z kierunkiem rolniczym, przystępu do szkół miejskich, musiałem to uprzedzenie me zmienić i godzę się w zupełności na postanowienia §. 2, gdyż spodziewam się, że tak urządzone seminarya odpowiedzą w zupełności potrzebom naszego kraju, który jest przeważnie rolniczym i potrzebuje koniecznie nauczycieli z gospodarstwem rolnem dobrze obznajomionych.

Zarzucono tutaj, że z ustawą tą zbyt szybko komisya szkolna się załatwiła, pobieżnie ją omówiła i za szybko przedłożyła. Zaznaczę jednak, że na tę ustawę kraj czekał już długi szereg lat, gdyż od czasu zaprowadzenia seminaryów ciągle utyskiwano na to, że ustawodawstwo krajowe zakładów tych opanować nie może. Wyrażano obawy, że nastąpi obniżenie nauki w tych zakładach mianowicie w tych seminaryach o kierunku rolniczym. Tu muszę zaznaczyć, że tak w jednym jak i w drugim seminaryum uczyć się będzie tych samych przedmiotów, zakres tylko będzie trochę odmienny i w seminaryach z kierunkiem rolniczym będzie się musiało więcej wagi przywiązywać do nauk przyrodniczych i gospodarstwa a w drugich do nauki języków i rysunków.

Co do typów szkół ludowych, na które najbardziej narzekano, to muszę oznajmić, że sprawa ta była już szeroko omawiana i w Wysokiej Izbie i w pismach, tak że bogatą możnaby zebrać w tym kierunku literaturę i wiele za i przeciw przytoczyć. Ja krótko zaznaczę, że nie można nigdy czynić zarzutu, jakoby urządzeniem podwójnego typu szkół ludowych czyniono krzywdę ludności wiejskiej, owszem dopatruję się opieki Wysokiej Izby w tem, że dążyła do tego, aby ludność wiejskiej dostarczyć takich szkół, jakie są dla niej odpowiednie i potrzebne. Zapominać się bowiem nie godzi, że tylko nieznaczny procent uczniów ze szkół wiejskich przechodzi do szkół miejskich, lub szkół średnich, znaczny zaś procent dzieci pozostaje na wsi odebrawszy naukę taką, jaka dla przyszłego gospodarza jest koniecznie potrzebna.

Szkoła ludowa nie ma zresztą zadania przygotowywać uczniów do szkół wyższych, ona ma swoje własne zadania do spełnienia i w ustawie jest tylko zapewnienie, że szkoły cztero- i więcej klasowe mają być tak urządzone, żeby dzia-

łwa bez trudności mogła przejść do szkół wyższych; dla szkół ludowych wiejskich niema tego zastrzeżenia, one mają swoje własne zadanie do spełnienia, które jest określone w ustawie krajowej i państwowej.

Bardzo ważne zarzuty i utyskiwania podnoszono przeciwko postanowieniom §. 3. Zarzuty te są niesłuszne, gdyż §. 3. mówiąc o języku wykładowym nie podaje żadnych innowacyi, konstatuje tylko obecnie obowiązujący stan rzeczy, unormowany rozporządzeniami ministerjalnymi. Obecnie są seminarya z językiem wykładowym polskim i utrakwistyczne z językami polskim i ruskim.

Ta jedna jest tu nowość, że ustawa umożliwiła założenie jednego seminaryum z językiem wykładowym polskim i niemieckim a to jedynie dlatego, żeby mieć nauczycieli należycie uzdolnionych do nauki języka niemieckiego, jakoteż nauczycieli dla szkół ludowych z niemieckim językiem wykładowym, a nie sprowadzać ich *von draussen*. Niema więc żadnych nowych postanowień. Tu jednak muszę szerzej omówić sprawę utrakwizmu w seminaryach. Wedle mego najświętszego przekonania seminarya utrakwistyczne odpowiadają w zupełności potrzebom Rusinów i narodowości ruskiej.

Nasamprzód seminarya utrakwistyczne, to są prawie seminarya ruskie. Bo mylne i niesprawiedliwe były zarzuty, jakoby utrakwizm nie był przestrzegany.

Ja sam jestem dyrektorem takiego seminaryum w Tarnopolu, które poseł Kuryłowicz ominał w swem wyliczaniu seminaryów utrakwistycznych, chociaż w swoim czasie bawił w Tarnopolu. Mylne jest twierdzenie co do przewagi języka polskiego w wykładzie przedmiotów. Po rusku prowadzi się nauka religii, nauka języka ruskiego, nauki przyrodnicze, matematyka i gospodarstwo, a więc w bardzo wielkiej ilości przedmiotów, a w tych przedmiotach, których się uczy po polsku, musi się podawać zawsze także terminologię ruską. Przy egzaminie dojrzałości otrzymuje każdy uczeń jedno pytanie w języku polskim a jedno w ruskim w każdym przedmiocie. Zresztą w takich seminaryach nauczycielskich są zatrudnieni profesorowie Rusini, którzy baczenie czuwają nad tem, żeby ich narodowości krzywdy nie wyrządzono. W moim np. zakładzie 4 nauczyciele główni to Rusini, piąty Polak ale grecko-katolickiego obrządku; to też tam utrakwizm z pe-

wnością jest ściśle przestrzegany i przeprowadzony.

Proszę Panów, zakłady utrakwistyczne mają jeszcze jedną wielką zaletę. Nikt nie zaprzeczy, że my, dwie bratnie narodowości, musimy ostatecznie znaleźć jakiś modus vivendi, musimy dążyć do zgody i harmonii, a rozpoczynać nam należy pracę tę od dołu, od tej dziatwy małej, przeto musimy wychowywać nauczycieli w tym duchu, żeby w młode serca dzieci wpajali miłość bratnią, a do tej zgody i harmonii przyzwyczajają się właśnie młodzież w seminariach utrakwistycznych. Tam kandydaci żyjąc razem, mając tych samych nauczycieli wychowawców, dzieląc dołę i niedołę uczniów, poznają się dokładnie, uczą się szanować wzajemnie, kochać swoje ideały narodowe, tylko tak wychowani nauczyciele mogą w przyszłości skutecznie działać. Ekskluzywne wychowanie jako jednostronne nie jest dobre, ono zaostrza tylko stosunki.

Możnaby o tej sprawie szeroko mówić, bo wiemy, co mamy z tych ekskluzywnych zakładów, które w ostatnich czasach założono. Ogień niezgody świeci już w kraju naszym dość jasnym płomieniem, tak że, jak słusznie mówił p. Kuryłowicz, nie trzeba dolewać oliwy, a przez zakładanie ekskluzywnych seminariów, to byśmy właśnie robili. Dodać tu muszę, że kandydaci, którzy ukończyli nauki w seminariach utrakwistycznych, są w znacznie lepszym położeniu od tych swych kolegów, którzy kształcili się w seminarjum z językiem wykładowym polskim.

Oni mogą otrzymać posadę tak w wschodniej jak i zachodniej części kraju, gdy tamci tylko na zachodzie w szkołach z językiem wykładowym polskim mogą być pomieszczeni.

Gorsze o wiele byłoby położenie kandydatów, którzyby ukończyli nauki w seminarjum z językiem wykładowym ruskim, gdyż ograniczeni by byli tylko na wschodnią część kraju i na szkoły z językiem wykładowym ruskim a nadto musieliby poprzestać tylko na szkołach wiejskich, gdyż po miastach są przeważnie szkoły z językiem wykładowym polskim.

Zresztą proszę Wysokiej Izby w czasie, gdy będzie mowa o zakładaniu nowych seminariów, będzie Izba miała sposobność wypowiedzieć swoje zdanie i o ich języku wykładowym, bo to jest w ustawie zastrzeżone.

Wreszcie p. Mogilnicki mówił o §. 17, o komisjach egzaminacyjnych. Proszę Panów, kto na świat Boży patrzy przez szkła czarne, a we wszystkim chce dopatrzeć się jakichś zastawionych siideł, kto niema zaufania do władz krajowych i z góry przypuszcza, że ustawa będzie źle wykonywana, ten i w §. 17. dopatrzy się rozmaitych zdrożnych rzeczy.

W sprawie tej mogą słuszne zapamiętania wypowiadać jedynie ci, którzy z nią są dokładnie obznajomieni. Dotąd były komisje egzaminacyjne ustanowione tylko przy seminarjach nauczycielskich i dyrektorowie seminarjów, byli zarazem dyrektorami tych komisji. Egzamina kwalifikacyjne odbywają się dwa razy do roku, we wrześniu i lutym. We wrześniu gdy tylko ukończą się wpisy i nauka jako tako się rozpoczęła, zaraz zaczynają się egzamina kwalifikacyjne i powodują konieczną przerwę w naukach a w zakładzie zapanowyywa chaos, który przeszkadza prawidłowemu udzielaniu nauki. To samo z początkiem drugiego półrocza, w lutym, w marcu zaczynają się przygotowania do egzaminu dojrzałości, który odbywa się w maju, a przed egzaminem dojrzałości odbywają się egzamina z robót ręcznych kobiecych. Są więc egzamina 4 razy do roku, a gdy wliczymy i egzamina poprawcze, to 5 razy, jednym słowem za wiele egzaminów, a za mało czasu do nauki, do wyczerpania zakresu przeznaczzonego dla seminarjów nauczycielskich. Słuszną więc i oddawną pożądaną rzeczą było, aby uwolnić seminarja od tych ciągłych egzaminów, i temu §. 17 czyni się zadość, gdyż liczba komisji będzie pomnożoną, a seminarja będą w przeważnej części od tej czynności uwolnione.

Zresztą egzamin kwalifikacyjny według rozporządzenia ministerjalnego ma mieć charakter ściśle praktyczny, ma sprawdzić, czy nauczyciel w czasie 2 letniej praktyki zapoznał się dokładnie z ustrojem szkoły, z podręcznikami i czy nabył pewnej praktyki w zawodzie, a tę zdolność najlepiej ocenić mogą tylko towarzysze jego, doświadczeni nauczyciele ludowi i inspektorowie, gdyż profesorowie seminarjów i szkół średnich więcej baczylly na pozytywny zakres wiadomości z poszczególnych przedmiotów aniżeli na praktyczne uzdolnienie. Słuszna więc rzecz, aby egzamina praktyczne oddać w ręce praktyków, nie można zaś z góry potępiać składu komisji, nie wiedząc jaki on

będzie, natomiast spodziewać się można, że Rada szkolna krajowa powoła w skład komisji nauczycieli wytrawnych, pewnych i godnych zaufania, którzy odpowiedzą swemu zadaniu.

Na poszczególne rekryminacje i zarzuty, jakie tu podniesiono, mianowicie, aby nie uczono w szkołach z językiem wykładowym ruskim języka polskiego, aby w szkołach ruskich, tylko Rusini zajmowali posady nauczycielskie, aby nie obchodzono świąt według obrządku łacińskiego, dalej w sprawie rzekomego utrudniania dziatwie wiejskiej przejścia do szkół miejskich — nie będę odpowiadał, gdyż będzie do tego pora przy dyskusji o szkołach ludowych.

W tych krótkich słowach, sądzę, że odparłem zarzuty podniesione, a odnoszące się do postanowień ustawy i proszę Wys. Izbę, ażeby zechciała przejść do rozprawy szczegółowej.

(*Liczne brawa i oklaski.*)

Marszałek. Przed głosowaniem zażądał głosu p. Tomaszewski do sprostowania faktu. Udzielam.

P. Tomaszewski. Posel Jaworski w mojej swiej uczynił mi z lekkim sercem, niezbadawszy stanu rzeczy, ciężki zarzut, jakoby zmuszał uczniów Rusinów w moim zakładzie do nauki religii w języku polskim. Rzecz ma się tak, że gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie ma zagwarantowane przez rząd na mocy układu z gminą miasta Lwowa prawo, że nauka wszystkich przedmiotów bez wyjątku

(**P. Korol.** I religii!)

tak jest i religii ma się odbywać w języku polskim, i prawa tego gmina strzeże. Krzywda tu nie dzieje się nikomu z tego powodu, że mamy we Lwowie gimnazjów kilka, gdzie nauka religii dla Rusinów odbywa się po rusku, i wolno rodzicom Rusinom zapisać dzieci do tych gimnazjów, jeżeli sądzą, że przez naukę religii po polsku, dzieje im się krzywda. Tak było od lat 30. A nadto muszę przypomnieć list pasterski ks. metropolity do Polaków greckiego obrządku, który zaleca duchowieństwu, ażeby tym Polakom, którzy chcą w tym obrządku wytrwać, a nie umieją po rusku, umożliwiło to wytrwanie, udzielało nauki religii po polsku i słuchało spowiedzi po polsku. Konstatuję więc, że krzywdy żadnej tu niema.

Również p. ks. Bohaczewski, chociaż nie w mowie, lecz w formie wykrzykniku

uczynił mi zarzut, że sięję nienawiść przeciw Rusinom. W mowie mej ani cienia nienawiści nie było, a owszem konstatuję, że w toku rozprawy objawiła się nienawiść Rusinów ku nam, a ja wypowiedziałem życzenie, aby ta nienawiść się skończyła.

(*Brawa.*)

(**P. Korol.** Słowa, słowa, słowa.)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

P. Mogilnicki postawił wniosek przejścia nad całą ustawą do porządku dziennego. Ten wniosek jako najdalej idący podam najpierw do głosowania. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce powstać. (Powstaje 6 posłów). Jest mniejszość.

P. Stapiński postawił wniosek odraczający, który opiewa (*czyta*):

„Zwraca się przedłożoną ustawę do komisji z poleceniem, aby podział seminarjów nauczycielskich na typy został usunięty z ustawy“.

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce powstać (*Mniejszość*). Jest mniejszość — wniosek upadł.

Z powodu spóźnionej pory do dyskusji szczegółowej dziś już nie przystąpimy, zaznaczam jednak, że poprawki zgłoszone są do §§. 1, 2, 3, 17, 18 i 19. Czy oprócz tego nikt już nie zgłasza poprawki? (*Nikt*). Do tego się zastosuję.

Przed zamknięciem posiedzenia zarządził głosu p. Komisarz rządowy, celem dania odpowiedzi na interpelację.

Komisarz rządowy, radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś**. Na wniesioną przez JE. p. Dawida Abrahamowicza i tow. interpelację w sprawie toczącego się śledztwa sądowego przeciw akademikom ruskim, z powodu napadu w murach uniwersytetu lwowskiego mam zaszczyt oświadczyć, co następuje. (*Czyta*).

Z powodu wtargnięcia grona studentów ruskich do budynku Uniwersytetu we Lwowie, ciężkiego uszkodzenia na ciele sekretarza Uniwersytetu profesora Winiarza i złośliwego zniszczenia obrazów, tudzież urządzeń uniwersyteckich — wdrożyła Izba radna sądu krajowego we Lwowie, na wniosek prokuratorji państwa, śledztwo wstępne w kierunku zbrodni gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała — z uwięzieniem uczestników owego napadu. Wogóle liczba uwięzionych

i następnie uwolnionych przedstawia się jak następuje:

Przystawiono do sądu:

25 stycznia . . .	3
29 stycznia . . .	1
1 lutego . . .	75
4 lutego . . .	1

Zgłosili się sami:

5 lutego . . .	1
9 lutego . . .	1
13 lutego . . .	1
15 lutego . . .	2
16 lutego . . .	2
17 lutego . . .	1
20 lutego . . .	1

Razem . 89

Uwolniono:

4 lutego . . .	2
6 lutego . . .	2
15 lutego . . .	1
22 lutego . . .	5
23 lutego . . .	10
24 lutego . . .	69

Razem . 89

O ile zawieszenie aresztu śledczego było zaczepione zażaleniami, zatwierdziła je wyższa instancja, uznając jako powód aresztu obawę ucieczki i obawę wpływania obwinionych na świadków w sposób utrudniający zbadanie prawdy. Stwierdzenie przedmiotowej istoty czynu, mianowicie wizya lokalna miejsca czynu, stwierdzenie uszkodzeń cielesnych profesora Winiarza i ich doniosłości, zbadanie wartości uszkodzonych przedmiotów etc. etc., dalej przesłuchiwanie kilkudziesięciu obwinionych, z których wielu odmówiło wszelkich zeznań, niektórzy zaprzeczali zupełnie swój współdziałanie powołując świadków na alibi, niektórzy wreszcie podawali nazwiska i przytaczali okoliczności nieprawdziwe; dalej przesłuchiwanie kilkudziesięciu świadków zajęło czasu około trzy tygodni, mimo usilnej pracy sędziego śledczego, któremu dwóch innych sędziów do pomocy dodano. Nadto doznało śledztwo w ciągu tego czasu około trzydniowej przerwy z tego powodu, że akta musiały być przedkładane wyższemu sądowi krajowemu, celem załatwienia zażaleń, wniesionych przez kilku obwinionych od uchwały zawieszającej areszt śledczy i z powodu cofniętej później prośby jednego obwinionego o delegowanie innego sądu, referent zaś wyższego sądu krajowego potrzebował oczywiście stosownego czasu do zbadania

obszernych aktów i przygotowania swego wniosku.

W poniedziałek, 18. lutego wnieśli studenci ruscy do Prezydium wyższego Sądu krajowego petycję żądającą wypuszczenia wszystkich obwinionych z aresztu i grożąca, że w razie przeciwnym rozpoczyna we czwartek, 21. lutego, głodowy strejk. Na tę petycję odesłał ich Prezydent sądu krajowego wyższego do przepisów procedury karnej, wskazujących instancje sądowe, powołane do decyzji w kwestyi uchylenia aresztu śledczego i zaznaczył, że areszt śledczy żadnem zarządzeniem prezydialnem zniesiony być nie może i że groźba strejku głodowego na kwestyę uchylenia aresztu i wykonania prawomocnych uchwał sądu oczywiście bez żadnego wpływu pozostać musi. Gdy jednak na czwartek, 21. lutego, wyznaczył był już sędzia śledczy masową konfrontację obwinionych z kilkudziesięciu cytowanymi świadkami, przeto oznajmił Prezydent wyższego sądu krajowego petycyonującym studentom, że w najbliższych dniach wejdzie śledztwo w takie stadyum, które dostarczy sędziemu śledczemu podstawy do ocenienia, czy i o ile areszt śledczy względem poszczególnych obwinionych uchylony być ma.

Po konfrontacji przeprowadzonej we czwartek 21. lutego, która była konieczną z tego powodu, ponieważ liczni świadkowie nie mogli wskazać sprawców napadu wedle nazwisk, lecz tylko mogli ich rozpoznać wedle wyglądu i po zestawieniu wyniku tej konfrontacji, odstąpił prokurator państwa od dalszego ścigania 15 obwinionych, wskutek czego sędzia śledczy we własnym zakresie działania zastanowił co do nich natychmiast śledztwo i wydał rozkaz uwolnienia ich z aresztu.

W ten sam dzień we czwartek jednakże rano rozpoczęli już prz. i konfrontacją studenci ruscy zapowiedzianą głodówkę.

Dnia 23. lutego uchwalił sąd krajowy wyższy zniesienie aresztu śledczego bez kaucyi co do 63 obwinionych, uznając, że co do nich wedle wyników dotychczasowego śledztwa odpadła tak obawa ucieczki, jak i obawa wpływania na świadków; dnia 24. lutego wreszcie na wniośki pozostałej reszty 5 obwinionych, względnie ich obrońców i na wniosek prokuratora Państwa uchwalił sąd krajowy wyższy zniesienie aresztu za kaucyą w łącznej ilości 30.000 koron co do tych 5 obwinionych, względem których uznano, że odpa-

dla obawa wpływania na świadków, istnieje jednak nadal obawa ucieczki, która wymaga zabezpieczenia przez złożenie kaucyi. Uchwały te zapadły ściśle na podstawie wyników śledztwa, w szczególności konfrontacji obwinionych ze świadkami i ściśle w zastosowaniu przepisów procedury karnej, polecających władzom sądowym staranie o możliwe skrócenie aresztu śledczego. Zagrożony, a następnie wprowadzony w czyn strejk głodowy obwinionych, tudzież ubolewania godne ataki pewnej części prasy na sądownictwo, zarzucające mu stronnictwo i znęcanie się nad aresztowanymi, nie były wcale decydującymi dla członków odnośnych senatów, z których niektórzy dotyczących artykułów przed posiedzeniami wcale nawet nie czytali.

Ze względu na wielką liczbę uwięzionych i przykrą sytuację, wytworzoną strejkem głodowym i uporem obwinionych, którzy więzienia opuścić nie chcieli, pracowano wedle życzenia wyrażonego przez Ministerstwo sprawiedliwości z wszelkim możliwym pospiechem.

Stanowczo nieprawdziwa jest atoli wersja, iżby władza centralna wywarła była wpływ na merytoryczne głosowanie sędziów, którzy zresztą zbyt są głęboko przejęci świadomością swych obowiązków i swej niezawisłości, by się mogli poddać skądkolwiekby pochodzącemu wpływowi.

Mimo uchwał uchylających areszt śledczy co do 15, a później co do 63 obwinionych, nie chcieli obwinieni opuścić więzienia, lecz solidarując się z sobą prowadzili dalej strejk głodowy, oświadczając, że wyjdą dopiero wówczas, gdy będą wszyscy puszczeni na wolność. Dnia 24. lutego wnieśli też do sądu krajowego wyższego podanie, w którym żądali, jako warunek zaprzestania dalszego strejku głodowego i opuszczenia więzienia, uwolnienia pozostałych 5 uwięzionych, a z nich 2 obcokrajowców za kaucyą po 6000 koron, dalej pisemnego zapewnienia Prezydenta sądu, że obcokrajowcy nie będą odstawieni do granicy rosyjskiej i nikt z wypuszczonych nie będzie w tej sprawie ponownie uwięziony, aż do rozprawy głównej.

Podanie to uchwalili wyższy sąd krajowy złożyć do aktów, jako nie nadające się do urzędowego traktowania.

W niedzielę, 24. lutego rano prosił Prezydent sądu krajowego wyższego zgłaszającego się do niego posła sejmowego adwokata dra Mogilnickiego, by poszedł

do studentów i starał się nakłonić ich do dobrowolnego opuszczenia więzień, gdyż inaczej bezzwłocznie zarządzone będzie przymusowe ich wydalenie z pomocą asystencyi wojskowej lub policyjnej, co jednak, wobec tłumów zebranych na ulicy przed sądem karnym, zdolne byłoby pociągnąć za sobą przykre następstwa.

Interwencya p. Mogilnickiego, której on się podjął, nie doprowadziła do pożądanego wyniku, nim jednak zdołano wykonać przymusowe wydalenia w większych rozmiarach, nastąpiło złożenie kaucyi i wszyscy studenci opuścili dom więzienny dobrowolnie.

Co do zajęć, zebrzań, pijatyki i demonstracyj, które wedle wiadomości zawartych w dziennikach, miały się zdarzyć w areszcie śledczym, to wykazały badania w tej mierze przeprowadzone, co następuje:

Wiecu żadnego w aresztach śledczych nie było. Prawdą jest tylko tyle, iż Prezydent sądu karnego chcąc uniknąć użycia gwałtu i wstrętnego, a fizycznie niełatwo wykonalnego wynoszenia z budynku więziennego studentów, którzy leżeli w łózkach rozebrani, poszedł do nich i starał się ich nakłonić do dobrowolnego opuszczenia więzienia. Studenci zażądali na to zezwolenia, by się mogli między sobą porozumieć i w tym celu zebrać wszyscy razem w osobnej sali. Prezydent sądu karnego odmówił zezwolenia na takie zgromadzenie, natomiast bez żadnego wyższego polecenia przychylił się do próby o tyle, iż pozwolił, aby delegaci poszczególnych cel po kilku z każdej kaźni zeszli się w celi szkolnej dla porozumienia się. Uczynił to zaś pod wrażeniem, że studenci zachwiani są w swym uporze i że gdy się porozumieją, opuszczą dobrowolnie więzienie; nie traktował ich przytem jako więźniów, ponieważ co do nich był już areszt śledczy prawomocnie uchylony.

Traktowanie akademików ruskich w więzieniu śledczym stosowało się zupełnie do przepisów procedury karnej i regulaminu więziennego, o ile brak miejsca i urządzeń koniecznych do ścisłego przeprowadzenia aresztu kolluzyjnego, nie stanowił niezwalczonej przeszkody.

Budynek więzienny sądu karnego posiada 53 właściwych kaźni, służących ku pomieszczeniu więźniów, zatem ilość, która już sama przez się nie wystarczyłaby do rozlokowania 80 i kilku tak, aby każdy osobno był zamknięty.

Alc i z tych 53 cel odpada po kilka lub kilkanaście:

- a) na kobiety w śledztwie i skazane;
- b) na męskich skazańców, z którymi inkwizytów łączyć bezwzględnie nie wolno;
- c) na bardzo licznych inkwizytów z kategorii pospolitych zbrodniarzy, z którymi przecież niepodobna było razem zamykać słuchaczów Uniwersytetu.

W ten sposób liczba cel, stojąca do dyspozycji zmalała do 13, w których stosownie do ich objętości należało rozmieścić po 3 do 12 uwięzionych, rezygnując już z góry z odosobnienia, które w danych warunkach było wprost niewykonalnym. To samo odnosi się do odłączenia w większe partie przy przechadzkach po dziedzińcu więziennym.

Co do pożywienia jest zasadą, że więzień w śledztwie może się żywić własnym wiktem, — wyjątek istnieje dla inkwizytów obwinionych o zbrodnie, zagrożone w kodeksie karą ponad 5 lat więzienia — i temu właśnie ograniczeniu mieliby uwięzieni akademicy ruscji podlegać o tyle, że potrawy dla nich musiałyby być sporządzane w obrębie murów więziennych, chociażby z artykułów z po za więzienia dostarczanych.

W tem jednym zrobiła im kompetna wyższa władza ulgę, pozwalając na dostarczanie gotowych potraw z po za więzienia, przez co tylko zrównani zostali z inkwizytami odpowiadającymi za czyny, zagrożone karą nieprzekraczającą 5 lat.

Regulamin więzienny wyraźnie pozwala inkwizytom używać wina i piwa, ograniczając je tylko co do ilości. Na tej podstawie wolno było także akademikom ruskim zaopatrywać się z własnych fundusów w wino i piwo, z czego przez cały czas więzienia w skromnej mierze korzystali. Wersja o bankiecie, odbytym ostatniego wieczora przed rozpoczęciem strejku głodowego, o wypiciu kilkudziesięciu flaszek wina i piwa, jest niezgodna z prawdą. Wedle zeznań personelu nadzorczego, otrzymali uwięzieni akademicy we środę 20. lutego, wraz z obiadem, dostarczoną im przez krewnych i znajomych, wszystkich tylko kilka flaszek wina, co uczynić mogło zaledwie po kieliszku lub dwa na osobę. Zachowywali się tego wieczora w kaźniach tak samo jak i w inne dnie.

Regulamin więzienny pozwala inkwizytom palić tytoń, o ile względy sanitarne nie stoją na przeszkodzie. Akademicy ruscji po zbadaniu ich przez lekarza więziennego otrzymali to pozwolenie z wyjątkiem jednego, którego lekarz więzienny od palenia wykluczył.

Regulamin więzienny pozwala wszystkim inkwizytom używać własnej pościeli i bielizny.

Zgodnie z tymże regulaminem pozwolono akademikom ruskim posiadać w kaźniach także książki naukowe, oraz przybory do pisania (papier i ołówki).

W myśl ustawy o postępowaniu karnym i regulaminu więziennego, mogą inkwizyci przyjmować za zezwoleniem sędziego śledczego odwiedziny krewnych osób, zostających z nimi w stosunkach lub chcących z nimi się naradzić. Wobec tego pozwalał sędzia śledczy i w tej sprawie na odwiedziny, które odbywały się w jego obecności, w jego biurze lub innym lokalu budynku sądowego, początkowo dwa razy na tydzień, później tylko raz w tygodniu.

Przy sposobności takich odwiedzin zdarzyło się raz, że jeden z odwiedzających przez nieuwagę straży więziennej złączył się z oddziałem uwięzionych akademików, dostał się wraz z nimi do więzienia i tu krótki czas z nimi spędził. Wszelkie inne pogłoski o wizytach, składanych uwięzionym akademikom w budynku więziennym, lub na podwórzu, okazały się wedle wyników dochodzeń nieprawdziwymi. Prawdą jest tylko tyle, iż po uchyleniu aresztu śledczego dopuszczono do nich obrońców dr. Fedaka i dr. Lewickiego, posłów Romańczuka, Mogilnickiego i ks. Bohaczewskiego, by ich skłaniali do opuszczenia więzień.

O ile obecne osoby, dostawszy się na dziedziniec gimnazjum Franciszka Józefa, przytykający do spacerowego podwórza więziennego i murem oddzielony, ztamtąd czyniły owacye uwięzionym akademikom, pomieszczonym w celach I. i II. piętra budynku więziennego, których okna wychodzą na tenże dziedziniec spacerowy, z widokiem na dziedziniec gimnazjalny, zarząd więzienia nie mógł temu zapobiedz. Jest to raczej wynikiem fatalnego położenia budynku więziennego, otoczonego ze wszech stron realnościami, przystępnymi dla publiczności. Czy w istocie przy takiej okazji, któryś z akademików do zgromadzonych na podwórzu gimnazjal-

nem wygłosił przez okno mowę, nie dało się sprawdzić, a i temu nadzór więzień nie byłby w stanie przeszkodzić.

W ogólności nie używali akademicy ruscy w więzieniu żadnych przywilejów. nie odmawiano im tylko ulg takich, jakie regulamin więzienny wyraźnie dopuszcza i jakie przyznawane bywają w równej mierze innym inkwizytom. Mogły się zdarzyć tylko sporadyczne i potajemne nadużycia i naruszenia porządku domowego, jakich zresztą i przy najściślejszej kontroli nawet w najlepiej urządzonych i najpilniej strzeżonych zakładach uniknąć niepodobna.

Strejk głodowy rozpoczęli uwięzieni, jak już powiedziano, we czwartek, 21. lutego rano i w tymże dniu na podstawie wyników konfrontacji oświadczył prokurator Państwa, że odstępuje od ścigania 15.

W piątek, 22 lutego rano, zarządził sędzia śledczy, wypuszczenie tych 15 z więzienia, którego oni jednak opuścić nie chcieli. W ciągu tego samego dnia jeden z nich na własne żądanie i po stwierdzeniu przez lekarza, że jest istotnie chorym na newralgię, został odstawiony do szpitala powszechnego, a czterech innych wydalono przymusowo. Mynem jest, jakoby ich podstępem wywabiono z więzienia. Trzej z nich ustąpili wprawdzie bez użycia siły fizycznej, lecz dopiero wtedy, gdy dozorca do nich przystąpił, i gdy im powiedziano zgodnie z prawdą, że jeden poprzednio przemocą wydalony został. Pozostałych 10 wydalono przymusowo w dniu następnym, t. j. 23. lutego.

W sobotę 23. lutego, zapadła uchwała wyższego sądu krajowego, uchylająca areszt śledczy co do 63 dalszych obwiniętych, a prokurator Państwa odstąpił od ścigania jednego. Ci wszyscy odmówili również przyjęcia wolności.

Nazajutrz, w niedzielę, 24. lutego, wyprowadzono przymusowo 18 z nich, z tego 2 z powodu stwierdzonego przez lekarza znaczniejszego osłabienia, odstawiono na ich żądanie do szpitala powszechnego.

Reszta — 46 — wraz z 5 wypuszczonymi tymczasem na wolność za kaucją wyszli z więzienia dobrowolnie, a część ich zabrała stacya ratunkowa z powodu stwierdzonego osłabienia.

Ogółem przeto wydalono przymusowo 28. Wszystkich przymusowo wydalonych, jakoteż wielu innych, zgłaszających się do lekarza więziennego, badał tenże

w dniach 22. 23 i 24. Ani jeden nie był spuchnięty i u żadnego nie wystąpiła gorączka.

Natomiast u wielu stwierdził lekarz osłabienie akcji serca, przyspieszenie tętna i obniżenie ciepłoty.

Z tego całego przedstawienia rzeczywistego stanu rzeczy raczą PP. interpelanci powziąć, że wiadomości podane w prasie o zajściach, jakie zdarzyły się w toku śledztwa w sprawie karnej, dotyczącej napadu na Uniwersytet, — bądź nie zgadzają się z rzeczywistością, bądź też są przesadne i że nie istnieje też potrzeba szczególnych zarządzeń celem zabezpieczenia działalności sądów i wymiaru sprawiedliwości od wszelkiej niepowołanej presyi.

P. Bnynowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Buynowski.

P. Buynowski. Odpowiedź dana przez p. komisarza rządowego nie może zadowolnić. Nikt nie miał zamiaru protestować przeciw ludzkiemu traktowaniu ruskich studentów w więzieniu, ale —

Marszałek. Przepraszam że przerywam szanownemu posłowi, ale muszę zauważyć, że skoro szanowny Poseł życzy sobie otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią p. komisarza rządowego, to musi być taki wniosek postawiony, rozprawa jednak nad nim jest niedopuszczalna. Odnośny ustęp regulaminu brzmi bowiem:

(czyta):

Sejm postanowi, czy wskutek odpowiedzi na interpelację lub też odmówienia odpowiedzi, nastąpić ma rozprawa natychmiast, bądź też na najbliższem posiedzeniu Sejmu. Uchwałę tę poweźmie Sejm bez wszelkich rozpraw, na wniosek poparty przez 15 posłów, a uczyniony na temże posiedzeniu, na którym była dana odpowiedź na interpelację, lub oświadczenie odmówienia odpowiedzi.

Wobec tego wyraźnego brzmienia regulaminu, rozprawy nad takim wnioskiem dopuścićbym nie mógł. Proszę zatem tylko postawić wniosek, a ja następnie podam go poparciu Wys. Izby i głosowaniu.

Buynowski. Wobec tego stawiam wniosek na otwarcie dyskusyi nad dzisiejszą odpowiedzią komisarza rządowego na interpelację Eks. p. Abrahamowicza i tow. na następnem posiedzeniu.

Marszałek. Proszę zająć miejsca. Kto popiera ten wniosek p. Buynowskie-

go, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparty.

P. Stojałowski. W sprawie formalnej proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Z tekstu regulaminu nie mogłem wyrozumieć, dlaczego umotyowanie takiego wniosku byłoby niedopuszczalne. Regulamin mówi tylko: „bez rozprawy“. Chodzi mi tylko o niestwarzanie precedensów podobnych na przyszłość. Jestto tylko kwestya interpretacyi regulaminu.

P. Bohaczewski. Proszu o hołos pid wzhladom formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Bohaczewski.

P. Bohaczewski. Proszu o skonstatowanie kompletu.

Marszałek. Interpretowanie regulaminu muszę zastrzedz dla siebie.

Przedewszystkiem proszę pp. sekretarzy o skonstatowanie, czy Sejm jest w komplecie.

(*Po obliczeniu obecnych posłów przez sekretarzy*).

Izba nie jest w komplecie. Wobec tego wniosek p. Buynowskiego przyjdzie dopiero na następnem posiedzeniu pod głosowanie.

Proszę o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

Wniosek

posła Szajera i towarzyszy.

Ze względu na to, że nietylko obszary dworskie, lecz i gospodarze wiejscy tak pojedynczy jak i całe gminy coraz więcej pragną zdrenować swoje grunta, które przeważnie w całym powiecie rzeszowskim tak w glebie, jak i w podglebiu są nieprzepuszczalne i z natury zimne i liche, a wiele gruntów ornych, jak też łąk położonych jest w mokrych kotlinach, przeważnie takie niekorzystne położenie mają pastwiska gminne, które z tego powodu są prawie nieużytkami; dla uproszczenia zaś w chodzeniu i staraniu się o przeprowadzenie drenowania gruntów należy zaprowadzić ekspozyturę dla melioracyi gruntów, gdyż nasz powiat jest pod tym względem upośledzony,

ekspozytury takie bowiem znajdują się aż w Jaśle, Tarnowie, lub Jarosławiu.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w jak najkrótszym czasie założył ekspozyturę dla melioracyi gruntów w Rzeszowie.

Wnioskodawca:

Szajer w. r.

Oleśnicki, Wilczkiewicz, Kramarczyk, Żardecki, Szwed, F. Włodek, Wesoliński, Potoczek, Stojałowski, Bohaczewski, Bojko, Korol, Ostapczuk, Effinowicz, Krempa, Pastor, Barabas, Gładziuk, Szponder.

Wniosek.

Na przestrzeni pomiędzy Łańcutem a Rzeszowem była już przed 10 laty stacya kolejowa w Strażowie, która następnie z niewiadomych powodów została zamknięta. Pomiedzy Łańcutem a Rzeszowem, w odległości wynoszącej 20 kilometrów niema żadnego przystanku osobowego, ani stacyi ładunkowej, choć ludność w tej okolicy jest ruchliwa, za- można i przedsiębiorcza.

Tak samo z drugiej strony Rzeszowa między Rzeszowem a Trzcianą również niema żadnego przystanku, którego ludność tamtejsza domaga się od lat wielu.

Z tego powodu wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa Rząd, aby w najkrótszym czasie stosunki miejscowe w okolicy między Łańcutem i Trzcianą na przestrzeni kolei Karola Ludwika zbadal i po stwierdzeniu życzeń i potrzeb okolicznej ludności, stacye, względnie przystanki kolejowe dla ruchu osobowego a w części i ciężarowego otworzył jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Wnioskodawca:

Szajer w. r.

Mogilnicki, Stojałowski, Pastor, Krempa, F. Włodek, Bojko, Wesoliński, Żardecki, Lipiński, Bohaczewski, Jan Jaworski,

Szwed, Potoczek, Wilczkiewicz, Korol, Glidziuk, Kuryłowicz, Mazikiewicz.

Wniosek

posła Szajera i towarzyszy.

Ze względu, że prawie wszyscy adwokaci nie trzymają się ustawy, która im wyznacza pewne honorarium za czynności adwokackie, ale daleko większe pobierają wynagrodzenia, a nawet często dopuszczają się prawdziwych zdzierstw, a obecna ustawa o taksie adwokackiej jest dla chłopów niejasną i niezrozumiałą,

z uwagi, że ustawa zabrania adwokatom pod karą wnoszenia rekursu do Najwyższego Trybunału, jeżeli nie mają pewności wygrania, a wielu adwokatów wnoszą je, mimo, iż wiedzą, że sprawa stracona, a od chłopów już z góry pobierają pieniądze na tę karę,

zważywszy wreszcie, że liczba adwokatów w siedzibach sądów obwodowych i w siedzibach sądów powiatowych nie jest ustawą ograniczona, skutkiem czego wytworzył się prawie proletaryat adwokacki, popychający niektóre jednostki przez konkurencyę do podejmowania się procesów, w których niema żadnej nadziei wygrania, przeto lud popycha się do pieniactwa i wyzysku;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, by taryfę adwokacką zreformował i ściśle jej przestrzeganie zabezpieczył, jak również, by ustawowo ograniczył liczbę adwokatów.

We Lwowie, dnia 2. marca 1907.

Wnioskodawca :

Szajer w. r.

Bohaczewski, Effinowicz, Staruch, Potoczek, Kramarczyk, Szponder, Huryk, Barabasz, Skołyższewski, Wilczkiewicz, Szwed, Stojałowski, Krempa, Bojko, Wesoliński, Ostapczuk.

Sekretarz p. **Mazikiewicz** (czyta) :

Interpelacyja

do Wys. c. k. Prawytelstwa posła o. Bohaczewskoho i tow. w sprawie wypłaty

remuneracyji za hodyny nadobowjazkowi uczytelam narodnym Drohobyckoho powitu.

Okruh Drohobycz je duże zanedbanyj pid wzhladom organizacyi szkil; perepownienie neczuwane; uczytelstwo morduje sia ponorach, z wercha i z seredyzny popidpyranych drukamy, nadto zmuszeni sut' maty hodyny nadobowjazkowi, za kotri własty szkilni ne chotiat' platyty remuneracyji. I tak Wysoka Rada szkilna krajewa ne asygnuje dosy remuneracyji za rik szkilnyj 1905/1906, chotij Rada szkilna okrużna każe, szczo wykazy do asygnaty dawno predložyla a imenno dnia 30. hrudnia 1906. Prypysy nakazujut', szczo taki wykazy do asygnaty na remuneracyju maje Rada szkilna okrużna predkladaty Radi szkilnij krajewij najdalsze 20. lutoho i 20. łypnia kożdoho roku. Uczytelstwo drohobyckie naślidkom dorożni je straszno zadowżene, czekaje na tych kilkadesiat' koron jak ne znaty na szczo a tymczasom hroszyj ne ma a uczytelstwo trjazne w łychwizar-skich dowhach.

W wydu seho zapytujut' pidpysani:

Czy znanyj je Wys. c. k. Prawytelstwu toj stan ricyj, dlaczoho uczytelom Drohobyckoho powitu należytosty za hodyny nadobowiazkowi dosy ne wypłaczu-jut' sia i szczo zadumuje Wys. c. k. Prawytelstwo zarjadyty, szczo by taki należytosty na buduce prawylno wypłaczu-wało sia.

Bohaczewskij
interpelant.

Mazykewycz, Kuryłowycz, Staruch, Ostapczuk, Barabasz, Stapiński, Bojko, F. Włodek, Mohylnyckyj, Hlidżuk, Huryk, Korol, I. Jaworskyj, Effinowycz.

Interpelacyja

do Wys. c. k. Prawytelstwa posła o. Bohaczewskoho i tow. w sprawie wyboru zwerchnosty hromadskoj w hromadi Czyżewyczi powitu Mostyskoho.

Wybory do rady hromadskoj w Czyżewyczach widbuły sia jeszcze w oseny roku 1904. Protestu ne buło a pry wybori Zwerchnosty hromadskoj wybrano wjtom Dmytra Szoroburu. Protyw seho wyboru wneseno protest, jakyj uwzhladneno a pry ponownim wybori wybrano

16/4 1906 naczalnym hromady Ihnatija Kukuruz, kotryj to wybir znów zistaw zaprotestowanyj i protest uwzhladnenyj a pry nowim wybori dnia 11/7 1906 wybrano wjtom Stefana Szoroburu, protywn kotromu žadnoho protestu ne buło. My-mo to c. k. Starostwo w Mostyskach toho wyboru czomuś ne zatwerdžuje a w hromadi urjaduje dalsze Dmytro Szorobur.

W wydu seho pidpysani zapytujut' :

Czy widomyj c. k. Prawytelstwu toj stan ricyj, dlaczocho tak dowho sprawnu ne załachodžuje, i czy hotowe c. k. Prawytelstwo toj stan ricyj usunuty a nowo wybranu Zwerchnist' do prypysanoi prysiahy jak najskorsze zawizwaty?

Bohaczowskyj
interpelant.

Mazykewycz, Kuryłowycz, Staruch, Ostapczuk, Barabas, I. Jaworskyj, Hlidžuk, Stapiński, F. Włodek, Mohylnyckyj, Effinowycz, Bojko, Huryk, Korol.

Interpelacyja

posła Starucha i tow. w sprawni usunenia kontumacyji w powiti Łyskim.

Do c. k. komisara prawytelstwennoho pidpysani zapytujut' dlaczocho powit Łysko, koły tam w powiti Łyskim nema žadnoji zarazy na chudobu od 2 lit je trymanyj w kontumacyji, szczo ne wolno puskaty chudobu na export do innych krajow koronnych w Awstryji, Nimeczczyny i Czech z powodu zatrymania od 2 lit kontumacyji, to hospodari z powita Łyskocho poterpiły netylki straty na chudobi dlatoho, bo w powiti Łyskim utrymujut' sia najbilsze z chowu chudoby, bo tilko z toji chudoby pobyrarajut' dochid na oplaczenie podatkiw gruntowych.

Pidpysani wzywajut' c. k. komisaria prawytelstwennoho, szczo by powit Łysko buw jak najskorsze uwilnenyj wid kontumacyji i szczo by i nadal buw wolny bez kontumacyji i obserwacyji weterynariw w export chudobu wpuszczaty, jesły c. k. Starostwo dasť rezolucyju, szczo w powiti nema žadnoji zarazy na chudobu.

Staruch
interpelant.

Mazykewycz Mohylnyckyj, Kuryłowycz,

Barabas, Ostapczuk, Korol, Olesnyckyj, Bohaczowskyj, Efinowycz, J. Jaworskyj, Bojko, F. Włodek, Huryk, Ochrymowycz, Hlidžuk.

Sekretarz p. K. Lubomirski (czyta):

Interpelacya

do JW. Pana c. k. Komisarza rządowego.

W sprawni regulacyi Prutu i Czeremosza orzekło c. k. Ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z c. k. Ministerstwem spraw wewnętrnych reskryptem z 31. października 1905 L. 30075 intymowanym Wydziałowi krajowemu odezwą Prezydum c. k. Namiestnictwa z 7. listopada 1905 L. 14134, że z uwagi na niezaprzeczoną ważność uregulowania tych dwóch rzek, zgadza się w zasadzie na przyczynienie się do kosztów budowy państwowego funduszu melioracyjnego, ponieważ c. k. Ministerstwo spraw wewnętrnych zgodziło się również w zasadzie przyczynić się do kosztów budowy z państwowej dotacyi wodnej ze względu na poprawienie spławu na tych rzekach.

Pomiary hydrotechniczne tak na Prucie jak na Czeremoszu miały się odbyć z upoważnienia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrnych z wiosną r. 1906. Pomiary te jednak wskutek braku sił technicznych, o których pomnożenie c. k. Namiestnictwo bezskutecznie prosilo, nie zostały wykonane.

Tymczasem szkody, jakie mieszkańcy nadbrzeźni ponoszą i w r. 1906 ponieśli, nietylko wskutek powodzi, ale niemal jeszcze więcej wskutek spławu nieprawidłowego i wbrew przepisom policyjnym wykonywanego, są nieobliczone.

Podpisani zapytują, czy pomiary hydrotechniczne, względnie projekta regulacyi rzek Prutu i Czeremosza zostaną w najbliższym czasie wykonane i jakie zarządzenia c. k. Rząd w tej mierze poczynił?

Lwów, dnia 2. marca 1907.

Interpelujący
Krzysztofowicz, w. r.

Jan Szeptycki, Bal, A. Theodorowicz, Białokórski, Rozwadowski, Czarkowski-Golejewski, Sala, Sznell, Winc. Kraiński, Cielecki, Miecz. Urbański, Garapich, Zagórski, Trzeciecki, Wład. Czajkowski.

Interpelacya

posła Franciszka Krempe do c. k. Rządu w sprawie pobierania taksy wojskowej od Jana Cząstki powołanego do wojska w Krośnie.

W roku 1888 powołano do wojska w Krośnie Jana Cząstkę, który swą służbę odbył przy 17. pułku obrony krajowej.

Dnia 22. czerwca r. 1906 podczas nieobecności powyż wymienionego, przybył do jego domu egzekutor Guara wraz z policyjantem, by zafantować go z powodu nieuiszczenia taksy wojskowej; o czym przedtem wcale nie uwiadomiono go i nie upominano się nigdy.

Żona Jana Cząstki udowodniała egzekutorowi niesłuszność fantowania, przedkładając mu książeczkę wojskową męża, lecz egzekutor oświadczył, że ma taki rozkaz, który bezwarunkowo wykonać musi i zamierzał zabrać z domu ostatnią nawet poduszkę.

Zrozpaczona kobieta uściła wówczas żadaną kwotę, która była właśnie przeznaczona na żywność dla pięciorga małych dzieci.

Jak Cząstka zażądał później w starostwie zwrotu niesłusznie pobranych pieniędzy, lecz komisarz starostwa odpowiedział mu, że pieniądze odesłano do Urzędu podatkowego i by upominał się o zwrot ich u egzekutora.

To przedstawivszy, zapytują podpisani, czy rząd zaopiekuje się tą sprawą i da na nią odpowiedź, wreszcie czy zwróci Janowi Cząstce bezprawnie pobraną takse wojskową?

Lwów, 2. marca 1907.

Interpelujący:
Franciszek Krempa.

F. Włodek, Bojko, Oleśnicki, Stapiński, Kuryłowicz, Staruch, Ostapczuk, Korol, Huryk, Effinowicz, Barabasz, Bohaczewski, Mazikiewicz, Mogilnicki.

Interpelacya

do JW Pana Komisarza rządowego w sprawie nieoddania inwentarza plebańskiego ks. proboszczowi Antoniemu Chorążakowi w Żabnie przez lat 10.

Ks. proboszcz Antoni Chorążak w Żabnie został instytuowany na probostwie w Żabnie w r. 1897. Oddano mu inwen-

tarz niecały prowizorycznie z obietnicą, że niebawem będzie oddany inwentarz w całości.

Ile już starań położył ks. proboszcz, aby przyjść do używania proboszczowskiego inwentarza — trudno pokrótce zestawić. Kiedy jednak już 10-ty rok idzie, a inwentarz nie jest mu oddany i wobec tego, że proboszcz żabnieński narażony jest wskutek nieoddania inwentarza na liczne szkody i stratę majątkową — nareszcie poczyna wątpić, czy wogóle za życia swego ziemskiego będzie w posiadaniu tegoż inwentarza.

Podpisani zapytują, czy c. k. Rząd wie o takim zaniedbaniu obowiązku ze strony podwładnych władz i co zamierza uczynić, aby inwentarz plebański nareszcie oddano przed 10-ciu laty instytuowanemu proboszczowi w Żabnie?

We Lwowie, dnia 2. marca 1907.

ks. Wilczkiewicz w. r.
interpelujący.

Potoczek, Mazikiewicz, Szwed, Stojałowski, Bohaczewski, Szajer, Trzeciecki, F. Włodek, Effinowicz, Żardecki, Huza, Sekowski, Czarkowski-Golejewski, Cielecki, Pastor, Bojko, Wincenty Kraiński.

Marszałek. Interpelację tę odstąpię p. komisarzowi rządowemu, a wnioski umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Zamierzam przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się pojutrze w poniedziałek dnia 4. marca br. o godz. 10 rano z następującym porządkiem dziennym (*czyta*):

1. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojałowskiego o zaprowadzenie na kolejach rozmaitych udogodnień dla publiczności i o przyspieszenie przygotowań do budowy kolei Kraków-Myślenice z przedłużeniem do Mszany dolnej.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojałowskiego w przedmiocie utworzenia Sądu przemysłowego w Białej.

3. Pierwsze czytanie wniosku p. Andrzeja Lubomirskiego o obniżenie taryf kolei Lwów-Belzec i o upaństwowienie tej kolei.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Pinińskiego w przedmiocie reformy regulaminu obrad sejmowych.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Krempe o uwolnienie gmin od zobowiązań do ofiar na rzecz szkoły miejscowej.

6. Głosowanie nad wnioskiem p. Buynowskiego o otwarciu dyskusji nad odpowiedzią c. k. Rządu na interpelację p. Abrahamowicza w sprawie śledztwa sądowego z powodu zajść na Uniwersytecie lwowskim.

7. Ciąg dalszy rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej w sprawie wydania ustawy krajowej o seminariach nauczycielskich.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej o krajowym funduszu sierocym.

Sprawozdawca poseł Maiss.

9. Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie urządzenia wodociągu i kanalizacji w Bochni.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

10. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o zakładach naukowych rolniczych w Dublinach i stacji doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

11. Sprawozdanie komisji agrarnej w przedmiocie operacji agrarnych.

Sprawozdawca poseł Mycielski.

12. Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli tudzież wdów i sierót po nauczycielach, o policzenie lat służby, dodatki pięcioletnie, dary z łaski i t. p.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

13. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie poboru opłaty konsumcyjnej od piwa.

Sprawozdawca poseł Mieczysław Urbański.

14. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy krajowej z 13. lutego 1903 Nr. 21. Dz. u. kr.

Sprawozdawca poseł Mieczysław Urbański.

15. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o zamierzonej budowie zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

16. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie pomnożenia liczby okręgów sanitarnych na r. 1907.

Sprawozdawca poseł Bednarski.

17. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o zarządzie krajowym składem publicznym połączonym ze składem wolnym w Krakowie.

Sprawozdawca poseł Paygert.

18. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie podniesienia mleczarstwa w kraju.

Sprawozdawca poseł Wincenty Krański.

19. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji Wydziału powiatowego Brzozowie o podwyższenie subwencji krajowej na budowę drogi Brzozów-Wara z 60% na 70%.

Sprawozdawca poseł Czarkowski-Gołejewski.

20. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Towarzystwa wyrobów drucianych w Kańczudze.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

21. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 10. października 1906 LW. 85375/06 w przedmiocie przeniesienia gminy Hucisko jawornickie wraz z obszarem dworskim oraz gminy Widaczów z okręgu Reprezentacji powiatowej w Rzeszowie do okręgu Reprezentacji powiatowej w Łańcucie.

Sprawozdawca poseł Huza.

22. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 30. października 1906 LW. 98.964 w przedmiocie wydzielenia gminy Łonie z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Glinianach a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Przemyślanach.

Sprawozdawca poseł Huza.

23. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 10. października 1906 LW. 97168/06

w przedmiocie przeniesienia gminy Dąbie z obszarem dworskim z okręgu Reprezentacji powiatowej w Pilźnie do okręgu Reprezentacji powiatowej w Mielcu.

Sprawozdawca poseł Huza

24. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 13. kwietnia 1906 LW. 22173 w przedmiocie wyłączenia przysiółka Krubel pełkiński ze związku gminy administracyjnej Pełkinie i wcielenia do gminy Kruhel pawłosiowski.

Sprawozdawca poseł Huza.

25. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o melioracjach.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tar nowski

26. Sprawozdanie komisji dla reform agrarnych o wniosku p. Kuryłowicza w przedmiocie zmiany ustawy o tworzeniu włości rentowych.

Sprawozdawca poseł Hupka.

27. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie podniesienia

zdrojowisk i uzdrowisk, oraz z projektem nowej ustawy zdrojowej.

Sprawozdawca poseł Trzecieski.

28. Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie zmiany §. 68. ustawy gminnej z r. 1866, §. 74. ustawy gminnej z r. 1889 i §. 69 ustawy gminnej z r. 1896 w kierunku rozszerzenia kompetencji Rad gminnych do stanowienia o sposobie użytkowania dobra gminnego.

Sprawozdawca poseł Buynowski

29. Sprawozdanie komisji gminnej o petycji Zwierzchności gminnej w Żabnie o zaliczenie miasteczka Żabna do kategorii gmin objętych ustawą gminną z r. 1896.

Sprawozdawca poseł Buynowski

30. Sprawozdanie komisji solnej o wniosku p. Merunowicza w przedmiocie oddania kopalń soli i warzełń galicyjskich w Zarząd lub dzierżawę kraju bez naruszenia monopoli solnego.

Sprawozdawca poseł Maiss.

Następne posiedzenie zatem w poniedziałek dnia 4-go marca o godzinie 10 rano. Posiedzenie zamykam

(Koniec posiedzenia o godz. 3. min. 2 po południu).

